POLSKA AKADEMJA UMIEJĘTNOŚCI

ROZPRAWY WYDZIAŁU HISTORYCZNO-FILOZOFICZNEGO

Serja II. T. 42. (Ogólnego zbioru T. 67). Nr 6.

WŁADYSŁAW GODZISZEWSKI

POLSKA A MOSKWA ZA WŁADYSŁAWA IV

W KRAKOWIE

NAKŁADEM POLSKIEJ AKADEMJI UMIEJĘTNOŚCI

SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNIACH GEBETHNERA I WOLFFA

WARSZAWA - KRAKÓW - LUBLIN - ŁÓDŹ - PARYŻ - POZNAŃ - WILNO - ZAKOPANE

1930

Drukarnia Uniwersytetu Jagiellońskiego pod zarządem J. Filipowskiego.

WSTĘP[1].

Polska i Moskwa szły w swym dziejowym rozwoju odmiennemi drogami i wyrastały na dwie rywalizujące, wrogie sobie potęgi. Rozwijały się bowiem pod wpływem dwu odrębnych kultur, zachodniej i wschodniej, i nie miały wspólnych interesów; przeciwnie ziemie ruskie, oswobodzone przez Litwę z pod jarzma tatarskiego a drogą unji zespolone przez nią z Polską, stały się ogniskiem kilkuwiekowej walki polsko-moskiewskiej.

Walka ta toczy się w pierwszem swem stuleciu ze zmiennem dla obu stron powodzeniem. Polska traci w niej ziemie kresowe (Smoleńsk), lecz nie dopuszcza Moskwy do morza Bałtyckiego. Od zawarcia rozejmu w Jamie Zapolskim (1582) nastaje długoletnia przerwa w walce. Wznowiono walkę dopiero w czasie »smuty« moskiewskiej. Są to czasy największego wpływu Polski na sprawy wschodnie, uwieńczonego obiorem królewicza Władysława na cara moskiewskiego w r. 1610. Po zwichnięciu jednak unji polsko-moskiewskiej załamuje się dominująca przewaga Polski nad Moskwą, a po zrzeczeniu się praw przez Władysława IV do korony carskiej nastaje okres równowagi obu państw i trwa do połowy wieku XVII, poczem szala zwycięstwa przechyla się na stronę moskiewską. Rosja pozyskuje przewagę nad Polską. Przewaga ta od bitwy pod Połtawą w r. 1709 stanie się czynnikiem przygniatającym, by nakoniec doprowadzić do rozbioru Rzpltej.

Okres równowagi potęg obu państw pokrywa się z pokojem wieczystym w latach 1634—1654. I w tym okresie wyraźnie dostrzec można dwie fazy: fazę pokojowego współżycia i stopniowego zbliżania się obu państw w latach 1634—1648, oraz fazę przerwania zacieśniających się poprzednio więzów przyjaźni. Druga faza rozpoczyna się z chwilą śmierci Władysława IV, a właściwie wybuchu wojen kozackich, i trwa do zupełnego zerwania pokoju w roku 1654.

---

[1] Serdecznie dziękuję pp. prof. W. Sobieskiemu i Wł. Semkowiczowi za zachętę do pracy i nader cenne wskazówki.

Zadaniem niniejszej pracy jest wyświetlenie tej pierwszej fazy, t. j. okresu pokoju wieczystego [1].

I. Polska wobec „smuty“ moskiewskiej.

Wygaśnięcie [2] dynastji w Moskwie zwróciło uwagę Zygmunta III na Wschód. Już w r. 1600 stara się on o pokój wieczysty i o unję z Moskwą [3]. Usiłowania te, związane ściśle ze sprawą odzyskania Szwecji,

[1] Dotychczasowa historjografja zarówno polska, jak i rosyjska, uwzględnia zagadnienie powyższe tylko w zarysie lub tylko poszczególne jego fragmenty. Z prac tych wymienić należy Darowskiego »Misję dyplomatyczną w XVII w.« i »Zatargi o starostów pogranicznych«, pracę Kraushara p. t. »Samozwaniec Jan Faustyn Łuba«, Czermaka ustępy o Moskwie w »Planach wojny tureckiej«, Sołowjewa »Istorję Rossii«, a nadewszystko Bantysza-Kamieńskiego: »Pierepiska mieżdu Rossijeju a Polszeju«, przedstawiającą całokształt ówczesnych stosunków polsko-moskiewskich na podstawie aktów »Posolskago prikaza«, przechowywanych w komplecie w Moskwie. Szkoda tylko, że uwzględniono je tam pobieżnie i skończono na roku 1645. Praca owa jest jakby przedstawieniem zawartości wspomnianego archiwum w sprawach polskich. Swoją pracę opieram głównie na materjale rękopiśmiennym, zebranym w bibljotekach: Ks. Czartoryskich, Jagiellońskiej, Polskiej Akademji Umiejętności, Bibl. Uniw. Warszawskiego, Ord. Krasińskich, Archiwum Głównem w Warszawie. Zarządom wymienionych archiwów i bibljotek składam serdeczne podziękowanie za łaskawe udostępnienie mi zbiorów, powierzonych Ich opiece.

[2] Objaśnienie użytych skróceń: A. ist. = Akty istoriczeskije sobrannyje i izdannyje arch. kom.; A. sobr. = Akty sobrannyje w bibljotiekach i archiwach eksp. imp. Ak. Nauk.; A. J. i Z. R. = Akty otnosiaszczijesia k istorji Jużnoj i Zap. Rossii; A. Z. R. = Akty otnosiaszczijesia k istorji Zapadnoj Rossii; A. U. = Polska Akademja Umiejętności; B. K. III. = Bantysz-Kamieńskij. Pierepiska mieżdu Rossijeju a Polszeju, t. III; B. Kr. = Bibljoteka ord. Krasińskich w Warszawie; B. U. W. = Bibljoteka Uniwersytetu Warszawskiego; Czt. = Bibljoteka Ks. Czartoryskich w Krakowie; Lib. leg. = Libri legationum w Archiwum Głównem w Warszawie; Memoriale = Memoriale ks. Albr. Radziwiłła, rękopis w Bibl. Ks. Czartoryskich w Krakowie N. 2356; R. i. b. = Russkaja istoriczeskaja bibljotieka; Sbornik = Sbornik Russkago istor. obszczestwa.

[3] Szczegółowo omawia rokowania te K. Tyszkowski w »Poselstwie Lwa Sapiehy w Moskwie w r. 1600«. Zaznacza, że zasadniczą tezą polskiej propozycji było stworzenie możności odparcia niebezpieczeństwa tureckiego (str. 46) i że ten cel przyświecał wszelkim późniejszym usiłowaniom polskim, gdy szło o dokonanie »sojedinienja« z Moskwą, aż do elekcji cara Aleksego na tron polski w czasie potopu (str. 75/76). Jednak ze znanej autorowi instrukcji poselskiej można wyłuskać więcej. Propozycje okazywania sobie wzajemnej pomocy przeciw wspólnym wrogom, poręczenie zwrotu zdobytych krajów prawnym dziedzicom (idzie o ziemie sporne między Polską, Moskwą a Szwecją, bo na południu zbrojnego konfliktu z Turcją jeszcze nie było), założenie wspólnej floty na morzach Bałtyckiem i Czarnem, a zwłaszcza konkretne postawienie sprawy wspólnego odzyskania od Szwecji Narwi i Iwangrodu, wspólnego późniejszego niemi zarządu i przeznaczenia dochodów na wspólną obronę wskazują na właściwe intencje Zygmunta III. Wobec

nie dały pożądanego dla króla rezultatu. Dopiero wystąpienie Samozwańca pobudza króla i Polskę do żywszego działania. Z początku inicjatywa leży w rękach możnych, szukających tu szczęścia i wpływów, jak niedawno temu w podobnych wyprawach wołoskich.

Rzplta długo żajmuje stanowisko wyczekujące, choć król i jego główny powiernik w sprawach moskiewskich, Lew Sapieha, pilnie śledzą bieg wypadków w Moskwie[1]. Dopiero zlikwidowanie rokoszu Zebrzydowskiego rozwiązało królowi ręce. Skoro zaś car Wasyl Szujski zawarł sojusz z Karolem Sudermańskim, wrogiem Zygmunta III, wybuchła wojna Polski z Moskwą, choć lata rozejmu jeszcze nie upłynęły[2].

Jakie były zamiary Rzpltej i króla z chwilą rozpoczęcia wojny?

Doniosłość chwili uświadamiano sobie wśród spółczesnych. Nie było tylko jednolitości w działaniu. Jak wiemy, zarysowały się dwa plany: plan królewski, t. j. plan podboju Moskwy dla króla i odebrania Smoleńska i Czernihowa dla Rzpltej, oraz plan hetmański (Żółkiew-

---

ówczesnego stanu jego usiłowań rewindykacyjnych, ostatniej przegranej pod Stängebro (25/IX. 1598) i wycofania się ze Szwecji zależało mu nietylko na zabezpieczeniu Polski przed Moskwą, lecz i na pozyskaniu jej pomocy właśnie przeciw Szwecji, w której stronę skierowana była jego polityka. Natomiast sprawa wspólnej obrony przed Tatarami i Turkami oraz zbliżenie polsko-moskiewskie były na dalszym planie, jak wynika już ze samej instrukcji. Późniejsza polityka Zygmunta III i jego stosunek do spraw moskiewskich dostarczą nowych tego stanu rzeczy dowodów. Kwestja turecka odgrywała rolę tylko w planach Stefana Batorego, Władysława IV (w latach 1645—1647) i Sobieskiego. Plany zjednoczenia Polski z Moskwą nabierają od czasu Zygmunta III specjalnego, rzec można, wazowskiego (dynastycznego) zabarwienia, a sprawa rewindykacji dziedzictwa szwedzkiego wysuwa się na czoło. Obecne rokowania nie doprowadziły do pożądanego celu. I jeśli w lutym w r. 1599 wysuwał Borys Godunow przez Tatiszczewa propozycję zawarcia ligi antitureckiej, to czynił to dla zamanifestowania przed światem swego wstąpienia na tron carów. Zawarto tylko 20-toletni rozejm, co i tak było znacznem posunięciem w pacyfikacji stosunków polsko-moskiewskich. Patrz też Sobieski, Żółkiewski na Kremlu 7 i 55.

[1] Wyjaśnia to już Sobieski, Żółk. na Kremlu 11. Dodajemy tu kilka nieznanych szczegółów. Lew Sapieha zwraca królowi uwagę na możność i konieczność wyzyskania dla jego celów zbiegłych bojarów moskiewskich. Już w lutym r. 1604 instancjonuje za nimi i przedstawia do łaski królewskiej 5 rodzin moskiewskich (50 osób), które w r. 1603 uciekły z Moskwy. Król dał im po zł. 1.000 jurgieltu rocznego na rodzinę. Prócz tego Lew Sapieha prosi króla o obdarowanie ich posiadłościami, bo »może to Pan Bóg zważyć, że posługi ich przydadzą się do czego królowi za temi okazjami, które teraz Pan Bóg podaje«. (List Sapiehy do króla 12/II. 1604. r. Ms. A. U. 354, str. 38. Bruljon poprawiany ręką Sapiehy).

[2] Zawarto go z carem W. Szujskim 25/VII. 1608 z ważnością od 30/VII. 1608 do 30/VI. 1612; patrz Sbornik t. 137, str. 698. W historji polskiej (Encykl. Ak. Um.) t. II. podano mylnie datę 20. VII. i 20. VI.

skiego), t. j. pomysł unji personalnej obu państw w osobie królewicza Władysława.

W działaniach króla dopatrywać się należy raczej jego osobistych dążeń, niż względu na dobro Rzpltej. Występuje on tu jako prawny spadkobierca i sięga po swe dziedzictwo, a zająwszy Moskwę, pragnie ten »rycerz kościoła« krzewić tam katolicyzm[1]. Ale czy król nie miał innych, dalszych zamiarów, czy w sercu jego nie tliła nadzieja odzyskania zapomocą Moskwy utraconego dziedzictwa szwedzkiego? Na podobny zamiar wskazuje Lew Sapieha w liście do żony, gdzie mowa, że król zamierzał »posieść Moskwę, a przez Moskwę Szwecję rekuperować«[2]. Jeśli bacznie uwzględnimy jego próby związania się z Moskwą i zawarcia z nią przymierza przeciw Szwecji w r. 1600/1, to wspomniane zamiary królewskie staną się nam jaśniejsze i wyraźniejsze. Teraz przecie nadarzała się królowi okazja pozyskania Moskwy, o której sprzymierzenie tak się przedtem bezskutecznie ubiegał. Zrozumiemy więc, że król nie mógł ograniczyć się tylko do odzyskania Smoleńska i Czernihowa. To mogło być jedynie hasłem wojny i nagrodą dla Rzpltej za złożone ofiary, a celem jego być musiało pozyskanie Moskwy dla siebie.

Drugi plan wydaje się w ówczesnych warunkach realniejszy. Nie miano wspólnego a zarazem groźnego wroga, któryby zmuszał oba państwa do łączenia sił. Interesy polsko-moskiewskie krzyżowały się na pograniczu koło Smoleńska i na północy w Inflantach, a schodziły się tylko na południu. Niebezpieczeństwo tatarsko-tureckie dawało się wprawdzie we znaki równomiernie obu państwom, nie było jednak tak groźne, jak ongiś krzyżackie dla Polski i Litwy, i nie zagrażało istnieniu tych państw. Dlatego należało raczej usuwać, niż rozniecać istniejące antagonizmy, i podchwytywać każdy krok przychylny Moskwy.

Od wygaśnięcia dynastji Rurykowiczów zwraca Moskwa często uwagę na Polskę. Już[3] w r. 1601 i 1605 błąka się w umysłach bojarów-spiskowców myśl o królewiczu Władysławie, lecz zupełnie świadomie występuje dopiero w okresie Samozwańca II. Bojarstwo, zagrożone wojną socjalną, szczerze myśli o kandydaturze polskiej, łączy z nią nadzieję odzyskania dawnego swego położenia i rozszerzenia swoich praw na wzór złotej wolności polskiej. Nie zgodzono się jedynie na osobę kandydata. Zrazu Moskwa nie czyniła różnicy między Zygmuntem III a królewiczem Władysławem, żądała jedynie nienaruszania

---

[1] Sobieski, Żółk. na Kr. 2 i 16.
[2] 8. IV. 1610, tamże 22.
[3] Tamże, 14.

prawosławia. Nie doceniał zrazu tej propozycji i dwór polski. W miarę jednak ujawniania się faktycznych zamiarów królewskich i przenikania do Moskwy wiadomości o jego nietolerancji wzmagał się opór w Moskwie. Odtąd obstawać będzie ona tylko przy królewiczu[1]. Przy nim grupuje się najpierw obóz tuszyński Samozwańca II (bojarstwo prowincjonalne i kozactwo), następnie, po zwycięstwie hetmana Żółkiewskiego pod Kłuszynem, moskiewski (kniaziowskie). Wybrany na cara przez oba te obozy (14/II i 27/VIII. 1610)[2], zyskuje uznanie niemal całej Moskwy. Zgodzili się nań obaj patrjarchowie, Filaret i Hermogen; miasta i prowincje składają mu przysięgę wierności[3]; w jego imieniu odprawowano sądy, z jego napisem »Władysław Zygmuntowicz car« bito monety złote i srebrne[4], słowem, co podkreśla historjografja rosyjska[5], przy nim jednoczy się cała Moskwa i wydobywa się zarazem z chaosu[6]. Pakt elekcyjny smoleński, a tembardziej moskiewski Żółkiewskiego odpowiadał jej zupełnie, zabezpieczał bowiem prawosławie, a sam królewicz, będąc młody, dałby się był nagiąć do jej wymagań.

Dzieło unji zniweczył sam Zygmunt III swą polityką. Zdecydowane dążenia króla do korony carskiej dla siebie, wymuszanie na bojarach, przybywających do obozu królewskiego pod Smoleńsk, składania przysięgi na wierność sobie, a nie królewiczowi-carowi, wydawanie rozporządzeń i nadań[7] w swojem osobistem imieniu, a nie w imieniu obranego carem królewicza, wyznaczanie na naczelne stanowiska w Moskwie nie bojarów-książąt, lecz ludzi podrzędnych, ale bardziej oddanych królowi, ciągłe oblężenie Smoleńska i jego zdobycie, spalenie Moskwy przez Aleksandra Gosiewskiego, a nakoniec uwięzienie pod Smo-

[1] Podobnie postępowała Polska w 1572 r., myśląc o kandydaturze moskiewskiej na króla polskiego. Wolała nie Iwana Groźnego, lecz jego syna Fiedora. Enc. P. A. U. Hist. pol. II. 130.

[2] a) Sbornik t. 142, str. 58, b) akt strony polskiej z oryginału tamże, str. 91.

[3] Forma przysięgi w Sborniku t. 142, str. 110; składane przysięgi, tamże 82.

[4] Przypomina to kanc. Zadzik komisarzom moskiewskim podczas rokowań polanowskich w r. 1634 w następujących słowach: »Monety pod jegoście imieniem bili i sądy odprawowali«. Pokazywali im też monety złote i srebrne z takim napisem cara Władysława. Na zarzut natomiast naruszenia złożonej Władysławowi przysięgi odpowiedział Lwow: »Władysława nam było posłać, a nie tak omaną z nami iść«. Lib. leg. 32, (księga kanclerska J. Zadzika), str. 183 i 207; patrz Gumowskiego »Monety polskie«. Tablica XV i str. 129.

[5] Kluczewskij, Kurs russkoj istorji III; Płatonow, Oczerki; Sołowjew, Ist. Rossii VIII.

[6] Czy w tych warunkach można twierdzić, że królewicz Władysław był uzurpatorem władzy carskiej, jak to czyni Kluczewskij (wyżej III. 65)? Uzurpatorem ogłosić mogła go dopiero późniejsza agitacja pod hasłem cara-rodaka.

[7] 808 nadań Zygmunta III w latach 1610—1612. A. Z. R. IV. 320—426.

leńskiem poselstwa moskiewskiego: to wszystko wywoływało reakcję w Moskwie i rozbudzało ruch religijno - narodowy w imię cara-rodaka.

Trzeba bowiem uprzytomnić sobie grozę ówczesnego położenia Moskwy. Cała była pogrążona w odmęcie walk społecznych, w zupełnej anarchji. Wojska polskie z obozu Samozwańca II i kozacy plądrowali kraj. Polska zajęła Smoleńsk. Szwedzi, pozyskani przez Szujskiego do walki z Samozwańcem II, posunęli się w głąb kraju.

By raz skończyć z królem, zagrażającym prawosławiu, trzeba było skończyć wogóle z kandydaturą polską. Opór króla i jego dalsza akcja pogłębiały jedynie przepaść między Polską a Moskwą i ugruntowywały przekonanie Moskwy, że Polska jest główną sprawczynią jej nieszczęść. Przekonanie to przenika wszędzie i utrwala się w szerokich warstwach społeczeństwa, w jakikolwiek sposób odczuwających na sobie skutki tyloletnich nieszczęść i walk. Tym sposobem wyrasta Polska znów na głównego wroga Moskwy i to w przekonaniu szerokich warstw. Zrozumiałą więc będzie rzeczą, że późniejsze dążenia odwetowe Moskwy spotykają zawsze tak silne poparcie na soborach ziemskich.

Ruch ten narodowy zdołał doprowadzić do obioru cara rodaka w osobie Michała Fiedorowicza Romanowa, syna patrjarchy Filareta, (3/III. 1613). Szanse cara-królewicza przepadły zupełnie, choć król odstąpił od swych zamiarów i zgodził się nareszcie oddać Moskwie syna, który miał jeszcze wiernych zwolenników wśród bojarów moskiewskich. Wyprawa królewicza do Moskwy (1617—1618) po koronę carską, już za zgodą króla i za poparciem Rzpltej podjęta [1], spełzła na niczem. Zdecydowany opór Moskwy, słabe poparcie samej wyprawy przez Polskę, a nadto grożące Rzpltej niebezpieczeństwo tureckie wpłynęły na szybsze zakończenie wojny i skłoniły oba państwa do rokowań pokojowych, zakończonych 11. XII. 1618 rozejmem dywilińskim [2].

II. Odwetowa wojna moskiewska 1632—1634.

Rozejm ten odzwierciedla położenie obu państw. Moskwa wycieńczona długoletniemi walkami pragnęła odpoczynku; Rzplta, widząc tyle wysiłków bezowocnych, tyle błędów popełnionych, zadowoliła się ko-

[1] Uchwała rady senatu 4. VI. 1616. Ms. B. Kr. 4020. org. 7 b. Uniwersał cara Władysława do Moskwy przed wymarszem z dn. 25. XII. 1616. A. ist. III. 66; Hist. pol. II. 207.

[2] Z ważnością od 4. I. 1619 do 5. VII. 1633. Ms. Czt. 130, str. 189. Oryginał polskiego aktu w Moskwie. B. K. III. 29.

rzyściami realnemi, odzyskaniem Smoleńska, Siewierszczyzny i Czernihowszczyzny, pogodziła się z myślą, że bezowocna jest walka z Moskwą o tron dla Władysława, i ograniczyła się do obrony ziem odzyskanych. Wkrótce jednak po zawarciu rozejmu dywilińskiego zaczyna skrzepiona Moskwa myśleć znów o podjęciu walki odwetowej z Polską. Z tej strony bowiem zagraża jej największe niebezpieczeństwo: tu przebywa królewicz Władysław, pretendent do jej tronu. a za nim stoi majestat Rzpltej. Rzecznikiem tej walki stanie się ojciec cara, Filaret, dzielący ze synem rządy w państwie [1], cel zaś walki będzie wyłącznie dynastyczny: zupełne zabezpieczenie tronu synowi Filareta i ugruntowanie dynastji. Przypominać Filaretowi tę walkę i pobudzać do niej będzie stałe odmawianie jego synowi tytułu carskiego ze strony Polski [2]. Na taki cel wojny wskazują też orzeczenia soboru ziemskiego z r. 1621 [3] oraz ukazy carskie [4], wydane w czasie samej wojny (1632—34), a wysuwające na plan pierwszy zemstę za »nieprawdy« króla i królewicza, t. zn. odmawianie tytułu carskiego Michałowi, a używanie go przez Władysława. Sprawa zaś odebrania ziem ustąpionych była raczej hasłem ubocznem, a że ziemie utracone nie odgrywały tu decydującej roli, najlepszy dowód mamy w przyjaznych stosunkach Moskwy ze Szwecją, trwających przez cały czas panowania carów Michała i Aleksego, choć w r. 1617 odstąpiła jej Moskwa ziemie, które Wasyl Szujski przyrzekł był jej za pomoc przeciw Samozwańcowi. (A przecież Filaret był patrjarchą Samozwańca!). Szwecja bowiem uznała nowego cara faktycznym władcą Moskwy i nie odmawiała mu tytułu carskiego. Wskazują też na to późniejsze rokowania pokojowe w r. 1634, kiedy to Moskwa nie chciała przystąpić do sprawy, zanim król Władysław nie zrzeknie się praw do korony carskiej. Uzyskawszy to, pozostawi ostatecznie ziemie utracone Polsce. Moskwa nie liczy się z terminem rozejmu [5], lecz chce wyzyskać każdą nadarzającą się okazję do wojny. Skorzystała jednak naprawdę dopiero z bezkrólewia po śmierci Zygmunta III. Teraz nawet czuje się niejako usprawiedliwiona moralnie i zwolniona z przysięgi śmiercią króla, z którym zawarła była rozejm,

---

[1] Sołowjew. IX. 168.

[2] W polskim akcie rozejmu tytuł cara brzmi: »Nyniesznij ich Gosudar Michajło Fiedorowicz, kotorago oni (bojarzy) nynie Wielikim Gosudarem siebie imienujut«. B. K. III. 29 z org. Patrz Darowski, Prawa Władysława IV do korony carskiej.

[3] Sołowjew IX. 216. Sobranje gosud. gramot i dogoworow III. 227. W czerwcu r. 1631 wojna została ponownie postanowiona. Sołowjew IX. 221.

[4] 19/VIII. 1632 car do Szeina i Prozorowskiego. A. sobr. III. 292, 300; patrz Sołowjew IX. 222.

[5] Czas rozejmu od 4/I. 1619 do 5/VII 1633. Ms. Czt. 130, str. 189.

choć Michał poręczył jego zachowanie w imieniu swojem i swoich sukcesorów.

Jeszcze raz zwycięsko zmierzył się oręż polski z moskiewskim [1]. Bohaterska wytrwałość garstki oblężeńców Smoleńska, żywa działalność odsieczy hetm. Krzysztofa Radziwiłła, niepokojąca słabemi siłami armję Szeina pod Smoleńskiem, chlubne rozbicie przez króla oblężenia Smoleńska, zamknięcie obozu Szeina i jego kapitulacja, dywersja Al. Piaseczyńskiego na południowym odcinku frontu, dwukrotny napad Tatarów (maj i lipiec r. 1633) na południe Moskwy [2] i oblężenie Białej: oto najważniejsze momenty toczącej się wojny.

Siły Rzeczypospolitej były stosunkowo słabe. Zbierano je, gdy nieprzyjaciel był już pod Smoleńskiem. Żołnierza płacono licho, był on jednak wytrwały. Do powodzenia przyczynił się poważnie talent wojenny króla oraz obecność jego wśród wojska, w którem umiał podtrzymywać ducha wojennego swą rycerską postawą i zabiegliwością o zaopatrzenie obozu [3]. Nie szczędził pieniędzy na wojsko, zastawiając na początku wojny swe klejnoty, a następnie przez cały czas akcji poświęcał dla niego swe dochody z dóbr stołowych [4]. Przyświecała mu bowiem nadzieja urzeczywistnienia marzeń o koronie szwedzkiej [5], pobudzając go do wytrwałości i ofiar.

---

[1] Rembowski, Diarjusz wojny mosk. 1632—1634. (Bibl. Kras. XIII); Celewicz, Uczast' kozakiw w smoleńskij wijni w Zap. Tow. Szewczenki XXVIII; Rozriadnaja kniga smoleńskago pochoda w Aktach sobr. III; Czermak, Wojna smoleńska 1633—1634. (Kw. hist. 1896 r.); Kotłubaj, Odsiecz Smoleńska i pokój polanowski. (Dodatek do »Czasu« 1858); Korzon, Dzieje wojen i wojskowości w Polsce; II; Sołowjew IX. 221—238: Hist. pol. II. 256/9.

[2] W historjografji polskiej są te dwa momenty słabo uwzględniane. Tymczasem odegrały one ważną rolę. Sołowjew IX. 225, 291/3.

[3] Jak wyżej; nadto relacja wojny mosk. na sejmie 28/VII. 1634 przez Krz. Radziwiłła Ms. Czt. 129, str. 578.

[4] W paźdz. 1633 posyła król swego sekretarza Al. Sokołowskiego do Kaz. Lw. Sapiehy, celem zbierania pieniędzy i żywności dla króla i wojska z dóbr królewskich, ze »skarbu naszego«; 21/XII t. r. upomina tegoż Sapiehę, by obiecanych 150 beczek zboża do Smoleńska wydał, a to za dług ojca do skarbu królewskiego, a zarazem, by wydał kule i ołów. Ms. A. U. 347 org., str. 161, 169 i 170.

[5] Usiłowania rewindykacyjne króla wyjaśnia Krajewski w pracy pt. Władysław IV a korona szwedzka (Bibl. Warsz. 1913. III), ale o obecnych zamiarach królewskich nie wspomina wcale. Na dążenie królewskie może rzucić nieco światła list króla do Karola I, kr. ang., 13/XII. 1633 r. z pod Smoleńska, kiedy to lada dzień oczekiwano poddania się rozbitych już wojsk moskiewskich i mniemano, że »nam do wnętrza carstwa moskiewskiego wolną drogę otworzą«. Może to nie było obliczone tylko na efekt; wskazuje przecie bądź co bądź, że król myślał o marszu w głąb Moskwy, czego zresztą nie taił przed obcymi. Jednocześnie przestrzega Karola, by poddani jego nie wspomagali Moskwy, a jeśli doznają przez to czego

Wybuch wojny obudził w królu dawne marzenia o koronie carskiej. Jednak w zamiarach jego dokonały się wielkie zmiany. Już nie myśli o koronie carskiej dla siebie, lecz przeznacza ją dla swego brata Jana Kazimierza, sam natomiast ma na celu jedynie zaczerpnięcie tu sił i środków do właściwej wojny ze Szwecją, do wojny o swe dziedzictwo. Nie myśli nawet o zagarnięciu całej Moskwy. Gotów jest zadowolić się jej częścią, chce jednak czerpać z podbitych krajów pomoc, chce mieć w nich pomost niejako i dotrzeć przez nie drogą lądową do Szwecji [1]. Wiedząc, jak niepopularna jest w Polsce ta wojna zaczepna, nie mógł liczyć na to, że Polacy poprą jego szwedzkie zamiary. Dlatego trzyma ten plan w tajemnicy [2], a Rzpltą zaskoczyć pragnie faktami dokonanemi, które — myślał — posłużą i pomogą mu w dalszej akcji.

---

nieprzyjemnego, czy to na lądzie, czy na morzu, by sobie samym to przypisywali. Zbiór pam. Niemcewicza III. str. 175.

[1] Szelągowski, Rozkład Rzeszy 58/9 i Kubala, Jerzy Ossoliński 70. Na konieczność i możność przeniesienia działań wojennych do Szwecji wobec jej oporu w rokowaniach wskazuje bisk. przemyski, komisarz do rokowań ze Szwecją, w liście do króla, a mianowicie: teraz »chyba do gniazda nieprzyjacielskiego bellum transferre chcieli (stany Rzpltej) i mogli przez Moskwę, która już z łaski Bożej jest poniekąd sub iugo WKM. za tem wojska Szeinowegopoddaniem«. Lib. leg. 32, str. 360 a.

[2] Wiedzieć o tem mogli najbliżsi króla. Wnioskować możemy z listu bisk. Łubieńskiego do podkanclerzego kor. z dnia 5/X. 1633: »Dowiadujemy się, że to, o czemeśmy nie myśleli, nas potyka; zgoła nie byłem w tej radzie, anim słyszał tej propozycji, aby raczej dobywać Moskwy, aniżeli granic tylko ojczystych bronić przedsiębrać miano«. Ms. Czt. 128 str. 1102. Prawdopodobnie ma tu na myśli naradę komisji, wyznaczonej na sejmie koronacyjnym do obmyślenia środków wojennych, w której skład wchodzili ze senatu: on (Łubieński), St. Koniecpolski, St. Lubomirski, Albrecht St. Radziwiłł, a z izby 20 deputowanych. Obradować miano 21/II. 33 r., ale narad w sprawie wojny zaczepnej nie znamy. Patrz Diarjusz Jakóba Sobieskiego, marszałka tegoż sejmu. Ms. Czt. 363, str. 340, 345, 349.

Pewne światło na tę sprawę może rzucić instrukcja królewska, dana Dönhoffowi, staroście kościerzyńskiemu, wysłanemu do hetm. Koniecpolskiego. Nakazuje tu król oznajmić hetmanowi wolę swą, by wobec zwycięstwa nad Turkami (Abazym baszą) z częścią wojska jak najprędzej przybył, przyzwawszy ku sobie hufce »paniąt« tamecznych i kozaków zaporoskich. Poseł ów miał się nadto udać do Rafała Leszczyńskiego w-dy bełskiego, Kaspra Dönhoffa w-dy derpskiego, Krz. Radziwiłła w-dy wil., i oznajmić im i (St. Koniecpolskiemu), że król wybrał ich do swej rady. Mieli oni skłonić Jana Wężyka, arcb. gniezn., oraz w-dę sandomierskiego i ruskiego, by zgodzili się wejść do tej rady, jako że król nie ma innej intencji, jak tylko radą i powagą »praevalere« tym, co podczas rozruchów dla złej umowy roztargnione i nam.... (nieczytelny) też dla swych prywat zagradzają drogę do dobrych i ojczyźnie pożytecznych JKM. zamysłów, co specialius opowie starosta kościerzyński«. Nie wiemy, o jakie tu rozruchy idzie, wydaje nam się jednak, że król myśli o tych, którzy przeszkadzają mu w jego »zamysłach«, tj. w planach szwedzko-moskiewskich. Ms. Czt. 2712 org., 131/3.

Ale faktów tych nie pozwoliła mu dokonać Rzplta, uważając toczącą się wojnę tylko za obronę zagrożonych ziem. Gdy to zostało osiągnięte, wówczas (z chwilą zniesienia oblężenia Smoleńska) domagała się od króla zaniechania dalszej walki, a nawet w obliczu zapowiadającej się wojny tureckiej ściągnęła go z pod Białej do Semlewa, by zrzekł się swych praw do korony carskiej i zakończył wojnę [1].

Przygotowując [2] się do wojny, Moskwa przedewszystkiem starała się postawić swoją armję na należytej stopie. Czyniła więc zaciągi zagranicą i reorganizowała wojsko na sposób cudzoziemski. Nie było jednak zgody między dowódcami, co podkopywało akcję w r. 1631 i paraliżowało ją później pod Smoleńskiem. Tu niezgody i niechęci wzajemne trzech obozów: Szeina, Prozorowskiego i Matissona, przyczyniły się do niepowodzenia głównej armji. Źle wpływały też owe napady Tatarów na południe Moskwy, zwłaszcza ostatni w lipcu r. 1633 [3], sięgający zagonami do Sierpuchowa, o 10 mil oddalonego od stolicy. Kozacy dońscy i wojsko, rekrutujące się z nawiedzonych najazdem ziem, opuszczają tłumnie obóz, by ratować własne siedziby [4]. Reszty dokonała akcja królewska, doprowadzając Szeina do kapitulacji 24/II r. 1634 [5]. Spodziewana akcja turecka przeciw Polsce, choć zaprzysiężona jeszcze w r. 1627 [6], zawiodła. Car nie mógł zebrać posiłków [7]. Przebaczył dezercję, a dawnym zbiegom podwyższył nawet żołd na wyekwipowanie. Kasa carska została wnet wyczerpana, a nowe pobory napływały bar-

---

[1] St. Łubieński, bisk. płocki, do Zadzika. Nalega nań, by przyczynił się do zawarcia pokoju, »żeby już więcej nad to, co było w ręku naszych, nie upominać się lepiej«. Ms. Czt. 129, str. 198. Tenże do podkom. przemyskiego 11/III. 34 r.: »Wygrał stary Zygmunt pod Orszą wielką bitwę, ale jako pan mądry nie chciał się dalej puszczać i topić w głębokości potencji tego narodu. Szczęśliwość nasza wszystka w tem jest, abyśmy w granicach naszych cali zostawali, a zdrowie każdego człowieka i swoje jest najmilsze«. Tamże, str. 178. Podkomorzym był wówczas Felicjan Grochowski. Ms. Bibl. im. Łopacińskiego w Lublinie 1464, str. 283.

[2] Sołowjew IX. 220.

[3] Sołowjew IX. 225, 291/3. Patrz A. sobr. III. 363. (Skutki tych napadów przedstawiano na soborze ziemskim 7. II. 34 r.).

[4] Sołowjew IX. 225. Długo jeszcze niechętni w wojsku korzystać będą z tych napadów, by pod pretekstem obrony swych pieleszy domowych opuszczać obóz. Tak się też stało np., gdy król zbliżał się z odsieczą do Smoleńska. Gruchnęła wówczas wieść, że to wojska cesarskie i gdańskie idą i wywołała panikę nawet wśród bojarów. Wiadomość tę podaje hetm. St. Koniecpolski z pod Kamieńca, jako odgłos wypadków pod Smoleńskiem. Ms. Jag. 166, str. 772 a.

[5] Oryginał kapitulacji tej daty w Moskwie. B. K. III. 56.

[6] Sołowjew IX. 284, 291.

[7] A. sobr. III. 344, 353, 368, 373.

dzo powoli. To ostatecznie skłoniło go do nawiązania z Polską rokowań o pokój.

III. Rokowania pokojowe. Rozwiązanie konfliktu polsko-moskiewskiego z czasów „smuty".

Już 28/XI. 1633 r.[1] wysyła car Michał Szeinowi nakaz zawarcia rozejmu z królem pod warunkiem opuszczenia przez stronę polską ziem poza Dorohobuż. Michał miał tu na celu jedynie oczyszczenie drogi moskiewskiej z wojsk polskich, by ułatwić w ten sposób odwrót swej armji z pod Smoleńska i uratować ją od zagłady. Goniec ów nie dotarł do obozu moskiewskiego. Wysyła przeto car ponownie (grudzień t. r.) gońca z takim samym nakazem tajnym i ze zwolnionymi jeńcami-Polakami, by ułatwić mu przejście przez linje polskie. Gońca przejęto, odebrano mu listy, a jego samego odesłano do Moskwy. Za nim wysłano (4. I. 1634) Mik. Woronicza[2] z listem senatorów, którzy, powołując się na przychwycony nakaz carski w sprawie rozpoczęcia rokowań z Polską, wyrażali też skłonność do rokowań, jeśli car rzeczywiście i szczerze myśli o pokoju. Gońca królewskiego przyjęto z wielkiemi honorami i, odprawiwszy go 27. I., wysłano za nim 6. II. dwóch gońców carskich[3] dla omówienia miejsca i czasu rokowań. Z gońcami tymi wyznaczono pierwszy zjazd na 31. III. t. r. Miał on się odbyć na uroczysku nad rzeczką Polanówką, na miejscu wymiany jeńców z r. 1619[4]. Moskwa kilkakrotnie zwłóczyła. Ostatecznie zjechali się komisarze obu stron[5] 30. IV. t. r. w omówionem miejscu.

---

[1] B. K. III. 53.

[2] Mik. Woronicz, pisarz smoleński. Kotłubaj 150/8 i 126.

[3] Dworz. Hr. Horychwostow i podjaczy Piatoj Spiridonow; przyjęto ich 27. II. pod Smoleńskiem. B. K. III. 54.

[4] Jak wyż. 59. W r. 1619 stał tu jeszcze monastyr (B. K. III. 33). Co się z nim stało, nie wiadomo. Źródła do rzeczonych rokowań nie wspominają o nim wcale. Komisarze pol. przebywają w Semlewie, moskiewscy zaś w Wiaźmie, a rokowania odbywają się w specjalnie zbudowanych namiotach. W aktach podawana jest rzeczka Polanówka, jak również miejscowość Polanówka i Polanowo. (Lib. leg. 32, str. 191).

[5] Ze strony polskiej: Jakób Zadzik, bisk. chełmiński i kanc. kor., Krz. Radziwiłł, w-da wil. i hetm. pol. lit., Marcin Kazanowski, w-da podol. i hetm. pol. kor., Aleksander Korwin Gosiewski, w-da smoleński i pis. litew., Aleksander Służka, w-da miński, Aleksander Piaseczyński, kaszt. kamieniecki, ks. Marcin Tryzna, refer. i pis. lit., Andrzej Rey, dworz. i pok. król., Mik. Gniewosz, chor. lub., Al. Ogiński, chor. trocki.

Ze strony moskiewskiej: Bojarzyn Fiedor Iwanowicz Szeremietiew, okolniczy kn. Aleksy Michajłowicz Lwow, dworz. Szczepan Matwiejewicz Projestiew,

Rozpoczęto rokowania. Trzeba przyznać, że obie strony przystąpiły do nich z zupełną świadomością swych celów i ze szczerą chęcią zawarcia pokoju. Wskazywaliśmy czynniki, które Polskę i Moskwę pobudzały do rokowań. Nic dziwnego, że i sami komisarze polscy parli do zawarcia ogólnego i wieczystego pokoju, uważając zawarcie samego tylko rozejmu za zupełnie niepomyślne rozwiązanie sprawy. I tak bowiem trzebaby było uznać Michała carem, a ponadto groziło stracenie najlepszej sposobności odzyskania ziem już raz posiadanych [1]. Moskwa nakazywała nawet swym posłom, by nie dopuścili do zerwania rokowań [2].

Jednak niełatwo było załatwić tyle spraw spornych i tyle sprzecznych interesów. Rozgrywały się dwie ważne sprawy: dla Moskwy — zrzeczenie się praw do korony carskiej ze strony króla, dla Polski — utrzymanie odzyskanych ziem. Wyłoniła się też w ciągu rokowań sprawa trzecia, sprawa wynagrodzenia króla za zrzeczenie się praw. O dwie pierwsze sprawy głównie toczą się spory. Tradycyjny opór komisarzy moskiewskich komplikował zresztą i przeciągał rokowania. Wszystkie dotychczasowe rokowania rozpoczynała Moskwa stale od wyliczania swych krzywd, zgłaszając jednocześnie pretensje do wszystkich ziem, które były kiedykolwiek w rękach Rurykowiczów, choćby oni nawet nie zasiadali na tronie carskim [3]. Tak było i obecnie. Zgóry nawet otrzymali przedstawiciele Moskwy nakaz carski, by główni komisarze postępowali hardo i nieustępliwie, inni zaś mieli w razie konieczności okazywać więcej ustępliwości, uspokajać i pokrywać opór tamtych łagodną rozmową, byle tylko nie doprowadzić do zerwania rokowań, a zarazem nie narazić na szwank własnej godności poselskiej [4].

---

djacy Hrihorij Nieczajew i Wasyl Prokofjew. Darowski. Szk. hist. I. 243. Ms. Czt. 129, str. 273. B. K. III. 61. Moskwa miała zwyczaj dla większego splendoru nadawać swym posłom i ludziom, występującym nazewnątrz, tytuły wojewodów różnych miast, choć nigdy nimi nie byli (w-da był tylko urzędnikiem przez 1 rok, lub 2 lata, poczem wracał do innego zajęcia, nie zatrzymując tytułu zajmowanego poprzednio urzędu), a to w tym celu jedynym, by pokazać, że i Moskwa posiada sporo swych magnatów i dygnitarzy, niegorszych od obcych. Tak też i obecnie nadano Szeremietiewowi tytuł w-dy pskowskiego, Lwowi — suzdalskiego, Projestiewowi — szackiego. Kluczewskij, Bojarskaja duma 505/6. Barsukow, Rod Szeremietiewych III. 162. Historjografja pol. nie zna tego postępowania.

[1] Komisarze pol. do króla 7. V. 34 r. Ms. Czt. 129, str. 402.

[2] Barsukow, Rod Szeremietiewych III. 164.

[3] Patrz rokowania pokojowe pol.-mosk. Sbornik t. 35, str. 59, 137, 144.

[4] Barsukow (III. 164) podaje cytatę nakazu carskiego: Szeremietiew i Lwow »dołżny byli goworit' sierdito, a ostalnyje unimat' i pokrywat' gładostju i rozgoworom, cztob dogowora nie razorwat' i biezsławnymi nie byt'że«.

Mając taki nakaz, przystąpili komisarze moskiewscy odrazu[1] do wyliczania krzywd, zwalając na Polskę wszelkie winy za nieszczęścia »smuty«. Żądali, by król zaprzestał używać tytułu carskiego i zwrócił ziemie Polsce, odstąpione rozejmem dywilińskim. Odpowiedzią na to strony polskiej była propozycja zrzucenia cara Michała i powołania na tron carski króla lub którego z królewiczów, wypłacania królowi 100 tysięcy rb. rocznie, zwrócenia kosztów wojennych, oraz zawarcie pokoju według paktu Kazimierza Jagiellończyka[2].

Takie były pretensje obustronne. Malały one stopniowo, gdy faktycznie przystępowano do rzeczy.

W czasie przetargów nie chcieli komisarze moskiewscy nawet słuchać o propozycjach zmiany na tronie carskim. Ze strony polskiej nie wierzono w możliwość realizacji tych propozycyj. Były one podyktowane jedynie chęcią wyzyskania praw króla w celu skłonienia Moskwy do ustępstw i wytargowania możliwie wszystkich zamków spornych. Nie można nawet twierdzić, że komisarzom polskim szło istotnie o interes króla i jego domu. W propozycjach swych bowiem wysuwali oni obiór jakiegokolwiek bojarzyna, zauważając, że między bojarami moskiewskimi niemało jest familij przedniejszych od Romanowych[3].

Nie było nadziei, że prawa królewskie zostaną zachowane. Należało więc domagać się tylko wynagrodzenia króla za zrzeczenie się praw oraz za wydatki wojenne. Komisarze żądali w jego imieniu 100 tysięcy rb. rocznie. Moskwa zgadzała się na ustąpienie za to zamków, a nawet Smoleńska[4]. Wytłumaczono jej przedstawicielom, że do tych zamków ma Polska odwieczne prawa i że nie mogą wynagradzać króla tem, co do nich nie należy. Interesów Rzpltej bronili komisarze dobrze. Zresztą i Moskwa była tu bardziej ustępliwa. Interesy króla wymagały już jego osobistej decyzji, dlatego też proszą go komisarze 7. V.[5], by zbliżył się do miejsca rokowań i pokazał tem samem, że Polska wcale jeszcze nie myśli o powrocie do domu, lecz będzie swych

---

[1] Zgromił ich za to J. Zadzik, że nigdy nie praktykowano jeszcze, aby rokowań nie rozpoczęto od wezwania pomocy Boga, że tak czynią nawet narody pogańskie. Ms. Czt. 129, str. 380.

[2] Ms. Czt. 129, str. 398. Pakt Kazimierza Jagiellończyka z dn. 31. VII. 1449 r. jest pierwszym pokojem wieczystym z Moskwą. Przyznaje dotychczasowy stan posiadania i rozdziela strefę wpływów obu państw, będąc jednocześnie najdalszym kresem ekspansji litewskiej na wschód. Zawiera on wzmiankę o opiece panującego nad dziećmi drugiego w razie wcześniejszej śmierci tamtego. J. Natanson-Leski, Dzieje granicy wschodniej Rzpltej. I. 49—51.

[3] Ms. Czt. 129, str. 402 (397).

[4] Ms. Czt. 129, str. 398.

[5] Jak wyż. str. 403.

praw broniła. Król przybył 25. V. do Semlewa i 9 dni przebywał w pobliżu miejsca rokowań [1]. Tu przedstawiono mu trudności w rokowaniach. Wtedy to zdecydował się ustąpić ze swych praw. Był to wielki krok z jego strony.

Co skłoniło króla do tego? Czy tylko wzgląd na opinję kraju, która domagała się zakończenia wojny i wzywała króla do obrony zagrożonych kresów południowych? A cóż stało się z jego planami podbicia Moskwy, a w przyszłości odzyskania przez nią i Szwecji? Czy i z tego zrezygnował król? W dotychczasowej formie — tak! Ale myśl użycia Moskwy do celów »szwedzkich« trwała nadal. Mamy pewne dane, które pozwolą nam to wyjaśnić [2].

Komisarze polscy obiecali królowi za owo zrzeczenie się praw »sacrosancte gratitudinem« [3]. Na czem polegały te obietnice? Domyślać się możemy, że tyczyły się starań, które komisarze podjąć mieli u szlachty, by mianowicie przyznano królowi zwrot jego własnych wydatków wojennych. Nadto wywalczyć mieli od komisarzy moskiewskich ustąpienie pewnych zamków na jego imię. A to w jakim celu? Czy owe zamki miały być właśnie niejako formą wynagrodzenia? Czy nie miały służyć do innego celu, specjalnie dla króla ważnego, skoro jemu tak bardzo na przeprowadzeniu tego warunku zależało? Zgadzał się nawet pod sam koniec rokowań na umieszczenie tych zamków w traktacie pokojowym, obawiając się, że w przeciwnym razie obietnice Moskwy okażą się gołosłowne. Wolał nawet, by raczej rozejm zawarto, niż pokój bez takiego warunku [4]. Czy takie ujęcie kwestji pokoju godziło się z interesami Rzpltej? Odpowiedź daje na to Kotłubaj [5], twierdząc, że

---

[1] Posłowie polscy zawsze występowali w asyście wojska, które odprowadzało ich do miejsca rokowań i oddawało im tu honory. 26 i 27 maja sprawował asystę pułk królewski i »sam JKM. incognite comenderował kornet Rajtarski Kurlandzkiego księcia, przy którym król JM. z księciem kurlandzkim (a nie synem, jak sądzi Bantysz-Kamieńskij) byli stanęli«. By być bliżej miejsca rokowań, wojsko przeprawiało się w tych dniach przez rzeczkę Polanówkę, czego nie praktykowano dotychczas. Posłowie moskiewscy interwenjowali z tego powodu u posłów pol., lecz zapewniono ich, że bezpieczeństwo będzie zachowane, skoro zostało poprzednio zaprzysiężone. Lib. leg. 32, str. 216 a. Kotłubaj, 139. B. K. III. 63. Po ułożeniu głównych warunków pokoju wyruszył król 2. VI. (Lib. leg. 32, str. 224) do Wilna, gdzie stanął 23. VI. Memoriale.

[2] Zagadnienie to w historjografji polskiej nie jest znane, rosyjska zaś (Sołowjew IX. i B. Kamieńskij) wspomina o tem tylko mimochodem. Nie znając pobudek działania, nie oceniają go należycie, a nawet nie poświęcają mu uwagi.

[3] List króla do arcb. gn. 11. VI. 1635. Ms. Jag. 94, str. 286—288.

[4] Janusz Radziwiłł do Krz. Radziwiłła 11. VI. 34. Kotłubaj, Życie J. Radziwiłła. 243, 36.

[5] Jak wyż.

sami »komisarze polscy nie życzyli sobie, aby król posiadał własne zamki obronne«. Byli prawdopodobnie zobowiązani obietnicą, złożoną królowi w związku ze zrzeczeniem się przez niego praw do korony carskiej, do przedłożenia komisarzom moskiewskim takich żądań, ale nie przywiązywali do nich wielkiej wagi, gdyż spełnienie ich nie leżało nawet w interesie Rzpltej, której interes i dobro mieli przecie głównie na oku. Komisarze moskiewscy czynili też trudności, nie chcąc, by pretendent do tronu, choć zrzeka się swych praw, miał własne zamki na jej pograniczu. Zgodzili się przyznać królowi z ustępowanych zamków tylko 4, lecz później, gdy spisywano warunki pokoju, cofnęli zgodę, a natomiast ustąpili je pospołu królowi i Rzpltej, zatrzymując dla siebie Sierpiejsk. Nadto otrzymał król od Moskwy 20.000 rb. wynagrodzenia [1].

Jaki był cel króla w domaganiu się owych zamków? Czy nie miały mu w przyszłości służyć jako punkty oparcia w ewentualnej akcji przeciw Szwecji? Pewne światło mogą na to rzucić dalsze rokowania pokojowe. Zaraz po ułożeniu głównych warunków pokoju, bo już 28. V., strona polska przedłożyła Moskwie propozycje zawarcia unji polsko-moskiewskiej na takich samych zasadach i w tym samym celu, co dawniej w r. 1600—1601. I teraz żądano między innemi uznania wspólnych wrogów, okazywania sobie wzajemnej pomocy, swobodnego werbunku żołnierza w obu krajach, wspólnej budowy floty na morzu Bałtyckiem, a to »dla powiększenia swych posiadłości«, a nawet starano się skłonić Moskwę do zerwania pokoju ze Szwecją [2]. Co skłaniało Polaków do poczynienia takich właśnie kroków? Położenie ówczesnej Polski nad Bałtykiem nie było groźne. Wszczęto już starania

---

[1] Patrz Lib. leg. 32, str. 225. Moskwa nie chciała pod żadnym warunkiem ustąpić Sierpiejska. Już 20. V., odstępując 2 zamki (Starodub i Poczep), proponowała za nie wynagrodzenie pieniężne. Od tej pory dwie te sprawy (zwrotu zamków lub wynagrodzenia) biegną równolegle. Ostatecznie 27. V. (jeszcze przed posiedzeniem) prywatnie zgodziła się ustąpić wszystkie zamki z wyjątkiem Sierpiejska i dać kilkadziesiąt tysięcy złotych, co tegoż dnia na posiedzeniu zostało ostatecznie ustalone. Suma umówiona 20.000 rb. przeznaczona była dla króla, a w warunkach pokoju nie została wymieniona. Uiszczono ją jednak zaraz po zawarciu pokoju, a Zadzik wystawił kwit na te pieniądze, »do szkatuły króla oddane«. (Lib. leg. 32, str. 234). Oryginał pokwitowania z odbioru tej właśnie sumy przechowują w Moskwie. (B. K. III. 67). Historjografja polska mylnie podaje za Kotłubajem sumę 200.000 rb., a nadomiar zaznacza, że nie miała być nigdy uiszczona.

[2] Z propozycjami temi występować mógł tylko sam kancl. Zadzik. Relacja jego (Lib. leg. 32.) nie zawiera żadnej wzmianki o tych propozycjach. Nie wspomina też o tem B. Kamieńskij. Przedstawiamy tę sprawę na podstawie wiadomości, podanych przez Sołowjewa (IX. 242), oraz listu kancl. Zadzika do Al. Piaseczyńskiego z dn. 27. XII. 1634. (Ms. B. Kr. 4022 org., 48). Milczenie relacji Zadzika wyjaśnia,

o nawiązanie rokowań ze Szwecją, choć spotkano się z jej oporem. Wówczas niebezpieczeństwo zagrażało Polsce nie ze strony Szwecji, lecz od południa, od Turków. Na nich zwrócona była uwaga całej Polski; dla zażegnania tych chmur żądano od króla i komisarzy zawarcia rychłego pokoju z Moskwą. Jeśli więc obecnie występowali komisarze polscy ze wspomnianemi propozycjami, to czynili to tylko ze względu na króla i w jego interesie. Do tego (jak i do żądania zamków) byli zobowiązani tylko przez króla i to w związku z tą samą sprawą, t. j. ze zrzeczeniem się praw do korony carskiej. Mogli podjąć się tych rokowań. Nie były one wrogie Rzpltej. Były chyba obojętne. Zresztą nie wierzyli nawet w możliwość ich realizacji. Moskwa nie okazała wcale skłonności do rokowań w tej sprawie i wymawiała się brakiem odpowiedniej instrukcji. Na propozycję budowy wspólnej floty odpowiadano, że car nie miał jej dotychczas, a nie posiadając morza, nie ma nawet gdzie okrętów trzymać. Na żądanie zaś zerwania pokoju ze Szwecją miano odpowiedzieć, »że chrest z nimi (Szwedami) całowali, (więc) nie można naruszać (przysięgi) i wyby nam wiary nie dali w tem, co my chrestnem całowaniem ukrepili« [1]. Komisarze polscy nie nalegali, a nawet sami przyznali tamtym słuszność.

Co znaczyło jednak wysuwanie takich propozycyj? Nic innego, jak tylko zupełną rezygnację króla z podboju Moskwy. Snać dawny plan użycia Moskwy do celów dynastycznych wraca po tylu nieudanych próbach orężnych Zygmunta III i Władysława IV na swe pierwotne tory: zjawia się znów idea układu. Starano się w tym celu wyzyskać prawa króla do korony carskiej, a właściwie królewską z nich rezygnację. Usiłowania nie odniosły jednak skutku. Trudno nawet było spodziewać się innego rozwiązania. Wszak dla braku sił musiała Moskwa zrezygnować z dalszej wojny z Polską, a teraz za zrzeczenie się pretensyj Władysława IV i za cenę nieuchwytnych widoków miałaby się wplątać w inną wojnę? Zgodziła się tylko na wpisanie w pakcie pokojowym tytułu króla szwedzkiego i to z zastrzeżeniem, że przyznanie królowi tego tytułu nie wpłynie na stosunki moskiewsko-szwedzkie ani nie zobowiąże cara do udzielenia Polsce pomocy przeciw Szwecji.

Powróćmy do samych rokowań! Kilkakrotnie groziło im zerwanie. Zapobiegała temu jednak przytomność umysłu komisarzy polskich, głównie zaś kancl. Zadzika, oraz bezwzględny nakaz carski, by nie do-

---

do jakiego stopnia propozycje te były tajne, skoro inne sprawy niemniej drażliwe, jak sprawa zamków dla króla i wynagrodzenia pieniężnego, zostały jednak wymienione.

[1] Ms. B. Kr. 4022 org. 48.

puszczono do zerwania. Szły rokowania opornie do 27 maja. Gdy król dnia tego zrzekł się praw do korony carskiej, ułożono główne warunki pokoju [1]. Upłynęły jeszcze zgórą dwa tygodnie, zanim dobito targów. Wreszcie 14. VI. 1634, po odbyciu 13 posiedzeń, zawarto pokój wieczysty. Zaprzysięgli go komisarze obu stron [2]. Główne warunki pokoju były następujące:

1) Zrzeczenie się przez króla praw do korony carskiej na rzecz Michała i uznanie go carem oraz zwrot aktu elekcyjnego, wydanego przez bojarów moskiewskich Żółkiewskiemu w r. 1610.

2) Definitywne przyznanie Rzpltej Smoleńska, Siewierszczyzny, Czernihowszczyzny, ziem odstąpionych już rozejmem dywilińskim, z wyjątkiem Sierpiejska [3].

3) Wymiana obustronna wszystkich jeńców z czasów »smuty« i ostatniej wojny.

4) Wolny handel w obu państwach z wyjątkiem miast stołecznych.

5) Wyznaczenie sędziów granicznych do rozgraniczenia i załatwienia sporów granicznych.

6) Zaprzysiężenie traktatu pokojowego przez obu monarchów.

7) Zawiadomienie państw ościennych o jego zawarciu.

Sprawy niezałatwione podczas rokowań mieli rozstrzygnąć obaj panujący w czasie potwierdzania paktu.

Załatwiono więc konflikt polsko-moskiewski, jeden z największych w dotychczasowych stosunkach obu państw. Należy jednak zapytać, czy załatwiono go zupełnie i szczerze, czy nie pozostawiono w zawieszeniu spraw drażliwych, a jednocześnie zasadniczych dla któregokolwiek z obu państw.

Darowski [4] powątpiewa o szczerości pokoju, zaznaczając, że żyli jeszcze świadkowie »smuty«, że więc mimo pozornego pokoju trwało nadal ciche rozdrażnienie, podsycane jeszcze wielu sprawami drażliwemi, które uwydatniły się już podczas wypełniania warunków pokoju.

---

[1] Spisywać je zaczęto 1. VI. Czyniono różne poprawki, a nawet pod sam koniec samowolnie zmieniła Moskwa kilka miejsc w sprawach drobnych, co zostało potwierdzone. Lib. leg. 32, str. 234.

[2] Przysięgali pojedyńczo komisarze moskiewscy, a po nich polscy. Moskwa dziwiła się bardzo, że Krz. Radziwiłł nie chciał krzyża całować (był kalwinem), a ewangelji nie było pod ręką. Lib. leg. 32, str. 233. Tamże, str. 234—251 pakta pokoju. Charakterystyczny jest lapsus daty tego pokoju w Ms. Czt. 137, str. 427: 24. VI. 1640 i to kopja »ex Ms. arch. St. Augusti«.

[3] Wraz z zamkiem Sierpiejskiem odstąpiono 40 mil gruntu. Ms. Czt. 1642, str. 119.

[4] Darowski, Misja dyplomatyczna w XVII wieku. Szkice hist. I. 245.

Trzeba zresztą uprzytomnić sobie, że konfliktów tak głęboko godzących w podstawy istnienia państwa, jak konflikt, który dopiero rozwiązano, nie można zlikwidować jednym ruchem pióra. Dużo upłynie czasu, zanim prysną lody niechęci i zanim zawiąże się stosunki przyjazne między obu państwami. Mimo tego twierdzić możemy z całą pewnością, że obecny pokój zawierano i zawarto zupełnie szczerze. Był on bowiem koniecznością dla obu państw i załatwiał pomyślnie zasadnicze ich sprawy. Stwierdza to już wstęp pokoju, rzucający w wieczną niepamięć wszystkie dotychczasowe niesnaski i doznane krzywdy.

Pokój ten odpowiadał intencjom Rzpltej i pozostawiał przy niej zagrożone do niedawna ziemie. Za szczęśliwe jego warunki sejm i senat złożą królowi podziękowanie [1] i wspominać będą przez cały czas jego panowania z wdzięcznością królewskie zasługi, położone dla dobra Rzpltej. Król też pogodził się z myślą o utracie korony carskiej; otrzymał tem jakby »nowy triumf, zwyciężył swój wyniosły umysł«. Nie otrzymał tylko tych korzyści realnych, które miały go doprowadzić do innego celu, dla niego samego ważnego. Długo [2] jeszcze czekał na przyrzeczoną przez komisarzy polskich gratitudinem Rzpltej. To też nieraz wytykał to senatorom i stanom, a mając doświadczenie i znając wartości takich asekuracyj, żądał już realnych korzyści i zabezpieczeń od Rzpltej, gdy przyjdzie mu dla jej dobra czynić ustępstwa z osobistych praw do korony szwedzkiej [3].

---

[1] Sejm (VII. 1634) wyraził królowi podziękowanie za trudy i ofiary, złożone w wojnie moskiewskiej. 28. VII. hetm. Radziwiłł zdawał relację z przebiegu wojny, podnosząc osobiste zasługi króla. Po nim J. Zadzik przedkładał »substancje« komisji pokojowej i oddawał w ręce króla pakta pokoju. Następnie Alb. Radziwiłł dziękował hetmanowi za jego trudy i męstwo, okazane w tej wojnie, a pdkc. kor. T. Zamojski w imieniu króla — Zadzikowi za szczęśliwe zawarcie pokoju. Dziękowali im też senatorowie i marszałek sejmu w imieniu izby. Sejm ten wiele dni na dziękowaniu strawił i »dziękiem« nazwany został. Ms. Czt. 129, str. 576/8; Ms. Czt. 1657, str. 77/8. Memoriale. Takież podziękowanie składano na sejmie w styczniu 1635 r. Ms. Czt. 1657, str. 240, Ms. Czt. 378, str. 86/7.

[2] Do 1643 nie zostały jeszcze zwrócone królowi jego wydatki wojenne i przyobiecane gratitudines. Sejm z 12. II. 1643 rozłożył je na kilka lat, zabraniając jednocześnie królowi na przyszłość zaciągów na własną rękę. Vol. leg. IV. 31.

[3] List króla do arcyb. gn. 11. VI. 1635 r.: »Podanie Uprz. W. gratitudinis od Rzpltej (za zrzeczenie się korony szwedzkiej) jest u nas w uważaniu, ale.... pomnąc, jako się nam Rzplta za ustąpienie prawa naszego do państwa moskiewskiego, lubo nam to komisarze sacrosancte obiecowali, stawiła, rozmyślnie nie spuszczając się na podobne obietnice, albo takowe, które Uprz. W. mianujesz, asekuracje postępować przychodzi; pomniemy, z jakiemi ostrożnościami sam Uprz. W. dawał swoje asekuracje, gdy na poselstwa dla całości i pokoju Rzpltej i zaciąg żołnierza sumptu było potrzeba. Doznaliśmy jako i te i inne asekuracje Rzplta

Z wielkiem zadowoleniem przyjęła także i Moskwa wiadomość o pokoju. Barsukow [1] twierdzi, że pokój ten zupełnie odpowiadał intencjom (»żełanijam«) Moskwy: zabezpieczał bowiem carowi całkowite prawa monarsze, a w istniejących wówczas warunkach był prawdziwem dobrodziejstwem dla państwa.

Podobnie zapatruje się i Sołowjew [2]. Komisarze moskiewscy doznali przychylnego przyjęcia. Car urządził im honorowe spotkanie na 57 wiorście przed stolicą, przyjął ich łaskawie, zaszczycił carskim obiadem w swych pokojach, obdarzył hojnie, a djak dumny w imieniu cara dziękował im za szczere usługi i starania, położone dla spraw cara i państwa, za zawarcie pokoju, wywalczenie pełnego tytułu carskiego i za zobowiązanie króla Władysława do zwrotu dyplomu elekcyjnego na carstwo. Szeremietiew został »bliżnim« bojarzynem, a krewni jego podniesieni do godności bojarskiej. W księgach państwowych o służbie Szeremietiewych zanotowano, że F. J. Szeremietiew zawarciem tego pokoju »zyskał dla rodu swego nieśmiertelną sławę« [3]. Wyróżnienie takie jest niezwykłem zjawiskiem w dworskich stosunkach moskiewskich.

IV. Zabezpieczenie granic Rzeczypospolitej.

Umilkły działa.

Wojska [4] podążyły po zawarciu pokoju do kraju, by stąd wyruszyć dalej na południe i zażegnać niebezpieczeństwo, grożące Polsce ze strony Turcji. Turcja, kilkakrotnie pozyskiwana przez Moskwę do wojny z Polską, zaprzysięgła jej nawet pomoc [5], lecz, gdy przyszło do tego, wymawiała się wówczas wojną, którą właśnie toczyła z Persją. Na usilne nalegania posła moskiewskiego [6] wysłała na Polskę tylko Abazego baszę. Ten wtargnął z 55.000 wojska na Podole, został jednak pod Paniowcami zatrzymany i odparty przez hetm. kor. Koniecpol-

---

w wątpliwość przywodziła. Na tej tedy nadziei bardzo słabej nie możemy rationes nostras i braci naszych haereditarias gruntować«. Ms. Jag. 94, str. 286/8.

[1] Barsukow, Rod Szeremietiewych III. 170/1.

[2] Sołowjew IX. 255.

[3] Barsukow, Rod. Szer. III. 171, 174 i 176 na podstawie »Dworcowych rozriadow« II. 380.

[4] 14. VI. 1634. Ms. Czt. 129, str. 403.

[5] W latach 1621, 1627, 1630. Sołowjew IX. 204, 282, 285. W r. 1627 zaprzysiągł T. Kantakuzin w imieniu sułtana: »Byt' w drużbie, lubwi i bractwie na wieki niepodwiżno... i na polskago korola stojat' za odno«. Sołowjew IX. 284.

[6] Tamże 291, 292. Hist. pol. II. 259.

skiego. Dopiero po ukończeniu wojny z Persją wyrusza na Polskę sam sułtan Amurat IV. (8. IV. 1634 r.).

Wobec groźby tej wojny zwołany sejm dwuniedzielny na 15 lipca t. r.[1] uchwalił pospolite ruszenie i konieczne podatki na cele wojenne oraz na zaspokojenie wojska z poprzedniej kampanji. Troska o to zaspokojenie szczególniej była ważna, ponieważ wojsko od trzech ćwierci niepłatne, wracając do kraju, dopuszczało się po drodze gwałtu i wyciskało swój słusznie zapracowany żołd ze spokojnej ludności[2]. Ponieważ podatki na ten cel uchwalono dopiero na 20. XI. t. r., wypadło nakłonić wojska do spokojnego czekania na wypłatę żołdu. Zadanie to spełnił król, upewniając 7. VIII.[3] posłów wojskowych o staraniach, które podjął w ich sprawie i obiecując im spełnienie życzeń, by nadal nie odmawiali Rzpltej koniecznych usług. Przyrzekł też »posilić (ich) pewną sumą pieniędzy nieomieszkanie«, co istotnie później wykonano[4].

Dla powiększenia liczby wojska przywrócono na tym sejmie do czci tych, którzy wbrew konstytucjom nie stawili się do służby wojskowej w czasie poprzedniej wojny moskiewskiej, pod warunkiem jednak, że teraz ćwierć jedną swoim kosztem wysłużą i wykażą się znaczną przysługą[5].

---

[1] Akta gr. i ziem. Lwów. X. 322. Alb. Radziwiłł podaje datę zwołania sejmu na 19. VII; wspomina też, że wojew. ruskie życzyły sobie zwołania sejmu do Lwowa, a więc bliżej granic wojną zagrożonych, na co jednak król się nie zgodził. Memoriale.

[2] Memoriale. Gwałtów dopuszczali się nawet własni poddani, a zajazdy stały się wówczas pospolitem na Litwie zjawiskiem. W poszczególnych wypadkach interwenjuje sam król. Tak 28. VII. 34 rozkazuje J. St. Sapieże, marsz. lit., i Kaz. Lw. Sapieże, by bronili klasztoru Franciszkanów w Wilnie od gwałtów i grabieży żołnierstwa i sąsiadów, »ale i od własnych bojarów i poddanych ich, do tych majętności przynależnych«. Ms. A. U. 347. org., str. 188 i 190. To znów nakazuje król pierwszemu, by wynagrodził krzywdy mieszkańcom kilku wsi, wyrządzone przez jego ludzi, »nie chcąc, aby takowe ungarje poddani nasi mieli ponosić«. 9. XI. 34. Tamże, str. 121. Al. Piaseczyński zajął w Siewierszczyźnie 5 wsi świeżo odebranych z rąk moskiewskich, a nadanych już J. Ossolińskiemu. Zajął mu też Baturyn. Ms. Jag. 94, str. 19. Grabowski. Listy Władysława IV. 12, 117. Inny najazd patrz Jag. 94, str. 58.

[3] W dwa dni po zakończeniu sejmu. Respons króla, dany wojsku w Ms. Czt. 129, str. 583/6. Nadużycia mnożyły się dalej. Zewsząd zwracano się do króla, by usunął te krzywdy, a otrzyma sławę niemniej ważną, niż w czasie wojny mosk. lub obecnej tureckiej. Bisk. Łubieński do króla 11. X. 34. Ms. Czt. 129, str. 669.

[4] Wojsko lit. otrzymało połowę żołdu przed 12. XI. 34. Patrz król do Krz. Radziwiłła. Ms. Jag. 94, str. 62.

[5] Vol. leg. III. 400. Byli jednak i tacy, którym odebrano poprzednie nadania bądźto z powodu zdrady, bądź z powodu zaniedbania obrony powierzonych ich opiece zamków. Tak cofnięto nadanie Iwanowi Borowemu za to, »iż podczas

Wynagrodzić też miano wojska, które własnym kosztem odbywały służbę [1].

By mieć wolną rękę w działaniu na południu, należało jeszcze zabezpieczyć granicę moskiewską od wszelkiej ewentualności, zanim pokój zostanie zatwierdzony, zwłaszcza, że pozostały kupy wałęsającego się wojska mosk., które niepokoiły tamtejsze ziemie [2]. Trzeba było jeszcze odebrać zamki, przyznane traktatem pokojowym, wzmocnić je i zabezpieczyć przed możliwemi atakami Moskwy. Zresztą znana była powszechnie »śliska wiara moskiewska« i jej konszachty z Turcją, które zmuszały Polskę do czujności i na tej granicy.

Z tych względów król, wycofując wojsko na front południowy, pozostawił tu na straży hetm. lit. Krz. Radziwiłła i powierzył mu całkowitą obronę tych ziem, przydawszy do pomocy Al. Gosiewskiego [3]. Ten jako w-da Smoleńska, ostoi owych ziem, zobowiązany był do ustawicznej rezydencji w swem województwie, a w sprawach obrony miał się komunikować z hetmanem litewskim.

Wiemy, że wojsko główne wycofano na front południowy. Całkowita obrona pogranicza moskiewskiego spaść musiała na barki ludzi prywatnych, starostów i okoliczne rycerstwo. Główną uwagę zwrócono na Smoleńsk [4]. Rycerstwo tutejsze dało w czasie oblężenia dowody męstwa i ofiarności i otrzymało za to podziękowanie od króla [5]. Pełniło nadal służbę wojskową z wielkim wprawdzie ciężarem dla siebie, ale i we własnym interesie, w obronie mienia i nadziei przyznanej nagrody, t. j. wypłacenia żołdu, wynagrodzenia za świadczenia mater-

---

inkursji mosk. conditiom obrony zamków dosyć nie uczynił«. Michałowi Essenowi, »że on, z Moskwą porozumienie mając, gdy nieprzyjaciel nastąpił, przy kwaterze swojej zamek zapalić dopuścił«. 20. i 19. XII. 1635. Arch. Gł. w Warsz. Tom 182. Krt. 18 a i 24.

[1] Istotnie król posyła później podskarbiemu polecenie, by dokonano wypłat w wojsku i poszczególnym chorągwiom oraz panom. Np. Daniłowiczowi, w-dzie rusk., za chorągiew kozacką, utrzymywaną na zamku nieżyńskim w 1633 r. Ms. Jag. 94, str. 14, 24, 27 i 28. Wynagradza też Kiszkę, w-dę mścisł., Michała Orła i Mik. Kirejkę. Ms. Czt. 2239, str. 15. B. Kr. 349, str. 11.

[2] Jednym z większych napadów był napad na Wieliż, Suraż, Uświat i Borznę dnia 28. VI. 1634, gdzie wyrządzono znaczne szkody i uprowadzono ludność polską do niewoli. Darowski, Misja dypl. w XVII wieku, Szk. hist. I. 279. i Ms. Czt. 1642, str. 118.

[3] Ms. B. Kr. 4044 org., str. 50. Kotłubaj. Życie J. Radziwiłła. 250; patrz Ms. Jag. 94, str. 62. Gosiewski, a nie Gąsiewski, jak świadczy jego własnoręczny podpis w Ms. A. U. 712 org., list 14.

[4] Król do Krz. Radziwiłła i Al. Gosiewskiego 12. XI. 34. Ms. Jag. 94, str. 62 i 73.

[5] 7. X. 33. Celewicz, Uczast' kozakiw w smol. wijni. 54.

jalne oraz zamiany dotychczasowych dóbr lennych na dziedziczne. Sejm z r. 1634 nie miał czasu zająć się zrealizowaniem tych przyrzeczeń króla. Następny (I—III. 1635) uchwalił wprawdzie podatki na rzeczony cel, ale podatków tych użyto na zapłacenie żołdu wojsku, przygotowanemu do wojny ze Szwecją. Dopiero w lutym r. 1636 doczekało się rycerstwo smoleńskie wynagrodzenia pieniężnego, a Smoleńsk stałej obrony [1]. Od tego czasu przebywają na zamku tym 4 setki piechoty. Nielepiej przedstawiała się sprawa obrony zamków mniejszych i świeżo odzyskanych [2]. Tu pozostawiono słabe załogi, jak o tem świadczy sytuacja w Nowogródku, zamku nadgranicznym, gdzie »dla bezpieczeństwa krajów tamecznych« trzymano wszystkiego 50 pieszych i 40 kozaków [3] i to na własny koszt Al. Piaseczyńskiego.

Czujność tę na pograniczu później nawet wzmocniono, ponieważ obawiano się komplikacji stosunków polsko-moskiewskich. Komisje

---

[1] Dopiero groźba zawiązania przez Smoleńszczan konfederacji przynagla króla do śpieszniejszego ich zaspokojenia. Wysyła podskarbiemu lit. nakaz szybszego ściągania podatków na ten cel, »by Rzpltą od tego ciężaru jak najprędzej uwolnić«. Posłom zaś smoleńskim, którzy 15. IX. przybyli do króla do Prus, przyrzeka rychłą wypłatę żołdu. Kotłubaj, Życie J. Radziwiłła. 287. Ms. Jag. 94, str. 385/6. Ostatecznie sejm grudniowy 1635 zajął się po uspokojeniu wszystkich granic Rzpltej żywiej wynagrodzeniem wojska. Uchwalono wówczas na zaspokojenie Smoleńska 30 tys. zł. i powołano specjalną komisję, która miała dokonać podziału tej kwoty »według słuszności i merit«. Vol. leg. III. 431. Na rycerstwo smoleńskie wydano przed sejmem powyższym 177.495 zł., a podczas generalnej rozprawy r. 1636 — 47.970 zł. (Nadwyżkę 17.970 zł. użyto prawdopodobnie na zaspokojenie rzemieślników, którzy pracowali nad umocnieniem zamku. Patrz Ms. Jag. 94, str. 448). Wypłacono też 18.857 zł. 08 gr. na poprawę murów smoleńskich, sprowadzenie armaty, leczenie chorych i rannych żołnierzy oraz na wynagrodzenie strat, poniesionych przez przełożonych. (Czy wypłacono to Al. Gosiewskiemu? Patrz Ms. B. Kr. 4022 org., str. 90). Dane powyższe zaczerpnięte z relacji podskarbiego lit. na sejmie marcowym 1637 r. Ms. Czt. 133, str. 11/6. Sprawę naprawy murów poruszano ciągle na sejmach za Władysława IV, wydawano konstytucje, lecz naprawy należytej murów nie dokonano, a zaopatrzenia nie ruszyły z miejsca, a nawet w przededniu wojny moskiewskiej 1654 r. nie były jeszcze całkowicie przeprowadzone. Kubala, Wojna mosk., Szk. hist. III. 225/6.

[2] Miasta Dorohobuż, Białą i Rosław zwrócić miano 28. VI. 1634, inne zamki 12. VII. tr. Kiedy je Polska odbierała, Moskwa starała się wbrew postanowieniom traktatu ukryć żywność i uprowadzić ludność. By nie komplikować sprawy, zgodziła się strona polska na przyjęcie samych grodów, a sprawy sporne przekazała późniejszemu rozstrzygnięciu dyplomatycznemu. B. K. III. 64. Ms. Czt. 130, str. 201—6. i Czt. 1642, str. 123.

[3] 22. IX. 34. król do Piaseczyńskiego. Ms. Jag. 94, str. 4. Król przyrzeka dołączyć więcej wsi do Nowogródka, by powiększyć jego dochody na obronę zamku. Tamże, str. 50.

wszak graniczne, wyznaczone na październik r. 1634, nie były doszły do skutku [1].

Oprócz obrony pogranicza rozwinięto i służbę wywiadowczą. Zbierano skrzętnie wiadomości z Moskwy, do czego używano prawdopodobnie bojarów mosk., którzy przebywali w Polsce od czasów »smuty« [2]. Wiadomości te przesyłano królowi, który nalegał nawet na hetmana lit. i w-dę smoleńskiego, by mu o wszystkiem donosili, co się na tem pograniczu dzieje. Drogą tą nadesłano wiadomość o pobycie posłów szwedzkich w Moskwie, jakoby w złych zamiarach względem Polski. Okazało się, że byli to posłowie ks. holsztyńskiego, rokujący w sprawie handlu z Persją przez terytorjum moskiewskie [3]. Wiadomości o Moskwie nadsyłano też z Konstantynopola. Stąd doniesiono o gotowości bojowej Moskwy i o tem, że poseł mosk. przeczył przed sułtanem wiadomości o zawarciu pokoju z Polską [4]. Pogłoskom tym nie dawał jednak król wiary. Obawiano się znów, żeby Moskwa nie rościła sobie pretensyj do województwa smoleńskiego, a obawiano się dlatego, że w traktacie pokojowym nie wpisano Al. Gosiewskiemu jego tytułu w-dy smoleńskiego [5]. Obawy te jednak uznał król za płonne, uważając przy-

[1] Instrukcja król. na sejmiki pow. 27. X. 34. Ms. Czt. 129, str. 696; patrz list króla do Al. Gosiewskiego z dn. 19. XI. 34. Ms. Jag. 94, str. 73.

[2] Wprawdzie rozejmem dywilińskim umożliwiono im swobodny powrót do Moskwy albo pozostanie w Polsce, wielu jednak wolało pozostać na miejscu. Skłonić ich mogło do tego albo przywiązanie do cara-królewicza i związanie z nim własnych losów, albo względy materjalne. Będąc zbyt zaawansowani w popieraniu królewicza, nie mogli liczyć na łaskę cara Michała. W Polsce nieźle się im działo. Wybitniejsi z pośród nich otrzymali nadania, grody, a nawet starostwa. Inni skoncentrowani byli w Mohylewie. Na ich utrzymanie łożył sam król. Na ten cel przeznaczył nawet stałą prowizję w kwocie 2841 zł. 15 gr. rocznie, zabezpieczoną na dochodach ze starostwa mohylewskiego, należącego do stołu królewskiego. Bojarzy ci mogli być, dzięki swym stosunkom z Moskwą, najlepiej poinformowani o sprawach mosk., a co ważniejsze, przez nich łatwiej można było znaleźć w samej Moskwie przychylnych bojarów, którzyby dostarczali koniecznych wiadomości. Na to naprowadza nas fakt utrzymywania w tajemnicy nazwisk ludzi, którzy nadsyłali je z za kordonu. Król do Krz. Radziwiłła: »Imiona tych, którzy przestrogi do Uprz. W. z odwagą zdrowia swego posłali, nikomu wiadome nie będą«. Ms. Jag. 94, str. 62, Ms. A. U. 363, str. 17. Darowski, Malborski jeniec, Szk. hist. III. 157. Hist. pol. II. 208.

[3] Ms. Jag. 94, str. 62. Sołowjew IX. 271.

[4] Kotłubaj, Życie J. Radziwiłła. 244. Poseł mosk. musiał tak postępować, by wydostać się z opresji tureckiej. Sołowjew IX, 292—3.

[5] Obawy te podnosi Al. Gosiewski. Kotłubaj, Życie J. Radziwiłła. 250. Sprawę tę wyjaśnić mieli posłowie polscy w Moskwie w r. 1635. Ms. Czt. 1642, str. 119. Tytułu ks. smoleńskiego, siewierskiego i czernihowskiego używali królowie pol. aż do ostatniego rozbioru, patrz Ms. A. U. 712 org. (akt z dn. 31. XII. 1794).

znanie jemu samemu tytułu księcia smoleńskiego i siewierskiego za czynnik zupełnie wystarczający i jasno określający przynależność tych ziem, zwłaszcza, że podobny tytuł starosty nieżyńskiego (ziemi pogranicznej) przyznała Moskwa Kazanowskiemu, w-dzie czernihowskiemu. Choć obawy te były płonne, gdy szło o ewent. pretensje Moskwy, z podobnego jednak powodu doszło w r. 1635 do zerwania komisji granicznej, a to że jej był członkiem ten sam Kazanowski i że Moskwa już po potwierdzeniu pokoju odmawiała mu tytułu w-dy czernihowskiego [1]. Gorsze wiadomości przynosili Polacy, powracający z niewoli moskiewskiej. Były to wieści o zamiarach Moskwy użycia kozaków dońskich do odebrania Smoleńska [2]. Nie mamy potwierdzenia tej pogłoski, ale wydaje się nam ona prawdopodobna. Takich napadów dokonali Dońcy już kilka na Azow, twierdzę turecką nad morzem Azowskiem. Właśnie w sierpniu t. r. oblęgali ją razem z Zaporożcami. Wyrządzili tylko znaczne szkody. Car kategorycznie zabronił im dalszych ataków oraz wypraw na morze [3]. W związku z tem, być może, powstał wspomniany plan skierowania kozaków dońskich na północ, pod Smoleńsk. Nie była przeto pogłoska o niebezpieczeństwie moskiewskiem zgoła nieuzasadniona. Z tych względów konieczna była czujność na całem pograniczu przynajmniej do czasu potwierdzenia pokoju.

Gdy hetm. lit. Krz. Radziwiłł czuwał nad kresami wschodniemi, jego kolega koronny St. Koniecpolski ściągał wojska pod Kamieniec, by stąd wyruszyć na Turków. Zwolna przybywały wojska, wycofane z frontu moskiewskiego. Nie łączono ich z wojskiem Koniecpolskiego [4], bo zanosiło się na zawarcie pokoju z Turcją. Dnia 26. IX. 1634 przybył do Lwowa sam król. W kilka dni (29. IX.) doszła go wiadomość o zawarciu pokoju, wobec czego zaniechał dalszej podróży do Kamieńca; zwołał natomiast radę senatorów do Lwowa, by »o niektórych sprawach, całość Rzpltej zachodzących, wziąć przed się gruntowne consilia« [5]. Nie znamy treści tych narad. Domyślać się tylko możemy, że szło tu głównie o dalszą obronę tych granic w związku z zażegnaniem niebezpieczeństwa tureckiego. Król jeszcze miesiąc przebywał we Lwo-

---

[1] Były też i inne powody a między innemi i te, że posiadał dobra nadgraniczne. B. K. III. 83.

[2] Ms. Czt. 1642, str. 102.

[3] Donskija dieła, R. i. b. tom XVIII, 451. Wpłynęło to nawet na przetrzymanie posła mosk. w Turcji. Sołowjew IX. 293—4.

[4] 28. IX. 34 król do St. Koniecpolskiego. Ms. Jag. 94, str. 8. Hist. pol. II. 260 podaje liczbę wojska około 35.000, gdy szczegółowy wykaz wojsk i prywatnych chorągwi opiewa na 32.240. Ms. Jag. 166, kt. 382.

[5] 29. IX. 34 król do St. Koniecpolskiego. Jag. 94, str. 13.

wie i dopiero 27. X. 1634[1] wyjechał do Warszawy, pozostawiając hetm. kor. St. Koniecpolskiego na straży kresów południowych Rzpltej[2].

Teraz zwrócił król całą swą uwagę na północ, gdzie rozgrywać się miały losy jego dziedzictwa szwedzkiego. 29. IX. 1635 kończył się rozejm, zawarty ze Szwecją w Altmarku[3]. By mieć pomoc Rzpltej w ewent. wojnie szwedzkiej, niczego król tak nie pragnął, jak całkowitego uspokojenia granic Polski. Dlatego teraz nietylko nie pożądał »poniżenia wroga chrześcijaństwa«, ale oddawał Bogu dzięki za pokój i pragnął, by to był pokój długotrwały[4]. Tak samo troskliwie dbał o wypełnienie na czas zobowiązań, wynikających z zawartego traktatu z Moskwą, by nie stworzyć pretekstu do zerwania pokoju. W kraju jednak, chcąc podtrzymać upadającego ducha wojennego, przedstawiał szlachcie w instrukcjach na sejmiki przed sejmem, zwołanym na 30. I. 1635, niebezpieczeństwo moskiewskie, tureckie i nowe — szwedzkie.

V. Poselstwo Al. Piaseczyńskiego do Moskwy.

Już[5] 22. IX. 1634 r. mianował król posłem do Moskwy z Litwy Kazimierza Lwa Sapiehę. Trudniej było wyznaczyć posła z Korony. Upatrzony był Mikołaj Oleśnicki, kaszt. małogojski, lecz wymówił się brakiem wolnego czasu[6]. Po porozumieniu się w tej sprawie z arcybiskupem gnieźnieńskim zaproponował kanc. kor. J. Zadzik królowi Al. Piaseczyńskiego. Spodziewał się, że ten podejmie się tych usług dla Rzpltej, jeśli tylko otrzyma wsparcie na drogę oraz nadzieję łaski królewskiej. Król[7] przychylił się do uwag kanclerza, zwłaszcza, że Al.

[1] Ms. A. U. 694, str. 16 podaje datę 17. X. st. st. Ostatni akt, wydany przez króla we Lwowie, wykazuje datę 27. X Arch. gr. i ziem. Lwów. IV. Różnica kalendarza wynosiła wówczas 10 dni.

[2] 16. XI. 34 król do St. Koniecpolskiego. Ms. Jag. 94, str. 25.

[3] Hist. pol. II. 241.

[4] List króla do St. Koniecp. z dn. 27. XI. 34: »P. Bogu winne dzięki oddajemy, tak życzemy, aby ten pokój długotrwały zostawał«. Ms. Jag. 94, str. 21, patrz Hist. pol. II. 261.

[5] Ms. A. U. 347 org., str. 159. Jag. 94, str. 4 i Jag. 4945, str. 1. Darowski w »Misji dypl. w XVII wieku«, omawiając na podstawie źródeł rosyjskich owe poselstwo, nie uwzględnia jego przygotowań ani nie zna tajnej misji poselstwa.

[6] List Zadzika do króla z dn. 7. X. 34. Ms. Czt. 129, str. 661. Mik. Oleśnicki już w r. 1608 posłował wraz z Lwem Sapiehą do Moskwy. Sbornik t. 137, str. 698. W r. 1635 był kaszt. radomskim. A. Z. R. IV. 451.

[7] List króla do Zadzika z dn. 28. X. 34 i Al. Gosiewskiego do tegoż 29 t. m. Ms. Jag. 94, str. 44, 45, 49. Wyznaczył mu król 25.000 zł. Długo jednak musiał walczyć, zanim wykołatał tę sumę od podskarbiego. Na ten cel 28. X. pożyczył król 5.000 zł. od żydów lwowskich. Dwukrotnie pisał do podskarbiego o wydanie Pia-

Piaseczyński był jednym z komisarzy, którzy zawierali pokój, a zatem świadom był najdokładniej położenia spraw i znał sposoby postępowania Moskwy. Na trzeciego, a zarazem na sekretarza poselstwa wyznaczono Piotra Wiazewicza [1]. Dodano im jeszcze Jakóba Karola Madalińskiego, wojsk. mścisł. i dworz. król., aby załatwił prywatne sprawy królewskie, a mianowicie zakupił dlań futra. (Nie miał on specjalnie odbierać jeńców, jak sądzi Darowski) [2]. Posłom wyjeżdżającym do Moskwy zabezpieczono ochronę ich majątków na czas ich nieobecności [3].

Kłopotliwą sprawą było zaopatrzenie posłów w odpowiednią instrukcję. Należało bowiem być ostrożnym i skrupulatnym wobec znanej przebiegłości i chytrości Moskwy. Ona bowiem zbyt wielką przywiązywała wagę do zewnętrznych oznak władzy, co wobec niskiej kultury potęgowało jej opór w drobiazgach i utrudniało rokowania.

Do załatwiania spraw moskiewskich najlepiej nadawała się Litwa, znająca dobrze swego sąsiada wschodniego. Ona więc załatwiała te sprawy, podczas gdy zachodnie należały wyłącznie do kancelarji koronnej. Nie żył już Lew Sapieha, doskonały znawca stosunków moskiewskich. Przypomniano sobie pozostawioną w jego papierach instrukcję sekretną, daną w r. 1630 komisarzom, do traktatu z Moskwą wyznaczonym. Ta mogłaby posłużyć za wzór dla obecnej. Król polecił 27. VI. odszukać tę instrukcję [4]. Snadź nie odnaleziono jej, skoro już we wrześniu tegoż roku [5] poleca król Zadzikowi napisać do Al. Gosiewskiego, by koncypował instrukcję i wygotował potrzebne listy. Ten, jako dawny współpracownik Lwa Sapiehy i kilkakrotny poseł do Moskwy, a obecnie w-da smoleński oraz jako były komisarz do rokowań pokojowych, mógł najlepiej poinformować posłów o owocnym sposobie postępowania w Moskwie.

Nie pomogły kilkakrotne urgensy króla [6]. Al. Gosiewski, zajęty

---

seczyńskiemu pozostałych 20.000 zł. Wobec nalegań podskarbiego był król zmuszony wydać odpowiednią deklarację i to za zgodą prymasa i hetm. Koniecpolskiego. Ms. Jag. 94, str. 44, 63, 64, 65. Prymas niechętnie dawał tę asekurację, co mu król wytknął przy okazji. Jag. 94, str. 286.

[1] Ms. Jag. 94, str. 171, 172. Darowski, Misja, Szk. hist. I. 249.

[2] Darowski, Misja. Król powierzył swe sprawy prywatne Madalińskiemu, ponieważ miał on znajomości wśród kupców mosk. Na zakup futer przeznaczył 20.000 zł. ze swych dochodów. Ms. A. U. 347 org., str. 159, patrz Jag. 94, str. 160, 106, 136, 138. Jag. 4945, str. 1.

[3] Ms. A. U. 359 org., str. 268.

[4] List króla do K. L. Sapiehy tej daty. Ms. A. U. 347 org., str. 186. Miał ją nadesłać na sejm lipcowy 1634 r.

[5] Ms. Jag. 94, str. 45, 49.

[6] 29. X. i 23. XII. 1634 r. Jag. 94, str. 45 i 135.

odbywającą się wówczas komisją graniczną, nie wywiązał się z nałożonego nań zadania. Nie wywiązała się i kancelarja litewska (kanc. Al. St. Radziwiłł), »choć wzięła to na się«[1]. Ostatecznie musiał ją ułożyć sam kanc. J. Zadzik, a Al. Gosiewski miał udzielić posłom tylko praktycznych wskazówek o samem zachowaniu się na dworze moskiewskim[2]. Ale i tym razem nie odbyło się bez jego pomocy. Przygotowaną przez kanclerza kor. instrukcję przesłano mu i proszono, by ją uzupełnił swemi uwagami. Doręczono mu również »membranę« na list wierzytelny dla posłów, by ją wypełnił i pieczęć przycisnął, w tym celu specjalnie przysłaną[3]. Gosiewski nie miał czasu poprawić nadesłanej instrukcji. Wypełnił tylko przysłane blankiety na listy, a posłów wezwał, by przyspieszyli przybycie do Smoleńska[4]. Posłowie zjechali się pod koniec stycznia. Tu[5] zaopatrzono ich w listy uwierzytelniające i w instrukcję, wręczono im podarunki dla cara »dla tym szczęśliwszego i ściślejszego związku przyjaźni z carem moskiewskim i z pewnych inszych consideratji«[6], z zastrzeżeniem jednak, że mają je w Moskwie wymienić na futra, gdyby ich z jakiegokolwiek powodu nie mogli wręczyć carowi[7]. Dano im »za zdaniem J. K. M.« przysłane dwa blankiety na listy do cara, jeden z podpisem Zadzika, drugi bez podpisu. Wypełnić je miał już sam poseł Al. Piaseczyński według własnego przekonania i wręczyć je carowi, gdy wyrażać będzie w imieniu kanclerza Zadzika jego wobec cara czołobitność. Nie zapomniano też i o komisarzach moskiewskich, z którymi traktowano niedawno o pokój na Polanówce. Na listy do nich nadesłał posłom od siebie Zadzik kilka blankietów i dołączył własnoręczne pismo do byłego głównego komisarza kn. Lwowa, by go tem wyróżnić i pozyskać ewentualnie

---

[1] Król do Al. Gosiewskiego 23. XII.: »Dotąd żadnego responsu (co do instrukcji) nie mamy«. Jag. 94, str. 135. Al. Gosiewski powrócił do Smoleńska dopiero 4. XII. Jag. 94, str. 73 i B. Kr. 4022 org., str. 30.

[2] Ms. Jag. 94, str. 135. Pewne wskazówki o więźniach i sprawach granicznych miał im dać z polecenia króla podskarbi kor. Jag. 94, str. 151.

[3] List króla do w-dy smol. 23. XII.: »Posyłamy do rąk Uprz. W. na credens z pieczęcią koronną memran, na którym taki (tekst), jako zwyczaj jest, napisać rozkażesz i pieczęć przyciśniesz«. Jag. 94, str. 135, patrz tamże str. 135/8 i 138—140.

[4] Al. Gosiewski do Piaseczyńskiego 10. I. 1635. Ms. B. Kr. 4022 org., str. 29. Jeszcze 29. X. 34 polecał król Gosiewskiemu, by w tym celu obecny był w połowie stycznia w Smoleńsku, gdzie posłowie mieliby na ten czas pospieszyć. Jag. 94, str. 45, 138.

[5] K. L. Sapieha przyjechał 26. I., Al. Piaseczyński zaś 29. I. Jag. 4945, str. 1—2. Istrukcja w Czt. 1642, str. 108/29, a w streszczeniu u B. K. III. 75, list wierzytelny u Darowskiego, Misja; spis podarunków — Czt. 131, str. 509/11.

[6] Król do Al. Gosiewskiego 23. XII. 34. Jag. 94, str. 135.

[7] P. Gembicki do Piaseczyńskiego 19. XII. 34. Ms. B. Kr. 4022 org., 47.

jego pomoc we wcześniejszem przyjęciu i odprawieniu posłów [1]. Zalecono im też (nie bez pobudek zgóry) ostrożność w traktowaniu o tytuły, gdyż obawiano się, że Moskwa odebrać może od Szwedów przez Rygę listy z podpisem króla jako cara moskiewskiego [2]. Król [3] bowiem pomimo zawartego pokoju, (ale jeszcze nie potwierdzonego), używał nadal tego tytułu w aktach państwowych, w listach prywatnych i pozwach sądowych.

Rozpatrzmy się w instrukcji poselskiej.

Podano w niej posłom wskazówki o zachowaniu się w czasie poselstwa. Starano się wniknąć we wszystkie szczegóły, przewidzieć wszelkie okoliczności i możliwości. Były tu wskazówki o pierwszem przywitaniu posłów na granicy przez wysłańców carskich, o zachowaniu się podczas dalszej drogi [4], na postojach, w samej Moskwie oraz podczas audjencji. Podano im mowy, jakie mają wygłosić na pierwszem posłuchaniu u cara [5], nie zapomniano nawet przestrzec posłów o zachowaniu się podczas przyjęcia — bankietu carskiego. Ta drobiazgowość w informacjach konieczna była wówczas, ponieważ Moskwa bardzo

---

[1] Zadzik do Piaseczyńskiego 27. XII. 34. Ms. B. Kr. 4022 org., 48. Gosiewski do Pias. 21. I. 35 r., tamże str. 50. Listy te wysłano z Gdańska 29. XII. 34 wraz z całą specjalnąocztą królewską. Jag. 94, str. 149.

[2] Obawę tę wyraża sam kanclerz kor. w liście do Gosiew., a ten podaje ją posłom. Gosiewski do Pias. 21. I. 1635. Ms. B. Kr. 4022 org., 50.

[3] Listy z tym tytułem: 2. VI., 11. VI., 27. VII. r. 1634. Ms. Czt. 129, str. 435, 461, 515 z dn. 26. VII. 1634. w Ms. A. U. 408 org., 6. VII. 1634. w Czt. 1649 org., 13. VIII. i 16. X. 1634. w Ms. B. Kr. 349, str. 11, gdy w aktach późniejszych jak 9. III. i 6. XII. r. 1635 tytułu tego brak. Ms. A. U. 408 org. Czy nie te obawy miał Zadzik na myśli, gdy pisał do króla 18. I. 1635, by uspokoić go, że przyjęty wówczas przez niego goniec moskiewski doręczył mu list, w którym »nie było nic takowego, czegośmy się obawiali«, jeno skargi na komisarzy granicznych. Ms. Czt. 130, str. 39. Sprawa ta nie była poruszana w Moskwie. Uskarżała się Moskwa jedynie na panów granicznych za błędy w tytule królewskim i carskim. B. K. III. 74, 77. Tak samo uskarżano się na Moskwę. Patrz instrukcję, posłom daną.

[4] Godny zanotowania jest fakt, że posłowie bardzo dbali o porządek podczas całej drogi. Z ich postanowienia odtrąbiono na postoju w Wiaźmie 8. II. 1635 i podano do wiadomości wszystkim z orszaku poselskiego artykuły wojenne, by dla dostojeństwa JKM. i dobrej sławy u narodu moskiewskiego strzegli się dworzanie i służba wszelkich swarów, krzyków, by zachowywali ustalony sposób ciągnienia orszaku i taborów. Dla sądzenia ekscesów ustanowiono specjalny sąd. Sędziami mianowano Mik. Niewczyńskiego, podsędka rzeczyckiego, z Korony zaś Orzechowskiego. Ms. Jag. 4945, str. 10.

[5] Posłowie przemawiali po polsku, jak to zaznaczono w dzienniku poselskim Sapiehy. W instrukcji jednak mowy ich podane były w łamanym języku ruskim. Ms. Jag. 4945, str. 27. Podobnie w r. 1637 przemawiać będą posłowie królewscy po polsku, »jednak z ruska«, a potem na piśmie po rusku przedłożą. Ms. Czt. 133, str. 461.

wielki wzgląd miała na zewnętrzny aparat przyjęć. Starała się ona podchwycić każdy fałszywy krok, najdrobniejsze uchybienie ze strony poselstwa polskiego w przyjętych formach, aby je potem wyzyskać i uporczywie obstawać przy swojem.

Druga część instrukcji obejmowała sprawy powierzone posłom do rokowań z Moskwą. Oprócz punktów, dotyczących samego zawierania pokoju i spraw odłożonych do rozstrzygnięcia na później (podczas rokowań polanowskich), mieli posłowie załatwić jeszcze sprawy inne, a właśnie aktualne, bo będące wynikiem wprowadzania w życie warunków pokoju. Było to:

1) Sprawa dalszego rozgraniczenia. Tu wobec żądań Moskwy mieli posłowie »animose tylko stawać«, bo »jest pewna wiadomość, że dla gruntów (spornych) car nie chce więcej wojować z Polaki« [1].

2) Zamiana gruntów, wciskających się klinem w posiadłości drugiego państwa. Tu grozić mieli w razie odmowy budowaniem zamków na wysuniętych w ziemie moskiewskie terytorjach polskich.

3) Odmowa zwrotu 12 armat, pozostawionych przez Szeina pod Smoleńskiem, odmowa nie ze względu na wartość tych dział, lecz ze względu na dostojeństwo i sławę króla; nigdzie bowiem nie praktykowano zwracania zdobytych trofeów.

4) Zwrot jeńców wojennych i uprowadzonej ludności, których rejestry mieli posłowie wziąć od w-dy smol., on zaś miał się dowiadywać o pozostałych jeszcze w Moskwie od powracających jeńców. Upominać się mieli o wydanie trzech posłów cesarskich, wysłanych dwadzieścia kilka lat temu do Persji, a zatrzymanych przez Moskwę, oraz o przetrzymywanego posła siedmiogrodzkiego.

5) Ukaranie winnych za napad z 28. VI. r. 1634 na Wieliż, Uświat i Suraż, zwrot uprowadzonej ludności i wynagrodzenie za szkody oraz wydanie zakazu podobnych napadów na przyszłość.

6) Zwrot nieprawnie zabranych prowjantów podczas oddawania zamków Polsce.

7) Wyjaśnienie przyczyn nietytułowania Al. Gosiewskiego w-dą smoleńskim, a Al. Piaseczyńskiego — starostą Nowogródka Siewierskiego oraz niewymieniania odzyskanych przez Polskę księstw w tytule królewskim.

8) Sprawy, mające na celu silniejsze zbliżenie Polski i Moskwy.

---

[1] Instrukcja. Inaczej zapatrywał się król na tę sprawę wcześniej, kiedy odbywały się rozgraniczenia. W instrukcji na sejmiki 27. X. 34 pisze: »Obawiać się potrzeba stąd (z powodu trudności w rozgraniczeniu) przyczyny do rozerwania pokoju za pobudzaniem sąsiad nam niechętnych«. Czt. 129, str. 696. Zależy mu raczej na podtrzymaniu nastroju wojennego w Polsce w obliczu zbliżającej się wojny ze Szwecją, niż na utrzymaniu spornych skrawków ziem kresowych.

Dla ugruntowania zawartego braterstwa króla z carem moskiewskim starać się mieli o zawarcie wspólnej przyjaźni nietylko względem przyjaciół, co było już ustalone w traktacie pokojowym, ale i przeciwko nieprzyjaciołom, omówić pomoc, którą mogłoby dać jedno państwo drugiemu na wypadek zaatakowania go przez wroga oraz ustalić, »jakim sposobem i związkiem spólnych znosić nieprzyjaciół«. Wskazać przytem mieli, »że żaden z nieprzyjaciół, wiedząc o takim (związku), nie będzie śmiał porywać się i zaczepiać państw (krajów) jego«, że nawet, jeśli »który (nieprzyjaciel) niesłusznie i niesprawiedliwie odebrał co od państw któregokolwiek, prędko musi wielką tych panów obydwu potęgą odpór uczynić«. Mieli nawet posłowie chęć JKM. do tego opowiedzieć.

Przypomnieć także mieli bardzo częste napady Tatarów na oba państwa i nadmienić, że »mogłoby się to uprzątnąć, kiedyby wspólna a szczera około tego była namowa«. W tej sprawie wyrozumieją intencje Moskwy. Udokumentowaniem tej przyjaźni miało być zezwolenie obu państw na wolny werbunek żołnierza w obu krajach, wolna służba na dworach obu panujących, wolność osiedlania się, zawierania małżeństw, nabywania majątków, budowania kościołów i cerkwi, a nadewszystko zezwolenie na swobodne w razie potrzeby przejście przez terytorjum drugiego państwa przeciwko nieprzyjaciołom którejkolwiek strony, »zwłaszcza, gdyby się wprzód o tem obwieściło i tego przestrzegło, żeby żadna szkoda przejściem tem państwom któregokolwiek nie była czyniona«. (Cel dalszy i rzeczywisty tych spraw wyjaśnimy w następnym rozdziale). Wreszcie, »jeśliby też z tych wyżej opisanych rzeczy (car) nic pozwolić i bojar (do rokowań) wysadzić nie chciał, tedy dojrzeć (posłowie mają), aby już te ino pakta wieczne na Polanówce postanowione w jego (carską) hramotę wpisane i krestnym całowaniem jego stwierdzone były«.

Tak zaopatrzeni w konieczne akta i wskazówki, ruszyli posłowie ku Moskwie 31. I. r. 1635 [1], by 5. II. stanąć nad granicą moskiewską, a stąd podążyć dalej i przybyć na termin składania przysięgi, przypadający na 20 lutego, lub o kilka dni wcześniej, celem załatwienia poruczonych im poprzednio spraw innych.

Dla szybszej komunikacji z Moskwą ustanowiono specjalną pocztę z Dorohobuża przez Orszę do Warszawy [2]. Król żądał nawet pod grozą gardła należytego jej funkcjonowania. Zarządził też, aby działa mo-

---

[1] Ms. Jag. 4945, str. 2. Powiadomiono 30. I. w-dę wiaziemskiego o wyruszeniu posłów. Powiadomienia Moskwy przez specjalnego gońca o ich wyruszeniu, jak tego chciał król, zaniechano na przedstawienie Al. Gosiewskiego o niepraktykowaniu podobnego zwyczaju. Ms. Jag. 94, str. 83, Ms. B. Kr. 4022 org., str. 30.

[2] Jag. 94, str. 135 i 136.

skiewskie, zostawione przez Szeina były z pod Smoleńska »gdziekolwiek prędko zemknione, bo, póki tam stoją, Moskwa będzie miała okazję o nie solicitować« i aby Moskale »w tej bliskości ani wzroku psowali, ani appetitu na nie nie ostrzyli« [1].

Dba król nietylko o spieszne i należyte wyprawienie posłów swych do Moskwy, ale także o to, by poselstwo moskiewskie przyjęto w Warszawie z należytą godnością. Czyni zarządzenia, aby przygotowano wszystko na jego przyjęcie. Wnika nawet w takie drobiazgi, jak wyznaczenie pisarzy skarbowych, którzy mają przygotować stacje, przyjąć posłów na granicy i prowadzić ich do Warszawy. Zawczasu (15. I. 35) naznacza im miejsce postoju we dworze Ujazdowskim i rozkazuje podskarbiemu kor. przygotować wszystko, czegokolwiek potrzeba na kilkutygodniowy pobyt posłów w stolicy »tak, aby za pierwszym tym przyjazdem po zawarciu pokoju na niczem w wygodzie ich nie schodziło«. Powtórnie nawet żąda od podskarbiego, by troskliwie doprowadził »do porządnego posłów tych podejmowania i przyjęcia« [2]. Pamiętał też o kaplicy »moskiewskiej« w Warszawie. Wśród nawału pracy w obozie pod Toruniem przypomniał sobie jej opłakany stan i polecił budowniczemu swemu odrestaurować ją całą »tak wewnątrz, i z wierzchu i około« na czas przyjazdu posłów moskiewskich do stolicy. »A że w niej okna są popsowane, te WT. do połowice deskami, pomalowawszy, zaprawić rozkażesz, od połowice, zleciwszy okna szklane wygotować i przed przyjazdem posłów moskiewskich wprawić, co i rzetelnie i skutecznie chcemy, abyć WT. wykonał« [3].

VI. O sojusz z Moskwą przeciw Szwecji (r. 1635)[4].

Pieczołowitość króla o sprawy moskiewskie zrozumiemy lepiej, jeśli uwzględnimy jego tajne zamysły. Zależało mu przecie nietylko na

[1] Tamże. Prócz tego 29. XI. zażądał król od podskarbiego lit., by pierwszą wodą działa z pod Smoleńska sprowadził do Warszawy, a moździerze moskiewskie lądem zimą. Miał też przewieźć do stolicy 600 muszkietów. Ms. Jag. 94, str. 23. Łoża do tych dział »były zbytnie złe« i 13. VII. 35 każe mu je reperować. Tamże str. 319.

[2] Król do podskarb. kor. 29. XII. 34 i 15. I. 35. Ms. Jag. 94, str. 150 i 177.

[3] Król do budowniczego 15. I. 1635. Ms. Jag. 94, str. 178. Por. Kwartalnik historyczny 1898, str. 630. »Ciała cara samego (Wasyla Szujskiego) i Dymitra (brata jego) z Gostynia król Zygmunt kazał do Warszawy przywieźć i tam, zmurowawszy kaplicę na Przedmieściu Krakowskiem przeciw św. Krzyża, uczciwie pochować dał«. Nad kaplicą tą była tablica marmurowa z odpowiednim napisem. Ms. Czt. 2718, str. 39. Patrz napis u Niemcewicza. Dzieje. III. 131. Tablica oddana Moskwie na skutek pośrednictwa A. Kisiela, posła pol., rokującego w r. 1647 o sojusz z carem. Odwiózł ją do Moskwy Mik. Woronicz i przekazał 17. III. 1648 r. A. J. i Z. R. III. N° 111 i 143.

[4] Zagadnienie to nie jest dotychczas znane ani w historjografji polskiej,

unormowaniu stosunków między obu państwami i na potwierdzeniu pokoju. W tem poselstwie pokładał własne nadzieje i to w sprawie najbardziej dlań żywotnej i właśnie aktualnej. Szło mu o zawarcie sojuszu z Moskwą i wciągnięcie jej w wojnę z Szwecją. Nic dziwnego, że w obliczu zapowiadającej się wojny szwedzkiej myśl jego zwraca się ku Moskwie. Tu szuka król pomocy, a walczyć chce ze Szwecją już nie na czele wojsk moskiewskich, jako car moskiewski, jak pragnął walczyć dawniej, lecz u boku cara Michała Romanowa.

Przyjrzyjmy się planowi króla dokładniej!

Pierwszą wzmiankę o tej sprawie spotykamy w liście króla do Al. Piaseczyńskiego, posła do Moskwy, z dn. 18. listopada 1634 r.[1] Jest to data powstania tego planu. »Przyszło nam na myśl« (ów plan) — pisze tu król. Jasny dowód, że plan wtedy powstał i że autorem był sam król. Plan ten zatem powstał już po zawarciu pokoju z Turcją[2], kiedy cała uwaga skierowana była na toczące się wówczas rokowania ze Szwecją. Że jednak one szły opornie, a wojny nie można było już uniknąć, rozglądał się król na jej wypadek za sprzymierzeńcem. Zwrócił więc uwagę także na wschód i chciał, »aby i od Moskwy (nieprzyjaciel) był niewczasowany«[3]. Dlatego też posłom, udającym się do Moskwy, polecał usilnie ubiegać się o to, »aby i on (car) pod tenże czas wojnę przeciwko Szwedom z tej tam strony podniósł«[4].

Podobną propozycję przedkładano już Moskwie podczas rokowań nad Polanówką. Moskwa już wówczas nie chciała, a nawet nie mogła rozpocząć nowej wojny. Obecnie nadarzała się okazja ponownej próby

---

ani w rosyjskiej. Krajewski, Władysław IV a korona szwedzka. Patrz wyżej.

[1] Ms. Jag. 94, str. 158. Jest to kopjarjusz listów do króla i od króla, przechodzących przez ręce sekretarza wielk. kor. Piotra Gembickiego za czas od IX. 1634 do XI. 1636 r. Manuskrypt ten mało znany, gdyż notatka o nim w katalogach Bibl. Jagiel. niezbyt jest ponętna i niewiele mówi o jego zawartości. Autor katalogu nie zbadał napisu na tylnej stronie oprawy pergaminowej, wyjaśniającego, że są to listy króla do różnych postronnych osób, pisane za sekretarjatu P. Gembickiego. Kopjarjusz pisany jest z wyjątkiem kilku listów jedną ręką i to Jana Gembickiego, jak wnioskować można z charakteru pisma i jego podpisów (patrz Arch. m. Krakowa Ms. 434 z dn. 21. V. 1637 r.), nadto poprawiany ręką samego P. Gembickiego. Wobec tego źródło wymienione zewszechmiar jest wiarygodne. P. Gembicki został mianowany sekretarzem w. kor. 6. II. r. 1633. Ms. Czt. 363, str. 324 a. Był on synowcem Wawrzyńca Gembickiego, arcyb. gnieźn., Jan zaś był młodszym bratem Piotra. Niesiecki. 93, 102.

[2] Król dowiedział się o zawarciu pokoju 28. IX. 1634. Ms. Jag. 94, str. 13.

[3] Ms. Jag. 94, str. 158. Stanowisko sejmu styczn. 1635 r. nie było przychylne tej wojnie. Hist. pol. II. 266.

[4] Jak wyżej.

szczęścia. Myśl jednak samą powziął właśnie król, choć były wcześniej czynione wyżej wspomniane propozycje.

Na czem polegał ów plan?

Jego szczegóły znamy z instrukcji ogólnej, danej posłom, oraz ze specjalnych wskazówek króla dla posłów w tej sprawie [1]. Już z instrukcji dla posłów wiemy, jak miała wyglądać ta przyjaźń polsko-moskiewska. Dążąc do jej urzeczywistnienia, chciał król dopiąć tego samego, czego nie mógł osiągnąć orężem: chciał zwerbować żołnierza w Moskwie i przez jej kraje dosięgnąć Szwecji.

Jednak były to skryte zamiary króla. Nawet w razie dojścia do skutku rokowań i przyjęcia wszystkich tych propozycyj, mogły się nie urzeczywistnić, gdyby im się oparła Moskwa. Wszak znaną była »śliska wiara« narodu moskiewskiego! Wolał więc król szukać czegoś bardziej realnego, wolał przymierze z jasno określonym celem, wolał wprost wciągnąć Moskwę w wojnę ze Szwecją. Poprzednio wymawiali się komisarze moskiewscy, że »chrest całowali« i że dla tego nie mogą naruszać zawartego ze Szwecją pokoju.

Posłowie mieli więc wynaleźć przyczyny, które zwolniłyby Moskwę od złożonej przysięgi. Wskazać mieli na zamki moskiewskie, zabrane przez Szwecję w czasie »smuty«, jako na cel walki. Było więc o co walczyć, byle tylko Moskwa okazała chęć ku temu. By ją pobudzić do tej wojny, oświadczyć mieli w imieniu króla posłowie, że »te zamki, które Gustaw (Adolf) pobrał, do Szwecji nie należały nigdy, ale są dziedzictwo carstwa moskiewskiego«, »że, (jeśli wojnę przeciw Szwecji podniesie, to), dostąpiwszy państwa dziedzicznego, one wszystkie zamki, od Szwedów pobrane, dobrowolnie puścimy i oddamy«, »na co« mogą dać »takie warunki, jako będzie chciał car ich, najwarowniejsze«, a król upewniał Piaseczyńskiego: »Cokolwiek jeno w tej mierze, stosując się do intencji naszej, namówisz, tego wszystkiego cale dotrzymamy«, »na co potem, że osobne asekuracje dane wzajemnie będą, przydzi li do tego, obiecować bezpiecznie możesz«.

Wspomniane propozycje podawał król narazie jednemu z posłów ku rozpatrzeniu, a mianowicie Al. Piaseczyńskiemu. Piaseczyński wyraził chęć podjęcia tej usługi dla króla [2]. Prosił jednak, by misję tę powierzył i koledze jego K. L. Sapieże i dał im list, uprawniający ich do rokowań [3]. List ten mogliby w razie konieczności przedłożyć

[1] Instrukcja. Ms. Czt. 1642, str. 108/29. Król do Piaseczyńskiego 18. XI. i 28. XII. r. 1634. Ms. Jag. 94, str. 158, 146.

[2] Listu tego nie znamy. Wzmianka tylko o nim w Ms. Jag. 94, str. 146. Na niej budujemy swój wniosek.

[3] W poprzednim liście król polecał Piaseczyńskiemu, by traktował we wszystkiem »sam z siebie«, »imieniem swem« miał dać zapewnienie carowi, »a nas do

carowi i wykazać, że nie są to tylko gołosłowne życzenia posłów, lecz szczera chęć samego króla. Te żądania musiał Piaseczyński wypowiedzieć we wspomnianym, dokładnie nam nieznanym liście, skoro niebawem (28. XII. 1634) król posyła posłom owe żądane uprawnienia. Był to list [1] do Piaseczyńskiego i miał służyć jednocześnie za akt wierzytelny. Listem tym uprawnia król posłów do rokowań, żąda jednak od nich takiego uwarunkowania sojuszu, by Moskwa wszystko skrupulatnie wypełnić musiała.

Uprawnienia te były następujące: »Jeżeli WT. (Piaseczyński), co i w instrukcji namówiono, skłonność Cara Moskiewskiego strony Szwecji wedle pisania naszego obaczysz, i że zechce WW. i z kolegą WT. do zawierania przystępować, tedy tym listem naszym dajemy Wier. T. zupełną moc stanowić i konkludować takiemi obowiązkami i kondycjami tę sprawę, jako będziecie rozumieli najwarowniej i ex dignitate utriusque nostrum, które postanowienie WT. my obiecujemy i stwierdzić i strzymać, żebyśmy wzajem tego wszystkiego od Cara Moskiewskiego gruntowniej i pewniej mieli warunek«.

Niema tu już wzmianki o żadnych propozycjach i warunkach. Wydaćby się mogło, że król daje posłom swobodę działania. Jednak tak nie było. Wyrażenie »wedle pisania naszego« naprowadza nas na coś innego. O jakim liście myśli tu król? Rzecz jasna, że o swym poprzednim, że o liście z dnia 18. XI. Tam, jak wiemy, poleca im rokować, ale »stosując się do intencji« jego, a tą intencją króla było właśnie wciągnięcie Moskwy we wojnę za cenę odstąpienia na przyszłość praw do zamków moskiewskich, zabranych przez Gustawa Adolfa. I teraz więc daje posłom zupełną swobodę działania, ale w tym jedynie wypadku, jeśli obaczą skłonność cara do rokowań na zasadach poprzednio wskazanych.

O jakich tu zamkach mowa, za których cenę, a właściwie dla których odzyskania miała Moskwa zerwać dotychczasowy pokój ze Szwecją i walczyć z nią u boku swego niedawnego wroga, Polski?

Stosunki moskiewsko-szwedzkie unormowane były dwoma traktatami pokojowemi: z r. 1595 i 1617. Pierwszy [2] zamykał długoletnie wojny Moskwy ze Szwecją i przyznawał Szwecji (kr. Karolowi Sudermańskiemu) całą Estonję wraz z żeglugą narewską. Był więc ode-

---

tego WT. przywiedziesz i u nas to sprawisz« — (odstąpienia tych zamków, jeśli car wojnę wypowie). Dlatego wolał mieć większe i mocniejsze pełnomocnictwa w traktowaniu tej sprawy. Ms. Jag. 94, str. 158.

[1] 28. XII. r. 1634 z Gdańska. Ms. Jag. 94, str. 146.

[2] Enc. P. A. U. Hist. pol. II. 174.

pchnięciem Moskwy od morza Bałtyckiego. Drugi[1] potwierdzał poprzedni traktat, ale już z ustąpieniem praw i tytułów tych ziem, oraz oddawał Szwecji (Gustawowi Adolfowi) obwód karelski, przyznany już jej poprzednio (1609) na wieczne czasy przez Wasyla Szujskiego za ofiarowaną pomoc przeciw Samozwańcowi II[2].

Zestawiając warunki tych dwóch pokojów zoświadczeniami króla, łatwo odgadnąć można, że wchodzą tu w grę owe zamki obwodu karelskiego. »Zamki, które Gustaw pobrał..., puścimy i oddamy«. Wyraźnie więc wyjaśnia król, o jakich zamkach myśli. Ale należy wprowadzić tu pewne uzupełnienie: zamki te zostały zabrane przez Gustawa Adolfa nie siłą oręża, lecz na podstawie aż dwu traktatów wieczystych z r. 1609 i 1617, zamki bowiem inne, zabrane nieprawnie w czasie »smuty«, zwrócono Moskwie po zawarciu pokoju w r. 1617.

Za taką cenę zamierzał król wciągnąć Moskwę we wojnę ze Szwecją?

Kto był w te plany wtajemniczony?

Ze względu na opinję kraju (nieprzychylną wojnie ze Szwecją) nie chciał król przedwcześnie wyjawić swych zamiarów wojennych i ogłosić rokowań z Moskwą. Nie wiedział przecie, jakie one mogą wziąć obrót. Dlatego kazał posłom »sekretnie« traktować o tem, »aby intencja nasza rzetelny skutek wziąć mogła«[3].

Okoliczności sprzyjały. Oficjalna misja posłów była znana ogółowi, a zatem nie wzbudzała podejrzeń, że się za nią kryją jakieś specjalne poruczenia.

Jednak najbliżsi króla byli w sprawę wtajemniczeni[4]. Znali ją obaj posłowie, Al. Piaseczyński i Kaź. L. Sapieha. Musiał też być wtajemniczony Wiazewicz, jako sekretarz poselstwa, a oprócz niego bisk. J. Zadzik, kanc. kor., ks. Piotr Gembicki, sekretarz wiel. kor., Al. Gosiewski, formujący ostatecznie instrukcję dla posłów. Mógł coś wiedzieć hetm. lit. Krz. Radziwiłł, dawny komisarz do rokowań pokojowych, który właśnie przebywał w Prusiech u boku króla. Być może, że wiedział o tem podskarbi lit., przez którego ręce szła poczta królewska do w-dy

---

[1] 9. III. r. 1617 w Stołbowie. Sołowjew, IX. 115. Enc. Hist. pol. II. 209 mylnie podaje datę tego pokoju na 17. II. tr.

[2] 10. III. r. 1609 w Wyborgu. A. ist. II. 180/4. Gustaw Adolf wstąpił na tron 1611.

[3] Król do Piaseczyńskiego 18. XI. 34. Ms. Jag. 94, str. 158. Nie znaczy to, by traktować miał tylko z carem; mógł też z bojarami: »sam z siebie z narodem tym i panem ich traktować«. Tamże.

[4] O wtajemniczonych wiemy na podstawie listów królewskich do tych osób. Nie znamy innej wzmianki, jak o naradzie lub t. p. Ms. Jag. 94, str. 146, 83. Ms. B. Kr. 4022 org., str. 48 oraz Ms. Czt. 1642, str. 116.

smol. i do posłów, oraz podskarbi kor., który także uzupełnić miał instrukcję, choć, zdaje się, tylko w sprawie jeńców wojennych.

Ze zrozumiałych powodów musi nas najbardziej interesować stanowisko głównych postaci: kanc. kor. J. Zadzika i obu posłów. Zadzik przychylny był planowi królewskiemu. Wszak już poprzednio sam wysuwał tę propozycję, ale, zrażony wówczas stanowczą odmową komisarzy moskiewskich, powątpiewał obecnie, »żeby Moskwa się dała na co wyciągnąć w tej sprawie szwedzkiej«, chyba, że »im (Moskwie) teraz Szwedowie dali jaką przyczynę« [1]. Zwierzył się z tem nawet przed głównym posłem Al. Piaseczyńskim. Radził mu rozpatrzyć się dobrze w położeniu na miejscu »i wedle tego rzeczy poprowadzić« [2].

Znamy stanowisko tylko jednego posła, mianowicie Al. Piaseczyńskiego. Okazał on dużo chęci w traktowaniu tej sprawy. Król wyrozumiał z listu posła jego pilność, z którą chce traktować sprawę poruczoną i pewny był, że, jak się wyraża w liście do niego, »i prudentia i dexteritas obudwu WW. rzetelnie dojrzy« tej sprawy [3].

Jak wywiązali się posłowie z poruczonego im zadania?

Choć przyjechali jeszcze przed terminem do Moskwy (16. II. 1635), przyjęci zostali przez cara dopiero 25. II. Przez ten czas starali się choć o prywatną audjencję [4]; w jakim celu, domyślić się łatwo. Lecz naprózno. Nie tak łatwo było, jak to sobie wyobrażał król [5], o okazję przedłożenia carowi propozycyj. Dopiero rokowania z bojarami dały im możność wystąpienia ze sprawą. Czy w takiej formie i rozciągłości, do jakiej byli uprawnieni? Zdaje się, że nie.

Darowski [6], opisując szczegółowo to poselstwo, uwzględnia też sprawę werbunku i swobodnego przejścia wojsk przez terytorjum innego państwa, ale jest przekonany, że król i posłowie mieli tu na myśli obronę przed Tatarami. O sprawie szwedzkiej nie wie wcale, bo i źródła, z których czerpie, wyraźnie o niej nie mówią. Że posłowie sprawę szwedzką przedkładali, świadczy wzmianka B. Kamieńskiego [7]. Wspo-

---

[1] Zadzik do Piaseczyńskiego z dn. 27. XII. 34. Ms. B. Kr. 4022 org., str. 48.

[2] Jak wyżej.

[3] Ms. Jag. 94, str. 146.

[4] Korespondencja w tej sprawie między posłami a bojarami toczyła się w języku ruskim. Ms. Jag. 4945, str. 17. Darowski twierdzi, że nie mogła ona mieć cech urzędowych, gdyż gramoty nie były podpisywane przez bojarów, ani przez posłów polskich. Ale w Moskwie ani car, ani bojarzy nie podpisywali żadnych aktów urzędowych, (wyjątkowo w czasach »smuty« na wzór polski), tylko djacy »skreplali« je. Patrz Kluczewskij, Bojarskaja duma. 438.

[5] 28. II. otrzymali posłowie list od króla nieznanej nam treści. Ms. Jag. 4945, str. 47.

[6] Darowski, Misja. Szk. hist. I.

[7] B. K. III. 75. »Byti im, hosudariom, mieżdu siebia druhom, a niedruhu

mina on, że posłowie proponowali nietylko uznanie wspólnych nieprzyjaciół, ale także zawarcie nowego układu, w jaki sposób jeden drugiemu pomagać miałby w razie napadu nieprzyjacielskiego. Wprawdzie Kamieńskij nie zaznacza, by to miało być zwrócone przeciw Szwecji, jednak wnioskować o tem można na tej podstawie, że posłowie starali się o nowy układ, gdy w sprawach innych tylko o ich wniesienie do traktatu pokojowego walczyli.

Propozycje te spotkały się z bardzo stanowczą odmową ze strony bojarów. Odpowiedziano posłom, że car chce być przyjacielem dla przyjaciół króla, ale nieprzyjacielem być dla jego nieprzyjaciół poczytuje sobie za grzech i wstyd [1].

Co wpłynęło na taką odpowiedź cara?

Domyślać się możemy, że Moskwa nie czuła się jeszcze na siłach po doznanej klęsce stoczyć nową walkę ze Szwecją. Zresztą nie miała tak wielkiej konieczności, skoro po zawarciu ostatniego pokoju w roku 1617 stosunki między temi państwami układały się przyjaźnie przez cały czas panowania cara Michała i jego następcy Aleksego. Spełniała nawet Moskwa kilkakrotnie życzenia Szwecji w sprawie zakupu zboża u siebie po cenach zniżonych, a w czasie wojny polsko-moskiewskiej i później utrzymywała żywe stosunki przez stałych rezydentów na dworach [2].

Wobec takich stosunków trudno było posłom skłonić Moskwę do zerwania tej przyjaźni. Wydaje się nam rzeczą prawdopodobną, że nie chciała ona nawet głębiej zająć się tą sprawą i rokować o nią z posłami polskimi.

Gdyby było inaczej, gdyby choć trochę zainteresowania okazała była Moskwa, napewno sprawa ta nie byłaby prześliznęła się niepostrzeżenie przed oczyma takich historyków, jak Sołowjew lub B. Kamieńskij, opierających się w pracach swych o akta moskiewskie, które, jak skądinąd wiemy, spisane były skrupulatnie.

Nadzieje więc króla, pokładane na Moskwie, spełzły na niczem.

Czy liczył jeszcze na rokowania z poselstwem moskiewskiem w Warszawie? O tem nie mamy żadnej wzmianki, a z przebiegu rokowań nie można niczego wnioskować [3]. Widocznie na wieść o nie-

niedruhom, i o siem uczynit' nowyj dogowor, kakim obrazom druh druhu w słuczaje nieprijatielskaho napadienja pomagat' dołżny«.

[1] »Postawlajet za grech i wstyd«. B. K. III. 75. Przypomina nam to wspomnianą już odmowę komisarzy moskiewskich nad Polanówką. Patrz wyżej.

[2] Rezydentem moskiewskim w Sztokholmie był dr. Farensbach. Zadaniem jego było zbieranie wieści polsko-litewskich. W r. 1635 został odwołany, gdyż nie spełniał należycie swego zadania. W Moskwie przebywał Meller Krusbion, rezydent szwedzki, aż do końca panowania cara Michała. Sołowjew, IX. 268/71.

[3] Patrz Darowskiego, Misja l. c.

chęci cara do tych rokowań zaniechał i król dalszych starań. Zresztą trudniej tu było rokować bez wiedzy i oka przybocznych senatorów. Jedyną nadzieję mógł pokładać na bezpośrednich tylko rokowaniach posłów swych z carem moskiewskim. Gdy te zawiodły, nie pozostawało mu nic innego, jak chyba starać się tylko o potwierdzenie pokoju, by mieć już definitywnie rozwiązane ręce na wschodzie.

Rezygnacja ta dokonała się u króla najpóźniej 17. III. r. 1635. W liście [1] bowiem z tegoż dnia do posłów, zalecając im starania o szybszą odprawę, wyraża się, jak następuje: »Jako WW. długiego w Moskwie mieszkania nie życzymy, tak i posłów moskiewskich, mając insze nasze zamysły i odjazd do Prus prędki, radzibyśmy prędko odprawili«. Jasną jest rzeczą, że te »insze zamysły« są właśnie pogrzebaniem zupełnem jego planów zawarcia sojuszu z Moskwą, a zarazem zrezygnowaniem ostatecznem Wazów polskich z usiłowań odzyskania dziedzictwa szwedzkiego z pomocą moskiewską.

Odtąd uwaga króla skierowana już była na same rokowania pokojowe ze Szwecją.

Wśród różnorodnych projektów pogodzenia dwóch domów Wazowskich specjalnie interesuje nas projekt elektora brandenburskiego Jerzego Wilhelma [2]. Projekt ten przenosił prawa dziedzictwa szwedzkiego na potomków Władysława IV, jemu zaś i jego braciom oddawał Inflanty i Estonję w dożywocie. To pogodzenie miało być podstawą ściślejszego sojuszu obu państw. Wzamian za przyrzeczenie ze strony Władysława IV, że nie będzie mieszał się do spraw protestanckich i stanów Rzeszy, Szwecja zobowiązałaby się posłać na pomoc Władysławowi kilka tysięcy piechoty na wypadek wojny z Turcją lub Moskwą. Nie znamy szczegółów tego projektu. Nie widzimy nawet konieczności takiego sojuszu, bo w tym czasie niema jeszcze obawy o podjęcie wojny ze strony Moskwy, a tembardziej o jakieś wrogie zamiary króla względem Moskwy. To samo można powiedzieć i o stosunkach ówczesnych polsko-tureckich.

Projekt tego sojuszu, jak wiele innych, upadł z powodu pogrzebania zasadniczej sprawy, t. j. całkowitego niemal pozbawienia Wazów polskich praw do tronu szwedzkiego i widoków na jego odzyskanie.

Ostatecznie musiał król zawrzeć ze Szwecją rozejm na 26 lat [3].

Kto wie, czy zawód, który spotkał Władysława IV w Moskwie (co do sojuszu przeciw Szwecji), nie wpłynął na szybsze zawarcie rozejmu w Sztumdorfie i poniechanie wojny z Wazami szwedzkimi.

---

[1] Ms. Jag. 94, str. 231. Polecenia te były zbyteczne. Nie zastały już posłów w Moskwie, wyjechali 31 marca. Patrz B. K. III. 77.

[2] Szelągowski, Rozkład Rzeszy a Polska. 131.

[3] 12. IX. 1635 r. Tamże str. 156.

VII. Potwierdzenie pokoju.

Posłowie polscy, nie mogąc pozyskać Moskwy dla planów królewskich, starali się przynajmniej o załatwienie spraw spornych między Polską a Moskwą. Załatwiono je, a następnie car zaprzysiągł traktat pokojowy 29 marca r. 1635 [1]. Misja była skończona. Za pracę swą otrzymali posłowie podziękowanie od króla i sejmu 28. XI. r. 1635 [2].

W tym samym czasie bawili w Warszawie posłowie moskiewscy (od 4. III. do 8. V. r. 1635) [3]. Zadanie ich było podobne do zadania posłów polskich. Mieli załatwić sprawy sporne i przyjąć zaprzysiężony przez króla traktat pokojowy.

Wiemy już o przygotowaniach, które król poczynił przed ich przybyciem. Chciał zaś zaprzysiąc pokój w czasie odbywającego się wówczas sejmu, a na tę uroczystość wzywał posłów i możnych, by tłumnie stawili się na sejm dla okazania większego dostojeństwa Rzpltej i króla [4].

Sprawa jednak zwrotu dyplomu elekcji królewicza Władysława na cara moskiewskiego wysunęła się na czoło wszystkich spraw, przyczyniła królowi wiele kłopotów i przewlokła pobyt posłów w Warszawie. Zobowiązano się bowiem pokojem polanowskim do zwrotu tego aktu. Zaraz po otrzymaniu wiadomości o zawarciu pokoju wydaje król (27. VI. 1634) [5] polecenie K. L. Sapieże, by między papierami ojca

---

[1] Szczegółowo traktuje o tem Darowski w swej Misji. Kopja zaprzysiężonego pokoju z oryginału carskiego znajduje się w Ms. Czt. 130, str. 187 - 237, takaż, lecz gorsza w Czt. 2111 i 2112. Nie wiemy, jak wywiązał się Madaliński ze zleceń prywatnych króla. Kupcom nie dozwalano przez czas długi (od 16 do 28 lutego) wychodzić na miasto. Później ograniczono im czas pobytu na mieście do godz. 1-szej pp., a każdy z nich chodzić musiał w asystencji strzelca moskiewskiego. Ms. Jag. 4945, str. 47.

[2] Tegoż dnia, stojąc w senacie, zdawali posłowie relację ze swego poselstwa, poczem trzej razem podali królowi przywiezione pakta pokoju. W imieniu króla dziękował im podkanc. kor. T. Zamoyski, wspominając zasługi wszystkich, którzy przyczynili się do zwycięskiego końca wojny i zawarcia pokoju, Ms. Czt. 131, str. 435/41. Tamże str. 687/726 relacja poselska, patrz nadto Memoriale 435. Za pracę tę, jak i poprzednio położone w czasie wojny zasługi, otrzymał Al. Piaseczyński kasztelanję kijowską 10. VIII. r. 1635 oraz liczne nadania w Nowogródczyźnie w dorzeczu rzeki Kleweni i między Sejmem a Desną. Arch. Gł. w W. 180, str. 550 i 182, str. 11 i 85. O wynagrodzeniu K. L. Sapiehy nic nie wiemy.

[3] Szczegółowo o tem u Darowskiego w Misji.

[4] Instrukcja na sejmiki 27. XII. 34. Ms. Czt. 129, str. 697. Żąda obecności Zadzika, Gosiewskiego, St. Koniecpolskiego. Tamże, Ms. B Kr. 4022, str. 30, Jag. 94, str. 190.

[5] 27. VI. r. 34 król wydaje ów nakaz. Ms. A. U. 347 org., str. 186. Król stanął w Wilnie 23. VI. tr. Memoriale.

Lwa, kanclerza WKL., poszukał owego dyplomu. Snać niezbyt przejmował się K. L. Sapieha poleceniem króla, lub, co bardziej jest prawdopodobne, papiery były jeszcze opieczętowane z powodu niezlikwidowania spadku po Lwie. Poleca tedy król po raz drugi jemu i Janowi St. Sapieże, by wspólnie przeszukali starannie wszystkie papiery w szkatule nieboszczyka, »ad hunc actum onę otworzywszy«, w innych skrzyniach i po sklepach[1]. Poleca też pilnie wybadać pisarzy nieboszczyka, a znalazłszy dezyderat, jak najprędzej odesłać. Zaznacza nadto, że i tak Rzplta ten skrypt od niego, »jako sukcesora pieczętarskiego rekwirować będzie«. Wydanie tych dwu nakazów, a zwłaszcza pierwszego, bezpośrednio po otrzymanej wiadomości o zawarciu pokoju, świadczy wymownie, że król szczerze pragnął zwrócić Moskwie dyplom i zrzec się definitywnie korony carskiej.

Nie pomogły pogróżki królewskie. Dyplomu nie odnaleziono Czyniono poszukiwania w Warszawie, Krakowie, w Żółkwi, lecz wszystkie były bezowocne[2].

Król proponował posłom wydanie im asekuracji o zgubie i unieważnieniu dokumentów, oni jednak bez wiedzy cara nie chcieli o tem decydować. Wysłano więc gońca do Moskwy 17. marca. Car zgodził się na takie żałatwienie sprawy. Dlatego król mógł już 3 maja zaprzysiąc pokój polanowski[3]. Oddano przy tej okazji wszystkie pisma, tyczące się elekcji królewicza[4], i »na gołą prośbę« posłów moskiewskich ciała zmarłych w Polsce Szujskich.

Ten właśnie czyn wywołał w stolicy oburzenie. »Ale zaś siła się

---

[1] 7. XII. 1634. Ms. A. U. 347 org., str. 194, 196.

[2] Król do posłów w Moskwie pisze 17. III. r. 1635, że (aktu) elekcji, »pilnie i przy kancelarjach naszych i przy metrykach i w prywatnych domach szukając przez całe pół roka, znaleźć autentycznej nie możono«. Jag. 94, str. 231. Sobieski przychyla się do mniemania, że król Zygmunt III zniszczył go pod Smoleńskiem, gdzie mu go Żółkiewski przez Herburta przesłał. Patrz jego Żółk. na Kr. 167. Darowski, Misja 295. Tamże w tłumaczeniu asekuracja królewska o zgubie dyplomu. Posłowie moskiewscy (Szachowski) w 1637 r. upominali się o zwrot dyplomu, rzekomo odnalezionego przez K. L. Sapiehę. Jest to echo jego dawnych poszukiwań. Darowski, Zatargi III. 247.

[3] Kopja zaprzysiężonego przez króla pokoju w Ms. Czt. 2103. Pokój ten nie był potwierdzony przez sejm ani wniesiony do konstytucji sejmowej. Nie było to jeszcze w zwyczaju. Dokonano tego dopiero w r. 1650 i to pod naciskiem Moskwy. Poselstwo Puszkina. Przew. nauk.-lit. t. 32, str. 192.

[4] Spis zwróconych pism umieszczony jest w Sborniku t. 137, str. 34—36. Zwrócono też jedną księgę poselską z lat 1488—1500, zabraną podczas rządów Żółkiewskiego na Kremlu, sprawowanych w imieniu cara Władysława. Była to księga I, gdy inne pozostały w Polsce aż do zajęcia Warszawy przez Suworowa 1794 r., patrz Sbornik t. 35 wstęp.

naszych tem skandalizuje, — pisze Janusz Radziwiłł do Krzysztofa [1] — że król JM. tak sławnej ojca swego pamiątki naród nasz pozbawił. Radziby widzę mieli zpowrotem, ale już trudno«.

Stanął więc pokój wieczysty, zaprzysiężony przez obie strony. Zamykał długi okres naprężonych stosunków polsko-moskiewskich od czasów pokoju wieczystego z r. 1494, okres zmiennych powodzeń i klęsk, ale głównie, co dla nas najważniejsze, okres ostatniej supremacji Rzpltej nad Moskwą z czasów »smuty«. Wydanie zaś ciała cara Wasyla Szujskiego było tego widomym znakiem, a dla Moskwy symbolem uspokojenia się i wyjścia zwycięskiego z okresu »smuty«.

Odtąd zacząć się ma dla obu państw nowy okres w ich wzajemnych stosunkach, okres pokojowego sąsiedzkiego współżycia. Należało jeszcze zlikwidować sprawy jeńców wojennych i to z całego [2] tego okresu, a nadto ustalić bieg granicy polsko-moskiewskiej w myśl i na zasadach zawartego pokoju. Było to zadaniem lat najbliższych.

VIII. Wymiana jeńców [3–4].

W czasie działań wojennych odsyłała Moskwa jeńców wgłąb kraju (do miast centralnych) i na Syberję. Tylko chłopów zatrzymywano bliżej frontu; wolno jednak było bojarom sprzedawać ich do okolic dalszych, jak zresztą »wsiakij litowskij połon« [5]. Obowiązani byli tylko do pilnowania ich i mieli za nich w razie ucieczki odpowiadać.

W Polsce [6] przetrzymywano jeńców moskiewskich w Wilnie, Krakowie i innych mniejszych miastach.

Jeszcze w październiku r. 1633 starały się obie strony o dokonanie całkowitej wymiany. Rokowania jednak nie dały pozytywnego

---

[1] Kotłubaj, Życie J. Radziwiłła 259. Posłowie moskiewscy mieli uzyskać to zapomocą obdarowania senatorów i bliskich króla sobolami i futrami za cenę 3684 rb. B. K. III. 81. Instrukcję carską, daną posłom, i ich relacje w tej sprawie podaje Cwietajew. Car Wasilij Szujskij i jego miesto pogriebienja w Polsze. I. 26—33.

[2] Zob. rozdział następny.

[3] Sprawę ustalenia i wytyczenia granicy polsko-moskiewskiej wedle tego pokoju wyświetlam w oddzielnej pracy. Tu podać należy, że rozwiązana była w zasadzie w r. 1644, a granicę ostatecznie wytyczono w terenie 3. X. 1648. Patrz Sprawozdania Akad. Um. 1928. IV. str. 10.

[4] Pobieżnie traktuje o tem Darowski. »Zatargi o starostów pogranicznych« i »Malborski jeniec« w Szk. hist. III.

[5] »A kotoryje służyłyje ludi pochotiat litowskij połon prodawat' i im litowskij połon wielet' prodawat' po tomuż (akcie) w dalnija miesta«. A. sobr. III. 326, 323.

[6] »A było ich w Polsce i w Krakowie pełno«. Ms. Czt. 1320, str. 246.

rezultatu. Ograniczono się jedynie do częściowego zwrotu jeńców. Drobne takie wymiany odbywały się też na innych odcinkach frontu [1].

Dopiero traktat polanowski zobowiązał obie strony do zwrotu wszystkich jeńców i to zarówno z ostatniej wojny, jak i dawnych, trzymanych jeszcze od czasów »smuty« moskiewskiej. Wymiana miała się odbyć nad rzeczką Polanówką, a jej terminy były następujące: [2]

1) Uprowadzonych chłopów, Żydów i Tatarów, przetrzymywanych w Wiaźmie, Dorohobużu i Białej, wydać miano zaraz po zawarciu pokoju.

2) Z Moskwy — w 2 tygodnie później.

3) Z Nowogrodu i jego podgrodzi, Pskowa i Wielkich Łuków — 11. września (tych drogą na Newel), w tymże terminie miano zwrócić jeńców z Putywla, Rylska i innych mniejszych miast ukraińskich.

4) Z dalszych stron — na Boże Narodzenie i Wielkanoc.

5) Z Astrachania i Syberji — do roku od zawarcia pokoju.

Dłużej ponad rok zobowiązano się jeńców nie zatrzymywać. Zezwolono im tylko ze względu na długie oderwanie od ojczyzny i zaaklimatyzowanie się wielu w ojczyźnie nowej na swobodny wybór powrotu do kraju albo pozostania na miejscu.

Obie strony okazały dużo dobrej woli ku wykonaniu tego warunku.

W Moskwie [3] sprawę powierzono trzem djakom, którzy mieli zebrać wszystkich jeńców do stolicy. Car [4] wydał zarządzenia wojewodom, by zbierali ich w swych województwach i odsyłali do punktu zbornego w Moskwie, a to pod grozą opały i kary śmierci. Nie wolno było nikogo zatrzymywać ani wpływać na niczyją decyzję. Pierwszej takiej selekcji dokonano w Moskwie 1. X. r. 1634. Żądających powrotu do kraju odesłano na granicę.

Ze strony polskiej [5] poczyniono też starania, by wydobyć wszystkich jeńców-Polaków. Podskarbiowie kor. i lit. oraz wojewoda smoleński mieli pilnie badać powracających z niewoli, wypytywać się o pozostałych, o miejsce ich pobytu, i zaraz wpisywać do rejestrów.

---

[1] Celewicz, Uczast' kozakiw w smol. wijni 67. 9. XI. r. 1633 zezwala car w-dzie pskowskiemu na wymianę jeńców, głównie chłopów. A. sobr. III. 233. z oryg.

[2] Ms. Czt. 130, str. 226/9 pakta potwierdzonego pokoju. B. K. III.

[3] B. K. III. 69.

[4] Ukaz carski, dany w-dzie permskiemu 19. X. r. 1634. A. sobr. III. 389.

[5] Wnioskować można z listu króla do podskarb. nadw. 29. XII. 1634 i z instrukcji poselskiej. Ms. Jag. 94, str. 151, Czt. 1642, str. 125. O nich upominać się miał »rzetelnie« kanc. kor. Zadzik u gońca moskiewskiego Telepniewa, który bawił u niego w styczniu r. 1635; odłożono jednak rozpatrzenie tej sprawy do przybycia posłów polskich do Moskwy. Czt. 130, str. 39.

Najwięcej spodziewano się wydostać jeńców w czasie potwierdzania pokoju. Przeto posłom, wyjeżdżającym do Moskwy, wręczono sporządzone poprzednio rejestry, by mogli je przedstawić carowi. I rzeczywiście odebrali posłowie zebranych tam jeńców, pozostałych zaś obiecał car odszukać i odesłać. Do r. 1636 Moskwa miała zwrócić ponad 10.000 jeńców-Polaków[1]. Sprawa natomiast wydostania uwięzionych dawniej posłów cesarskich i posła siedmiogrodzkiego nie została załatwiona w myśl życzeń polskich[2]. Siedmiogrodzkiego zwolniła Moskwa, ale dopiero na prośbę króla franc. Ludwika XIII, cesarskich zaś nie chciała odesłać, choć się później kilkakrotnie za pośrednictwem Polski o nich upominano, nie chciała zaś dlatego, że przyjęli oni podobno razem z rodzinami prawosławie i poddaństwo moskiewskie.

Jak przedstawia się sprawa wydania jeńców przez Polskę?

Dopiero sejm lutowy r. 1635, na którym miano zaprzysiąc pakta pokoju, żywiej zajął się tą sprawą. Król żądał w instrukcji na sejmiki z dn. 27. X. r. 1634 oddania wszystkich jeńców, grożąc opornym pozwami, sejm zaś uchwalił, aby »każdy więźnia moskiewskiego, któregoby miał, odesłał albo do dworu naszego, albo do zamków moskiewskich«. Pozwalając na swobodny wybór miejsca dostawy jeńców, nie ujmowano w ścisłe ramy ich wymiany. Zresztą jeńcy moskiewscy, mając więcej wolności w Polsce i mniejszą, niż z Moskwy odległość do granicy, uciekali sami gromadnie. W czasie pobytu poselstwa moskiewskiego w Warszawie w r. 1635 oddano mu zebranych jeńców i, jak pisze Goliński[3], »więźnie wszystkie moskiewskie wypuszczono«.

Król starał się odsyłanych jeńców zaopatrzyć odpowiednio na drogę. Z jego też polecenia »suknie białe... i na strawę każdemu po 4 złote dawano«. Takie zaopatrzenie otrzymywali prawdopodobnie i jeńcy-Polacy. Tak przynajmniej było w roku 1637, kiedy to wracającym z posłami polskimi brańcom dawano na drogę po 2 ruble[4].

Zbliżał się ostateczny termin wymiany jeńców. Jednak do całkowitego wypełnienia tego warunku było jeszcze daleko. Za drogi był dla Moskwy element polski, a zwłaszcza rzemieślnicy! Dlatego też pomimo surowych ukazów carskich, wydanych w tej sprawie, bojarzy,

---

[1] B. K. III. 88. Darowski w Misji (Szk. hist. I. 276) o samej wymianie nie wspomina.

[2] W instrukcji podano: Margis de Sedeuli de la Mayson de Scalesz. Sołowjew zaś: Karol Talleran markiz Dassedevil. Jednym z cesarskich był Mik. Lingol. Sołowjew. IX. 204.

[3] Ms. Czt. 1320, str. 246. To samo potwierdza Oborski w Moskwie 1637 r.: »Jakoż nikogo dotąd niemasz, ktoby w zatrzymaniu zostawał«. Ms. Czt. 133, str. 464/5.

[4] Ms. Czt. 133, str. 479.

a nawet byli komisarze pokojowi samowolnie zatrzymywali ich i zmuszali do przyjmowania prawosławia, a opornych nie wahano się wysyłać przeciw Tatarom [1].

Po potwierdzeniu pokoju stawały się dalsze prace nad wydostaniem Polaków z niewoli coraz bardziej uciążliwe. Powierzano [2] je nadal każdemu poselstwu polskiemu, ale zabiegi napotykały na opór Moskwy. Pierwsze poselstwo pokojowe (1636) otrzymało na żądanie zwrotu jeńców odpowiedź, że zwolniono już ponad 10.000 Polaków. Obiecano jednak zwolnić więcej, gdyby się jacy znaleźli. Lecz Szachowski, poseł moskiewski w r. 1637, przywiózł ze sobą tylko rejestr poprzednio oddanych jeńców. Innych trzymano nadal w Moskwie. Posłowie polscy, upominający się o ich zwrot, często byli w trudnem położeniu. Tak, gdy we wrześniu r. 1637 [3] posłowie Oborski i Sokoliński podali długi rejestr więzionych jeszcze Polaków, Moskwa odpowiedziała, że ci pozostali dobrowolnie. Po długich targach stanęło na tem, że miano ich nadesłać posłom do dworu, a oni sami mieli już dokonać selekcji jeńców. Faktycznie przysłano około 130 osób, ale w ostatniej chwili cofnęła Moskwa swą obietnicę i pomimo próśb posłów, by ich w ten sposób nie znieważano, odebrała Moskwa wszystkich, a nawet wtrąciła ich do więzienia. Na ich miejsce przysłała taką samą liczbę dzieci, kobiet i starców, a tylko 25 mężczyzn w sile wieku. Co celniejszych zatrzymała.

Uciążliwe i bezskuteczne były zabiegi posłów polskich o zwrot książąt Ingieldiejewych. Byli to Anastazy Sawieljicz z synami Dementjem i Timofiejem i ich krewniakiem Nikitą Fiedorowiczem [4] (też z dziećmi), potomkowie książąt moskiewskich, którzy w czasie »smuty« przeszli do obozu króla i pozostali w Polsce aż do ostatniej wojny

---

[1] Darowski, Zatargi. Szk. hist. III. 242. Instrukcja posel. Ms. Czt. 1642, str. 125. Relacja poselstwa Oborskiego r. 1637. (Czt. 133, str. 464): »Widzimy, jako wiele narodu naszego ludzi utrapionych w nieznośnem więzieniu u różnych bojar zostaje; tych do wiary przymuszają, przysięgą w niewolę i poddaństwo sobie biorą; mamy i tę wiadomość, że i teraz kilkaset człeka naszego przeciwko Tatarom posłano«, a na str. 473: »U was niema bojarzyna, któryby nie miał więźniów zatrzymanych«.

[2] B. K. III.

[3] Tych, co udawali się do posłów, zesłano na Sybir na Kuzmińskij Ostrow. Wiemy o zesłaniu Andrzeja Jankowskiego i Piotra Ejsmonta z żonami, Juljana Paszkowskiego i Piotra Herburta, a w r. 1639 także Andrzeja Bernackiego z rodziną. Cztienja w Rusk. istor. obszcz. 1909. II. 56 i 1908. IV. 40.

[4] Ojciec jego, Fiedor, był gońcem królewskim do bojarów mosk. w r. 1613. Sbornik t. 142, str. 397. Znamy też Iwana Ingieldiejewa, w-dę wiaziemskiego. Tamże str. 399. Za nim to wstawia się do króla Lew Sapieha, prosząc o wynagrodzenie za przejście na stronę polską w czasie »smuty«. List L. Sapiehy z dn. 11. VII. r. 1614. Ms. A. U. 354, str. 7.

Dopiero z pod Mścisławia[1], gdzie mieli prawdopodobnie nadane przez króla dobra, uprowadzono ich w czasie wojny do niewoli i trzymano w więzieniu w Kazaniu. Upominano[2] się o nich w latach 1636, 1639 i w 1640, lecz Moskwa, uważając ich za zdrajców, stanowczo nie chciała ich zwolnić. Wielu takich bojarów pozostało w Polsce, chociaż traktat pokojowy pozwalał im powrócić do kraju.

Wiemy, że w r. 1638 przebywał w Polsce Timofiej Korniejew, Nikita Nareszkin i Iwan Kosatkin[3]. Tym »za wierne i życzliwe służby śp. ojcu i tym ochotniejszymi onych do służb naszych i Rzpltej czyniąc«, nadaje król 70 włók w ekonomji szawelskiej wymienionego wyżej roku. Nie mamy jednak żadnych dowodów, że Moskwa czyniła jakieś zabiegi u rządu polskiego celem wydostania swych dawnych poddanych, którzy w czasie zamieszek w okresie »smuty« schronili się na terytorjum polskie, lub zaangażowali się politycznie w sprawie caratu królewicza Władysława. Natomiast ustawicznie upomina się o zwrot swych jeńców.

Czy zatrzymywano ich rzeczywiście w Polsce?

Przeczą temu zapewnienia wielokrotne rządu i posłów polskich w Moskwie. By raz skończyć z tą sprawą, uchwalono na żądanie króla w r. 1637[4] konstytucję o wydaniu pod grozą kary przetrzymywanych jeszcze jeńców. Zato w tych upominaniach dopatrywać się należy doskonałych pretekstów dla Moskwy do wysyłania posłów i gońców do Polski. Polecając im odszukanie jeńców, powierzała im Moskwa misję całkiem inną, bardziej istotną: zasięgnięcie wiadomości o stanie obronnym Polski. Wyraźnie przejawia się to w okresie kłopotów politycznych Moskwy, w latach 1637—1642[5].

---

[1] B. K. III. 110.

[2] Tamże, 87, 88, 110, 115.

[3] 16. V. i 18. VIII. r. 1638 król do Al. Lud. Radziwiłła, ekonoma szawelskiego. Ms. Czt. 135, str. 297/8, 501. W opinji publicznej i na dworze królewskim są oni nadal »przedawczykami«. Tamże. W nadaniach z lat 1610—1612 spotkaliśmy wzmiankę tylko o Korniejewie. Podniesiono mu wówczas wynagrodzenie o 2·50 rb. Sbornik t. 137, str. 14. Był też jeszcze potomek kn. Kurpskiego. Za nim to, podkomorzym upickim, wstawia się sejmik żmudzki (12. II. 1643) w instrukcji poselskiej, gdyż w czasie jego małoletności odsądzono go od majątku Kowla. »A zaprawdę słusznie na takowych Rzplta respekt ma mieć swój, bo jako się garnąć do nas potem będą, gdy, okazawszy im chleb, znowu go odbierają«. Ms. B. U. W. Pol. F. IV. 150, str. 540.

[4] Punkta responsu króla na postulaty izby poselskiej. Ms. Czt. 133, str. 281.

[5] Moskwa obficie też korzystała z pomocy czerńców monastyrów, położonych na terenie Polski. Zwracały się one często o pomoc materjalną do cara, gdy zakładały lub odnawiały swe świątynie. Otrzymywały pomoc zawsze, choć czasem bardzo niewielką. Liczne pisma w tej sprawie w A. J. i Z. R. III. Patrz B. K. III.

Kiedy sprawa jeńców wojennych została załatwiona, a wydostanie pozostałych było już niemożliwe, wysunęła się w latach 1637—1648 sprawa zwrotu zbiegłych w tych czasach chłopów i kozaków, którzy podczas buntu gromadnie uciekali, lub wypędzani byli na terytorjum moskiewskie. Moskwa nie chciała ich wydawać mimo usilnych żądań Polski, a motywowała swe stanowisko literą traktatu polanowskiego, który nie przewidywał takich wypadków. Wszelkie nowe poczynania lub chęć rozwinięcia normalnych stosunków napotykały na uporczywy opór ze strony Moskwy.

IX. Trwoga i niebezpieczeństwo moskiewskie w r. 1636 [1].

Na początku wiosny r. 1636 dostała się do Polski wiadomość o niebezpieczeństwie tureckiem. Przywiózł ją poseł ks. siedmiogrodzkiego. Donosił on, że brat Betlena Gabora, Isztuam Betlen, ubiega się o Siedmiogród i że przyjął w tym celu mahometanizm, a nawet otrzymał konkretną obietnicę sułtana [2]. Poseł ten prosił króla na posłuchaniu dnia 17. III. o zezwolenie na zaciąg żołnierza w Polsce i otrzymał przychylną odpowiedź.

Dalsze wiadomości przynosiły już szczegóły o zbieraniu wojsk przez sułtana i o jego marszu do Adrjanopola, o nieprzychylnem przyjęciu posła polskiego Jerzego Kruszyńskiego w Konstantynopolu, o wrogiem stanowisku wobec Polski w-dy wołoskiego i usadowianiu się na stepach Buczackich Tatarów Kantymira, którzy, zbuntowawszy się przeciw Kałdze, chanowi krymskiemu, przenieśli swe siedziby pod Białogród, Tehin, Kilję aż po Multany. Właśnie usadowianie się Tatarów na tych stepach było naruszeniem traktatu pokojowego, zawartego z Turcją w r. 1634. Wówczas zobowiązała się ona do ściągnięcia Tatarów i oczyszczenia wspomnianych stepów.

Położenie na południowych rubieżach uznano za groźne i już na pierwszą wiadomość o tem polecił król hetm. kor. St. Koniecpolskiemu zatrzymać piechotę dla silniejszej obrony pogranicza, choć wiedział, że krok ten może wzbudzić niechęć u szlachty i że z tego powodu mogą się wytworzyć trudności na najbliższym sejmie.

Napływały później wiadomości groźniejsze. Już nietylko o Turcji wspominano, ale i o Moskwie, o porozumiewaniu się tych państw przeciw Polsce. Wspomniany poseł Kruszyński donosił o przybyciu do Konstantynopola posła moskiewskiego, który jakoby starać się miał

---

[1] Tytuł rozdziału wzięty z określenia, użytego w relacji podsk. lit. na sejmie r. 1637 i dlatego mieć może cechy opinji kraju. Ms. Czt. 133, str. 11/6.
[2] Ms. Czt. 132, str. 83, 281. Jag. 94, str. 483. Memoriale 487.

o pomoc ze strony Turcji i wyrażał gotowość Moskwy do zerwania niedawno zawartego pokoju z Polską[1]. Podawał też, że w tym celu sułtan ma wyprawić posła swego do Moskwy i to przez kraje polskie. Na tę wiadomość przedsięwzięto środki zaradcze i postanowiono posła przychwycić. Przestrzeżono w tajemnicy wszystkich starostów i dzierżawców pogranicznych zarówno w W. Ks. Lit. jak i w Koronie[2]. W tym samym czasie (pod koniec maja) donosi Al. Gosiewski o zbrojeniu się Moskwy i wyraża nawet obawę ponownego napadu na Smoleńsk[3]. Wiadomość ta przyspieszyła wysłanie Janusza Oborskiego i Jana Kunowskiego w poselstwie do cara[4]. Mieli oni oprócz urzędowej misji, tj. misji kontynuowania rokowań w sprawach granicznych, skrzętnie dowiadywać się o zamiarach Moskwy i stanie jej wojennym. Zorganizowano nawet specjalną pocztę na czas trwania ich poselstwa dla szybszego komunikowania się ze stolicą[5].

Nakazano też zachowanie czujności i ostrożności na zamkach pogranicznych z Moskwą[6]. Było to rzeczą tem niezbędniejszą, że zamki te posiadały słabe załogi. Smoleńsk np. miał zaledwie 400 piechoty[7], a stan innych zamków był jeszcze gorszy, skoro uwzględnimy, że dotychczas od zakończenia wojny nie zajęto się troskliwiej ich zaopatrzeniem. Król polecił przebywać wszystkim starostom na zagrożonych zamkach, odrywając ich nawet od innych funkcyj. Zarządzenie to konieczne było wobec paniki, która ogarnęła ludność pogranicza. Już na samą wieść o grożącem niebezpieczeństwie moskiewskiem »plebs poru-

---

[1] List posła do St. Koniecpolskiego 28. V. r. 1636. Jag. 166, str. 386 a.

[2] Król do St. Koniecpolskiego 5. VII. tr. Jag. 94, str. 483. Miał to być Grek T. Kantakuzin. Patrz Czt. 132, str. 345 i Sołowjew IX. I rzeczywiście przychwycono w Grodnie takiego Greka 20. X. r. 1636. Badany nie chciał się do niczego przyznać. Dlatego król odesłał go do dyspozycji hetm. Koniecpolskiego. »Aby się jednak co z niego wyczerpnąć mogło, onego odsyłamy do Uprz. W., z którym sobie postąpisz wg. zdania swego«. Ms. Czt. 132, str. 311.

[3] Memoriale, 507/8.

[4] List król., posłom dany, nosi datę 16. V. r. 1636. B. K. III. 86 i Darowski, Zatargi. Szkice, III. 240.

[5] Relacja podsk. lit. na sejmie 10. II. r. 1637: »Podczas trwogi i niebezpieczeństwa z Moskwą na rozsadzoną pocztę 324 zł.« Ms. Czt. 133, str. 11/6.

[6] »Ostrożność na granicach i po zamkach, jaka być może, jest zorganizowana« — pisze król do St. Koniecpolskiego. 5. VII. Jag. 94, str. 483.

[7] Ms. Czt. 133, str. 11/6. Oborski i Sokoliński zmniejszają liczbę tę do 300 piechoty i to skąpo płatnej. Podają też, że mury twierdzy naprawione i zaopatrzone dotąd nie były, a »dobra, z których intrata szła na naprawę zamków i na obecnego żołnierza, różni przeciwko prawu i konstytucjom popraszali i rozebrali; teraz przy zamku nie zostało żadnego kmiotka«. Ms. Czt. 133, str. 484. Do Nowogródka miano na wiosnę dostarczyć pewnej liczby armat ze Smoleńska, a gruntownem opatrzeniem miał się zająć najbliższy sejm. Ms. Jag. 94, str. 459.

bieżna — donosi Kisiel, powołany do strzeżenia Siewierszczyzny — na sparzy siedzi, zaraz odbieżą zamków«, a nawet »Starodub wszystek już był zbieżał i pozostał pusty« [1].

Wobec takich niebezpieczeństw postanawia król zwołać sejm, któryby obmyślił środki obrony. 30. czerwca [2] zwraca się w tej sprawie do senatorów i prosi o zdanie, przedkładając im owe niebezpieczeństwa, zwłaszcza zaś tureckie. Przestrzegał też przed zbrojeniami moskiewskiemi. »Gotowość wojenna w Moskwie — podaje król — przy wojskach ogromnych, że jest podejrzana; które (wojska) dokąd obrócą, acz doskonałej dotąd wiadomości niemasz, mieć jednak Rzpltej oko pilne potrzeba, aby doskonała securitas z tej tam stronie i Koronie i W. Ks. Lit. zostawała«. Postanowiono zwołać sejm dopiero na styczeń r. 1637, a tymczasem bacznie śledzić rozwój wypadków.

Zwolna sytuacja zaczyna się wyświetlać. Wkrótce po postanowieniu zwołania sejmu (może na to wpłynęła podana niżej sprawa) zwołał król 3. lipca [3] u siebie tajną radę, na której hetm. St. Koniecpolski oznajmił o wspomnianym już rokoszu Kantymira i o jego chęci poddania się królowi polskiemu. Sprawa ta była drażliwa i wymagała wielkiej ostrożności. Przyjmując Kantymira, zerwanoby pokój z Turcją i narażonoby się na niechybną z nią wojnę. Z drugiej zaś strony Polska nie mogła spokojnie patrzeć na sadowienie się Tatarów na stepach Buczackich.

Nie możemy skrystalizować stanowiska króla i senatorów wobec tej sprawy. Czy król posiadał już jasno zakreślony plan działania przeciw Turcji, plan, który w następnym roku dojrzeje w zupełności? Zdaje nam się, że nie. Raczej tylko żywo interesował się temi sprawami, ale pogłoski o niebezpieczeństwie tureckiem i moskiewskiem krępowały swobodę jego działań. Przeto rada postanowiła okazać tylko pomoc Kantymirowi, posyłając mu kozaków. Król nawet przestrzega hetmana, (któremu polecono wykonanie tego zadania) i poleca »obejrzeć się, aby później za zmową na zniesienie ich nie nastąpili i stąd za po-

---

[1] 10. VII. Kisiel do Ł. Żółkiewskiego: »Gdy tedy rozgłosiło się to, że Septentrio monstrorum ferax mimo zawartą przyjaźń nowe jakieś facies nutrit portentum, lubo zdało się to wszystkim niepodobna, aby w tak dobrze i świeżo armis JKM. wyczyszczonem ciele, tak prędko taka nastąpić miała alteratio, że nie to perfidia machinari zwykła, co boną praesumit fides, nam pogranicznym poddanym i sługom JKM. to brać przed się i do miejsc sobie powierzonych spieszyć się przyszło«. Ms. Czt. 132, str. 113.

[2] Ms. Czt. 132, str. 84. Odpowiedź kanc. kor. Zadzika w Ms. Czt. 132, str. 179, 183, 187.

[3] Memoriale, 510.

godzeniem się z sobą Turczyn okazji nie brał do wojny z nami[1]. Stąd wniosek, że król nie chciał jeszcze wojny z Turcją i że się co najwyżej do niej dopiero przygotowywał.

St. Koniecpolski donosił ciągle o niebezpieczeństwie tureckiem[2]. Z pogranicza moskiewskiego dochodziły różne wieści. Drogą na Smoleńsk doniesiono o bardzo złem przyjęciu posłów polskich w Moskwie[3]. W drodze mieli doznać wielu przykrości. Na granicy musieli czekać długo, zanim w-da wiaziemski porozumiał się z carem w sprawie ich przyjęcia. W Wiaźmie dano im mało żywności. Z tego powodu nawet grozili powrotem do kraju, na co odpowiedziano im: »Tam musicie iść, gdzie wam ukażą«. Gdy przybiegli do nich kupcy — Ormianie, poddani polscy, zatrzymani siłą w Wiaźmie, i prosili o pomoc, straż moskiewska nie dopuściła wysłańca posłów do wojewody tutejszego. Gdy wyjeżdżali, wyruszyli z nimi i owi kupcy. »Gdy już wyjeżdżać mieli, zastąpili im w bramie strzelcy i zaraz do p.p. posłanników z muszkietami skoczyli i, w boki im je wtykawszy, lżyli, sromocili się, jako się im podobało, i kupców wypuścić nie chcieli, wołając, żeście wy salvis causibus (sic!) oszustowie, szalbierzowie, wasz naród wszystek świat zawichrzył, u was prawdy niet e. t. c.«. »Z takim konfektem i despektem odjechali panowie posłannikowie«. O wyniku ich tajnej misji nie wiemy. Król otrzymał od nich na początku września list widocznie bardzo ważny, skoro zaraz zwołał na tajną

---

[1] Król do St. Koniecp. 5. VII. r. 1636. Ms. Jag. 94, str. 483. Patrz Hruszewśkyj, Ist. Ukr. Rusi. VIII. 227. W liście następnym z dn. 19. VII. tr. każe król hetmanowi trzymać Kantymira w nadziejach poprzednio dawanych, ale i pilnie baczyć na jego zachowanie. Życzy też, by poseł Kruszyński wrócił z Konstantynopola z pokojem, »póki Rzplita na przyszłym sejmie całości i bezpieczeństwu swojemu gruntownie, nie spuszczając się na śliską wiarę pogańską, a bacząc jej zawziętość non prospiceret«. Niepołączenie się Kantymira z chanem ma nawet w podejrzeniu. »Rebelje i seditje, które się wzniecają przeciwko cesarzowi tureckiemu, życzymy, aby były brały z obydwu stron incrementa, bo tę zawziętość jego ku Nam i państwom Naszym rozerwać mogą i pomieszać, a zatem i Moskwę zatrzymać ab hostilitate, która jeszcze w kupie wojska trzyma«. Ms. B. U. W. Pol. Fol. IV. 94, str. 25/6. Jest to rękopis Załuskich N: 425, z którego sporządzone są odpisy w Tekach Naruszewicza NN: 132, 133, 135.

[2] List ten otrzymał król 17. VII. r. 1636. Memoriale. Król prosi go 23. VIII. o wzmożenie czujności, bo zbliżają się miesiące, w których »pogaństwo zamysły odkryć musi«. Ms. Jag. 94, str. 493. Wiadomości z Konstantynopola potwierdzały to. Ms. Czt. 132, str. 345.

[3] 15. VII. 36 Janusz Radziwiłł do Krzysztofa: »W Moskwie też bardzo lada jako naszych posłanników przyjęto«. Kotłubaj, Życie J. Radziwiłła. 16 a. Ms. Czt. 132, str. 123. To nie w Moskwie, lecz w Wiaźmie byli źle przyjęci, co wynika z późniejszego listu króla z Wilna 19. VII. do Koniecpolskiego Jak przyjęto ich w stolicy, niema o tem wiadomości. Ms. B. U. W. Pol. Vol. IV. 94, str. 25/6.

naradę senatorów. Jednak o naradach i wszelkich uchwałach źródła milczą [1].

Kisiel znów, który bacznie śledził swój odcinek, wysyłał zaufanych swych do Putywla, Rylska, Siewska i do innych miast na kilkadziesiąt mil w głąb Moskwy, »by — jak się wyraża — tę wnętrzną, jeśli się zajęła, z pulsu poznawać gorączkę«. Na podstawie otrzymanych w ten sposób wiadomości z Kurska, Bolihaczewa i Karaczewa doszedł do przekonania, że »jednaka jest wszędzie facies narodu moskiewskiego, nic jeszcze hostilitatis w nich wymacać się nie możono; przejazdy wolne, komercja wszelkie, straży żadnej, tylko to, że armują i carpere poczynają fidem Reipublicae, gadki zaś ich ni o czem, tylko o nieskończeniu granic«, a co do zamierzonego napadu moskiewskiego dodawał, »że nie rzucą się temi czasy, ani w ten czas, kiedy ostrożna Rzplita jest i ma siły swoje w kupie, lecz jako zwykli invadere nieostrożnych fide i simulata amititia fretos« [2].

Wskazywał zatem na właściwe podłoże niezadowolenia Moskwy pogranicznej i upatrywał główną przyczynę wszelkich wrogich zamiarów Moskwy względem Polski w niedokończeniu rozgraniczenia. On, dwukrotny komisarz graniczny, należycie poznał był Moskali i wszelkie ich praktyki. Dlatego trafnie ocenić mógł rolę tej sprawy w obecnym niepokoju. Widział poprzednio, jak zmieniał się ton i jak wahała się skala żądań komisarzy moskiewskich, a zawsze stosownie do kłopotów Rzplitej i grożących jej niebezpieczeństw. I teraz przedstawiał królowi, że, chcąc uspokoić granicę wschodnią, należy doprowadzić do skutku owe rozgraniczenie, by tem samem nie dawać Moskwie do roszczeń żadnego pretekstu. Podejrzewał ją nawet, że celowo tak postępuje, »że tak dla pretekstu to sobie chowają, żeby, kiedykolwiek zechcą, upatrzywszy Rzplitą implicatam wojną inszą, aggredi mieli«. Innym razem podaje nawet wiadomość o przygotowaniach bojarów brańskich do zbrojnego zagarnięcia spornych ziem między Polską a Moskwą [3].

Były też inne tłumaczenia tych zbrojeń Moskwy, które wnet okażą się prawdopodobne, a mianowicie, że zbrojenia te skierowane były przeciw spodziewanemu napadowi Tatarów na Moskwę [4]. Istotnie

---

[1] Memoriale, 521. Kotłubaj, Życie J. R. 48.

[2] 29. VII. *Kisiel do Koniecpolskiego:* »*Zawsze mam jedno na Moskwę, a drugie na kozaki oko*«. Ms. B. U. W. Pol. Fol. IV. 94, str. 52 (patrz o tych buntach w Encykl. Hist. pol. II). Wiadomość tę powtarza St. Koniecpolskiemu 26. VII. r. 1636. Ms. Czt. 132, str. 149/52. Moskwa niebawem przestała przepuszczać kupców polskich do siebie, co znacznie utrudniało wywiad. Tamże, str. 153.

[3] Kisiel do króla 6. VIII. r. 36. Ms. 132, str. 176.

[4] 5. VII. 36. Kisiel do St. Koniecpolskiego. Ms. Jag. 94, str. 483.

takiego napadu dokonali oni przed 15 lipca na ziemie południowe Moskwy. Miano nawet nieprzychylnie przyjąć posłów polskich w Moskwie, jako że Tatarzy mieli omijać ziemie polskie, a nawet pilnie wypytywać się, «co do Polski należy, nie chcąc nam żadnej czynić szkody« [1]. Był to zwykły napad łupieski, jakich dokonywano corocznie bądź na ziemie polskie, bądź na moskiewskie, zależnie od tego, jaka i gdzie była czujność na granicy. Często też były odpowiedzią na podobne wyprawy kozaków zaporoskich i dońskich, a nawet odwetem za próby zdobycia Azowa [2], twierdzy tureckiej wedle ujścia Donu.

Sprawa porozumiewania się Moskwy z Turcją nie była faktycznie tak groźną, jak głosiły pogłoski. Rzekomy poseł moskiewski,który miał rokować w tej sprawie z Turcją, był tylko tłumaczem Bukołowym [3]. Miał tu specjalnie wytłumaczyć Moskwę, dlaczego zawarła pokój z Polską, oraz ponowić obietnicę ujęcia w karby Dońców. Nawet Turcja czuła się tem obrażoną, że car wysłał tylko tłumacza, a nie posła. W tym celu miał się udać do Moskwy poseł turecki Kantakuzin, o którego wyprawieniu przedostała się do Polski wspomniana wyżej pogłoska. Poseł ten faktycznie wyjechał do Moskwy, ale drogą zwykłą, przez Don. Już 5 marca r. 1636 wysłał car nakaz Dońcom, by pogodzili się z Azowem na czas jego przejazdu. Przybył wspomniany poseł do Azowa w początkach grudnia tr. Dnia 16 marca roku następnego przyjęli go kozacy, ale, przyłapany na przesyłaniu wiadomości do oblęganego wówczas przez kozaków Azowa, został przez nich zamordowany około 14. VI. tr. [4]. To, rozumie się, jeszcze bardziej osłabiło stosunki moskiewsko-tureckie, a nawet wywołało konflikt między temi państwami.

Pomimo tych nieraz groźnych pogłosek nie możemy dostrzec faktycznego niebezpieczeństwa ze strony Moskwy. Czy nie było ono tylko środkiem poruszenia opinji publicznej, by skłonić społeczeństwo polskie do skuteczniejszej obrony tego pogranicza, a uzyskawszy to, mieć rozwiązane ręce na wschodzie, uspokojoną i zabezpieczoną granicę wschodnią Rzplitej i móc przez to zwrócić większą uwagę na południe?

Gdyby nie owa panika, która ogarnęła ludność pogranicza moskiewskiego, możnaby twierdzić tak napewno. Wydaje nam się rzeczą prawdopodobną, że wchodzi tu w grę niezadowolenie Moskwy z dotychczasowego przebiegu rozgraniczenia, które w myśl traktatu poko-

---

[1] J. Radziwiłł do Krzysztofa 15. VII. 36. Kotłubaj. Życie J. R. 301.; U Sołowjewa niema wzmianki o tym napadzie.

[2] Ostatnio w r. 1636. R. i. b. t. 18.

[3] Sołowjew, IX. 294. Darowski, Zatargi. III. 237.

[4] Sołowjew, IX. 297. R. i. b. t. 18, str. 537/45, 561, 568. 635/45.

jowego miało być jeszcze w r. 1635 zakończone, a zostało doprowadzone do skutku jedynie na odcinku toropieckim, gdzie granice niezbyt były sporne. Jak wiemy [1], większe trudności napotykano, gdy szło o rozgraniczenie odcinka putywlskiego, a to ze względu na większą wartość ziem spornych i silniejsze zagospodarowanie się tu magnatów polskich. Do przedłużania tej sprawy pretekstów nie brakło. Moskwie szło głównie o to, aby do komisji nie wchodzili zainteresowani w rozgraniczeniu. Wobec takich pogłosek o niebezpieczeństwie moskiewskiem, a może faktycznie w związku z zamiarami podjęcia działań wojennych na południu, skłania się król do żądań Moskwy w sprawie wyboru komisarzy, by nie być skrępowanym niebezpieczeństwem z jej strony. »Tedy wygadzając desiderio Moskwy, która tamecznych na granicach possesores za komisarzy nie życzy«, wyznacza król na miejsce Łukasza Żółkiewskiego Gabr. Stempkowskiego, kaszt. bracławskiego, »aby ta komisja, która jest fundamentem trwałego pokoju, stanęła« [2]. Gdy ten przez długi czas nie wyrażał swej zgody na podjęcie funkcji, zaczął się król starać o innego komisarza, a to, jak mówi, »aby to rozgraniczenie bez wszelakiej zwłoki i przeszkody stanęło« [3].

Napomina też później komisarzy, by zjechali się wcześniej, a o wydaniu tego nakazu powiadamia hetm. St. Koniecpolskiego, że »zjadą z taką instrukcją, aby wszystko podobne czynili staranie skończyć to rozgraniczenie gruntownie przed wiosną« [4]. Żywi jednak obawę, że jego staraniom stanąć może na przeszkodzie samowola i zachłanność »królewiąt« kresowych, z których J. Wiśniowiecki »niektóremi siołami na kilka mil od Putywla świeżo się podemknął«. A zatem wyraźnie dąży król i dokłada wszelkich starań, aby uspokoić całkowicie granicę wschodnią przed wiosną, kiedy to miał zebrać się sejm i zadecydować o wojnie z Turcją. Tymczasem starał się obudzić w narodzie czujność na owe dwa niebezpieczeństwa, wierząc, że, gdy nadejdzie pora działania orężnego, jedno przynajmniej niebezpieczeństwo będzie już usunięte, a do właściwego dzieła zabrać się będzie można z pewniejszemi widokami powodzenia.

---

[1] Patrz Sprawozdania Ak. Um. 1928. IV. 10—12.

[2] Król do St. Koniecp. 23. VIII. 1636 r. Ms. Jag. 94, str. 493.

[3] 27. IX. 36. król do St. Koniecp. tamże, str. 510. Komisja owa, wyznaczona na 14. X., zebrała się wprawdzie nieco później, lecz nie załatwiła sprawy i została odłożona do czerwca r. 1637 (B. K. III. 88/9). O tem pisze komisarz A. Kisiel do podkanc. kor. 16. X. 36. Ms. Czt. 132, str. 295.

[4] 22. X. 36. król do St. Koniecpolskiego: »Życzymy uspokojenia gruntownego z tej tam strony, czego mielibyśmy nadzieję, gdyby ci, co tak głęboko zachodzą i miasta sadzają, do rozerwania okazji nie dawali, czemby zostali wielce securitati Rzplitej winni«. Ms. Jag. 94, str. 527/9. Ł. Żółk. do Koniecp. 26. VII. 36. Ms. B. U. W. Pol. Fol. IV. 94, str. 46.

X. Plany wojny zaczepnej z Turcją w r. 1637.

To żywe zainteresowanie się króla sprawami tureckiemi i moskiewskiemi miało głębsze podłoże. Z odparciem tych niebezpieczeństw łączyły się jego własne nadzieje, które właśnie w tym czasie były jeszcze w stanie formowania się i dojrzewania. Były to mianowicie nadzieje, że stworzy sobie na południu dziedziczne państwo z posiadłości tureckich.

Myśl ta, którą król kilkakrotnie starał się urzeczywistnić i której ostatnia faza (1645—1647) została wszechstronnie wyświetlona przez Czermaka [1], wypłynęła z pełną świadomością w umyśle króla i szukała realizacji już w r. 1636—1637. Wprawdzie do wojny tej najlepszą okazją był rok 1634, kiedy to Turcja zagrażała Polsce i wszystko przygotowane było do orężnego starcia, nie widzimy jednak, by wówczas król poza uspokojeniem Rzplitej miał dalsze zamiary. Wskazywaliśmy na zadowolenie króla i na jego bogobojne dziękczynienie za zawarcie pokoju z Turcją, kiedy to mógł spokojnie wysiłki swe skierować na północ dla odzyskania swego dziedzictwa. Straciwszy możność odzyskania go, teraz dopiero, gdy warunki sprzyjają, zwraca uwagę na południe i tu szuka zrealizowania swych planów dynastycznych.

Równolegle do wskazanych zarządzeń króla toczyły się rokowania między nim a Ferdynandem II, wprawdzie przedewszystkiem o małżeństwo z arc. Cycylją Renatą, w ścisłej jednak łączności z planami dynastycznemi króla. Rokowania [2] owe, prowadzone za pośrednictwem O. Magni'ego i J. Ossolińskiego, ostatecznie doprowadziły do znanego układu familijnego między Wazami polskimi a Habsburgami, zawartego w r. 1636. Był to układ treści następującej [3]:

1) Władysław IV, jako król szwedzki, zobowiązuje się nie zawierać traktatów ze szkodą dla Habsburgów, a jako król polski starać się o zbliżenie Rzplitej i Cesarstwa.

2) Cesarz udzieli pomocy Wazom polskim w odzyskaniu dziedzictwa szwedzkiego; do tego zaś czasu podtrzymywać będzie ich ród.

---

[1] W. Czermak, Plany wojny tureckiej za Wład. IV. Kubala (J. Ossoliński, 175.) twierdzi, że dopiero od 1640 r. w związku z losami Azowa.

[2] Szelągowski przypuszcza, że już od stycznia do 9. IV. musiało dojść do jakichś porozumień między Władysławem IV a Ferdynandem II, że Jerzy Ossoliński, wyjeżdżając 25. V. do Ratyzbony na sejm Rzeszy, miał to porozumienie doprowadzić do skutku, że jednak miał poruczone sprawy »tak sekretne, że je nic innego, chyba same potoczne za czasem sprawy i wynik teraźniejszych zamysłów odkryć będą mogły«. Szelągowski, Rozkład Rzeszy a Polska, 187, 188, 195.

[3] Szelągowski, Rozkład Rzeszy, 207/9, 262.

3) Na wypadek wymarcia linji Zygmuntowskiej Wazów przechodzi Szwecja pod berło Habsburgów i w odpowiednich rozmiarach odwrotnie.

4) Nastaje sojusz zaczepny przeciw Turcji; zdobycze bezsporne z obu stron stanowić będą kraje dziedziczne członków linji Zygmuntowskiej, z wyłączeniem Wazy — króla polskiego. Kraje zaś zdobyte orężem cesarskim, choćby do nich rościły sobie pretensje Węgry, stają się na tych samych zasadach cesarskiemi posiadłościami lennemi w rękach tychże Wazów.

Król zatem starał się przez zawarcie owego małżeństwa nietylko wzmocnić swą nadzieję odzyskania Szwecji drogą pokojową (przy ogólnej pacyfikacji Europy), ale spodziewał się jednocześnie otrzymać pomoc ze strony cesarstwa do zrealizowania drugiego planu na południu. W obecnych warunkach wydawało się rzeczą możliwą urzeczywistnienie tych zamysłów i dlatego właśnie ostatni punkt układu nabierał dla króla specjalnej wartości [1].

Widzieliśmy, że na pierwszą wiadomość o niebezpieczeństwie tureckiem nakazał on hetm. Koniecpolskiemu zatrzymać piechotę na granicy, a później postanowił zwołać sejm na 20. I. r. 1637 [2], aby temu niebezpieczeństwu zaradzić. W instrukcji [3] na sejmiki ponawia król wszystkie punkty podawane poprzednio senatorom, a nadto żąda skuteczniejszej obrony pogranicza moskiewskiego i uchwalenia stałej obrony. Przedkłada też punkt uznania Smoleńszczanom dóbr lennych jako dziedziczne, punkt, który odłożony został na poprzednim sejmie, a który obecnie nabiera dla króla większej aktualności. Tym sposobem zamierzał skuteczniej przeprowadzić obronę tego pogranicza siłami i kosztem miejscowego obywatelstwa.

Sejm ów radził nietylko o obronie granic i w związku z nią o powiększeniu wojska: za temi sprawami, jak sądzi Czermak [4], ukrywać się miały inne, tajne plany króla. Tymczasem wysunięto otwarcie i to przed pełną izbą poselską plan wojny zaczepnej przeciw Turcji!

Już nie o obronę samą granic szło, ale o skorzystanie z okazyj »pogodnych przeciwko Turkom« [5]. A okoliczności sprzyjały. Tatarzy poddawali się pod opiekę Polski. Kozacy zaporoscy walczyli już na-

[1] Sprawa małżeństwa rozpatrywana była wraz ze sprawą wojny tureckiej. To upewniać nas może o świadomości tych celów u króla podczas zawierania układu. Patrz Ms. Czt. 134, str. 64/75.

[2] Czermak nie wspomina zgołą o tym sejmie, tylko o sejmie czerwcowym 1637. Plany w. t. 28.

[3] Instrukcja z 9. XII. 1636. Ms. Czt. 132, str. 357/66.

[4] Czermak, Plany w. t. 29/31. Tak samo Kubala (Jerzy Ossol. 82/3) przyjmuje, że z powodu niebezpieczeństw, grożących Rakoczemu.

[5] Ms. Czt. 134, str. 67.

wet za cichą jej zgodą u ich boku. Turcja zajęta była wojną z Persją na wschodzie. Poseł perski arcbsp. Kostenos bawił właśnie w Warszawie i przedkładał plan wojny z Turcją, oświadczając w imieniu swego pana, że Persja nie zawrze pokoju z Turcją bez uprzedniego porozumienia się z królem polskim. Z podobnemi propozycjami przybywają posłowie województw siedmiogrodzkiego, multańskiego i wołoskiego, nakłaniając króla do wspólnej walki z niewiernymi. Król nawet rokował już z posłem hiszpańskim opatem Vasquez'em o pomoc w wyzwoleniu Europy i Słowiańszczyzny (Serbji, Bułgarji i Bośni) z pod jarzma tureckiego [1].

Sprawa ta kilkakrotnie poruszana była na sejmie. Kiedy 13 lutego [2] na tajnej radzie u króla obradowano nad sprawą małżeństwa z arc. austrjacką, senatorowie opowiedzieli się za królem. Na następnej radzie, też tajnej (15. II.), przedstawił już król podpisany układ z Ferdynandem II. Nad tym układem debatowano i dnia następnego w obecności O. Magni'ego, który być może dawał zapewnienia od cesarza. Po rozpatrzeniu tego układu przez ściślejsze koło senatorów przedłożono dopiero sprawę wojny zaczepnej radzie senatorów i delegowanym przez izbę poselską deputatom. Punkty tej rady były: strony zapłaty wojska, strony niebezpieczeństwa od pogan, strony okazyj »pogodnych« przeciwko Turkom, sprawy niebezpieczeństwa od Moskwy i strony okazania gratitudinis JKM. [3]. Senatorowie wyrazili swe zdania w duchu przychylnym zamiarom króla. Deputaci zajęli stanowisko bierne. Zresztą izba poselska nie chciała nawet zgodzić się na ich wysłanie. Ostatecznie ich przysłała, nie dając im jednak mocy postanawiania, lecz tylko wysłuchania zdań senatorów i przedstawienia sprawy izbie poselskiej. Tylko posłowie wielkopolscy stanowczo sprzeciwiali się wszelkim krokom zaczepnym. »Na bellum offensivum przeciwko Turkom nie przypadali, ukazując, że to niepewne przyjaźni z pogaństwem na pogaństwo i mogliby nas in medio cursu odbieżeć«. Nie chcieli też uchwalić żadnych podatków, a pozwalali tylko na czopowe i pogłówne żydowskie i to z zastrzeżeniem na zapłacenie wojsku borgowemu [4].

Sprawy te odniesione zostały do sejmu i senatu przez delega-

---

[1] Memoriale. Hruszewśkyj, I. Ukr. R. t. VIII. 234. Szelągowski, Rozkład Rz. 210.

[2] Ms. Czt. 134, str. 64. Spisano wówczas punkty instrukcji dla kaszt. sieradzkiego Maks. Przerębskiego, posła do cesarza. Patrz Szelągowski, Rozkład Rzeszy, 205/6. Tamże spis obecnych senatorów.

[3] Datę »drugich dni« trudno ustalić. Po 13. II. debaty rady trwały jeszcze dwa dni, a jej rezolucje odniesiono do izby poselskiej i senatu; 17. II. już zdawano relację z przebiegu rokowań. Więc data: między 15 a 17. II. Ms. Czt. 134, str. 64/75 i Memoriale, 538.

[4] Sejmik nowogródzki pozwala »za consensem wszech stanów, jednak nie więcej dwóch zwyczajnych złotych poborów«, a jeśliby król niekontentował się,

tów. Dla poparcia owych żądań i planów króla uznano za rzecz właściwą wysłać specjalnych senatorów, którzyby w jego imieniu i w imieniu senatu stawili się u młodszej braci, przedkładając im owe projekty do zaakceptowania. (A więc senat był przychylny tej wojnie, skoro i od siebie wysyła delegatów). Delegatami mianowano J. Zadzika, St. Koniecpolskiego i Alb. St. Radziwiłła, i podzielono między nich punkty, które mieli przedłożyć. Pierwszemu powierzono sprawę zapłaty wojsku [1] i gratitudinem dla króla, drugiemu niebezpieczeństwa tatarskie i »strony pogodnych okazyj przeciwko Turkom«, trzeciemu »strony niebezpieczeństwa od Moskwy« i prośby J. Kazimierza [2].

Przedkładano je w izbie poselskiej 17. II. Tegoż dnia miał poseł perski posłuchanie u króla, [3] co jakby potwierdza te »pogodne« okazje. Izba poselska nie zgodziła się na wojnę zaczepną; przystała tylko na zwołanie pospolitego ruszenia w razie faktycznego niebezpieczeństwa tureckiego [4]. Zabroniono też kozakom pomagać potajemnie Tatarom. Ale i te uchwały nie miały większego znaczenia; sejm bowiem został 4. III. zerwany [5]. Król jednak ponawia zabiegi. Tego samego dnia zaprasza senatorów na naradę, na której postanowiono zwołać sejm dwuniedzielny na początek czerwca tegoż roku.

Tymczasem 2. IV. na dworze królewskim otrzymano niespodziewaną, a zarazem i nieprawdopodobną wiadomość, że Moskwa wysyła

to na obronę Smoleńska wziąć dochód z dwu wolnych starostw Lęborka i Bytowa. Ms. Czt. 375, str. 635/41.

[1] Wojska w borgowej służbie od 4. VI. r. 1636. Ms. Czt. 375, str. 619/35. Król podał nawet to senatorom 30. VI. 36. Ms. Czt. 132, str. 83. Trzeci miał nadto przedstawić prośby Jana Kazimierza o nadanie mu ks. Kurlandzkiego.

[2] 20. VI. 36. Jan Kazimierz do Kaz. Sapiehy; prosił, by na sejmiku wstawił się za nim i wyjednał mu u szlachty przyznanie ks. kurlandzkiego po ś. p. Fryderyku oraz dwu powiatów: liskiego i dyneburskiego przy tytule administracji ziemi siewierskiej. Ms. A. U. 347 org. str. 207. Sejmik nowogródzki zezwala tylko na 10.000 zł. intraty, żąda natomiast, »aby smoleńska forteca słusznemi praesidiis z tamtychże dochodów i nieznacznych contributiej była opatrzona; posłowie tego dopatrzeć mają«. Ms. Czt. 375, str. 635/41.

[3] Memoriale, 538. B. K. III. Kwiatkowski, List króla do szacha perskiego. Ms. Czt. 133, str. 75/6. Instrukcja dana Szemberkowi, posłowi do Persji, tamże 69/2.

[4] Czermak, Plany w. tur. 29/31. Patrz Kubala, Jerzy Ossol. 402. Opinja w Polsce była poruszona wieścią o zawarciu tajnego układu z Habsburgami, którego treści nie znano. Oburzona była tem, że stało się to bez wiedzy stanów. Już wtedy rozeszła się pogłoska, że to »pacta offensiva«.

[5] Memoriale, 543. Koniecpolski, rzecznik tej wojny, wyrażał żal w liście do króla 26. V. tr., że »wielka się okazja opuściła do sławy i rozszerzenia państwa WKM., aleć jeszcze tak dalece i nie upłynęła, gdyby P. Bóg sprawił serca stanów wszystkich«. Ms. B. U. W. Pol. Fol. IV. 94, str. 112. Chan krymski również zapewniał o swej gotowości do usług dla króla, a nawet w tym samym czasie wobec posła Dzierzka 16. IV. tr. (tamże str. 113—122) również żałował, »że JKM. opuścił sobie wielką rzecz, bo gdyby choć kilka tysięcy JKM. do nich przy-

poselstwo do Polski, »aby z nami mogli communicare consilia ze strony dania odporu pogaństwu, a mianowicie Turkom, o których i sami tę dają wiadomość, że na nas tego roku chcą impet swój wywrzeć, a podobno metuunt sibi, aby nas tu co nie ugoniwszy, do nich zamysłów swoich nie obrócili«[1]. Zdawaćby się mogło, że wiadomość tę podano dla podtrzymania zapału wojennego. Przesłano ją bowiem do J. Zadzika, członka rady ścisłej z poprzedniego sejmu. Prawdopodobnie przesłano ją i innym senatorom.

Wiadomość tę nadesłano z pogranicza moskiewskiego, dokąd dotarli 16. III. posłowie moskiewscy kn. Szymon Szachowski i inni[2]. Niebawem (7. IV.) nadchodzi wiarygodniejsze potwierdzenie, bo zaczerpnięte od tłumacza poselstwa, Iwana Borodzyńskiego. Donosi on, że posłowie mają się »znieść z strony komisji o graniczenia i wiedząc o tem, że się Turczyn wielką potęgą gotuje na wojnę, oni tak powiadają, że tak na ich państwo chce część wojska obrócić, a sam się ze swoją potęgą chce na nasze państwa udać, a toż oni w tem jadą, jakoby się ich car z JKM. i Rzplitą, zniózłszy z sobą, temu nieprzyjacielowi tak potężnemu dawali odpór«[3].

W Polsce przyjęto tę wiadomość z pewnem niedowierzaniem. Sądzono, że raczej na przeszpiegi »gotowości naszej« wysłani są, niż dla samego załatwienia spraw spornych[4].

Nie mamy żadnych wiadomości o rokowaniach w tej sprawie z posłami moskiewskimi w Warszawie. B. Kamieńskij ani Sołowjew o żadnych nakazach carskich ani rokowaniach nie wspominają. Strona polska tylko podczas ich odprawy kilkakrotnie wyrażała chęć i dobrą wolę nienaruszenia tego pokoju, aby ludy pogańskie, widząc taką zgodę, bały się i na chrześcijan nie następowały[1]. Proszono ich zarazem, aby »usierdno« skłaniali cara do takiegoż zachowania pokoju. Zrozumiałe to było wobec znanych dążeń króla. Jednak czy zacho-

szło, jużby nietylko te Budziackie kraje z zamkami wszystkiemi tureckiemi, ale też wołoską i multańską ziemię zhołdowawszy, po Dunaj JKM. państwa rozprzestrzeniwszy, i za Dunajem mógł wiele dobrego sprawić«, że jednak to mu się nie nagradza, bo po jego wyjściu z Krymu kozacy napadli na Krym, wyrządzając tam znaczne szkody. To utrzymywanie dobrych stosunków z chanem krymskim a jednocześnie ciche wspieranie kozakami Kantymira wywołały jednak ten skutek, że, jak się wyraża Koniecpolski do króla we wspomnianym liście. »w takiej bliskości mając do półtorakroć sto tysięcy ludzi dzikich Tatarów, tak ich trzymano, że jedna kokosz w państwie WKM. nie zginęła«. Patrz liczne wiadomości o sprawach tatarskich we wspomnianym rękopisie.

[1] Z dworu do J. Zadzika. 2. IV. 37. Ms. Czt. 133, str. 97.

[2] Sołowjew, IX. 257/9. B. K. III.

[3] List od przystawy tych posłów, datowany 17. III. z Dorohobuża, otrzymano w Warszawie 7. IV. Ms. Czt. 133, str. 155.

[4] Ms. Czt. 133, str. 97.

wanie dobrej sąsiedzkiej przyjaźni było tylko interesem króla i Rzplitej? A co znaczyć mają owe pogłoski o chęci porozumiewania się cara z królem właśnie przeciw Turcji? Czy nie miały głębszego i realniejszego podłoża? Wydaje się nam, że tak. Uwaga Moskwy zwrócona wówczas była na południe. Pod Moskwy skrzydłem opiekuńczem kozacy dońscy przygotowywali się do oblężenia Azowa. W tej sprawie bawił w Moskwie Iwan Katorżny, ataman wojska dońskiego, od grudnia r. 1636 do marca r. 1637 i doznał przychylnego przyjęcia. Otrzymawszy obietnicę poparcia, wyjeżdżał z Moskwy w marcu, w kilka dni po wyjeździe posłów moskiewskich do Warszawy. Tu dostrzec można związek między temi sprawami. Właśnie na czas pobytu posłów w Warszawie przypada rozpoczęcie oblężenia Azowa. Czy więc owe przestrogi o niebezpieczeństwie tureckiem, zagrażającem Polsce, były tylko grzecznością ze strony Moskwy, czy nie kryje się za niemi chęć przygotowania sobie gruntu do pozyskania pomocy polskiej, gdyby akcja pod Azowem wywołać miała groźne następstwa?

A jednak napływają dalej wiadomości z pogranicza moskiewskiego o wzmaganiu się gotowości wojennej Moskwy, o zbieraniu wojsk na pograniczu, a zaopatrywaniu zamków w załogę i żywność [2]. Czy nie przedsiębrano tego w celu osłonienia kozaków, pracujących już wówczas nad zdobywaniem Azowa?

XI. Zdobycie Azowa przez Moskwę w r. 1637 i wpływ tego faktu na stosunki polsko-moskiewskie.

Kozacy [1] zaporoscy i dońscy dzięki swej bitności wyświadczali nieraz wielkie usługi swym państwom, Polsce i Moskwie, ale, jako żywioł niesforny i samowolny, jeszcze więcej przyczyniali im kłopotów.

---

[1] Sołowjew, IX. 259. Źródeł polskich nie mamy. Wyjechali z Moskwy 4. III. 37., a bawili w Warszawie od 20. IV. do 17. V. tr. B. K. III. 92/3.

[2] Kisiel do St. Koniecpolskiego początek IV. r. 1637.: »Nie wiem, na co przy granicy wojska gotowe, w zamkach zaś stacje i żywności supplementują. Daj Boże, żeby co nie chcieli hostilitatis ponowić ta gens perfida«. Ms. Czt. 134, str. 139. Moskwa już w r. 1636 zaczęła umacniać swe pogranicze południowe, budując tam zamki. Wówczas to postawiono Czernawsk, Kozłow, Tambow, Łanow, a w r. 1640 poprawiono Oreł i inne. Roboty przeprowadzano zapomocą ludności miejscowej i wojska (Sołowjew, IX. 392). W kraju wiadomości te brano za rzeczywiste niebezpieczeństwo moskiewskie i jako takie podtrzymywane nawet było w opinji publicznej przez króla w związku z jego zamiarami zaczepnemi przeciw Turcji. Ale sejm czerwcowy z r. 1637 wolał zamiast podatków na wojnę z Turcją uchwalić konstytucję, zabraniającą sub poena perduellionis pisania listów ludziom prywatnym do Moskwy, a to w tym celu, by nie dawać jej pretekstów do wszczynania sporów o tytuły. Ms. Czt. 133, str. 281.

[3] Rawita-Gawroński, Kozaczyzna Ukrainna. Autor charakteryzuje wszechstronnie psychikę i działalność kozaków.

Znane są bunty kozackie w Polsce od drobnych za Zygmunta III aż do wojen kozackich za Jana Kazimierza, w Moskwie zaś od »smuty« aż do buntów pugaczewskich za Katarzyny II. Poza temi większemi ruchami ciągnie się niezliczony szereg drobnych wystąpień, mniej wprawdzie dotkliwych, ale niemniej kłopotliwych. Były to ich »chadzki« na morze, samowolne wyprawy łupieskie na wybrzeża tureckie.

Znane [1] były oddawna ich wzajemne porozumiewania się i przejścia z nad Dniepru na Don. Najbardziej łączyły ich owe łupieskie wyprawy, przedsiębrane na morze Czarne. Do większych, podjętych wspólnemi siłami, zaliczyć należy trzykrotne wyprawy z roku 1622. (Druga odbyła się nawet pod dowództwem atamana zaporoskiego Szeli). Ponawiano wyprawy w r. 1626 i 1627, a sięgano niemi niekiedy bram samego Konstantynopola. Kozacy zaporoscy brali udział w oblężeniu Azowa, zapuszczali się nawet nad Wołgę i morze Kaspijskie.

Były to samowolne zmowy w nadziei łupów, że zaś pociągały za sobą napady Tatarów, niemile więc były przez oba rządy przyjmowane.

Nie pomogły nakazy carskie, zabraniające Dońcom komunikowania się z Zaporożcami. W przededniu wojny moskiewskiej przebywała pokaźna ilość Zaporożców na Donie. Zimowali tam (1632/3), a na wiosnę napływały nowe oddziały, liczące po kilka setek, jak np. płk. Pawła Jenkowa z 400 kozakami [2]. W tymże czasie istniało nawet naprężenie stosunków między Dońcami a Moskwą, która za ich wycieczki morskie nie przysyłała im zwykłego żołdu.

Z chwilą wybuchu wojny zmienia się położenie. Dońcy zaspokojeni śpieszą pod Smoleńsk. Nie wiemy, czy wówczas podjęła Moskwa jakie kroki dla pozyskania kozaków zaporoskich. Walczą Zaporożcy i Dońcy w dwu wrogich obozach. Lecz ledwie wojna się skończyła, już wspólnemi siłami oblęgają Azow. Odtąd już stale posiłkowali się wzajemnie w zdobywaniu tej twierdzy. Azow zamykał Dońcom wyjście na morze i był dla nich tem, czem później stał się dla kozaków zaporoskich Kudak. Nic dziwnego, że toczyli z nim ustawiczne walki, by mieć otwartą drogę na morze.

Oblężenia w r. 1622, 1625, 1627, 1634 i 1636 [3], choć były dotkliwe dla Azowa, nie dały jednak pożądanego rezultatu. Po ostatniem

---

[1] »A u nas z zaporoskimi czerkasy prigowor uczynien takow: Kak prichodu odkudy czajat' kakich donskich ludiej mnogich na Don, 'ili w Zaporogi i zaporoskim kozakom nam pomogat', a nam — zaporoskim pomogat', a Donu die nam tak biez krowi nie pokidywat'«. Donskija Dieła w R. i. b. t. 18, str. 340. Tamże str. 217/24, 271/3, 451/8, 550/3, Sołowjew, IX. 276, 278, 281, 286, 288.

[2] R. i. b. 18, str. 343/6, 340.

[3] R. i. b. 18. str. 451.

z nich gotują się Dońcy do generalnej z nim rozprawy. Zwracają się o pomoc do cara i wysyłają po nią samego atamana wojskowego [1]. Car przysłał im *żołd*, od roku już niepłatny, a *uczynił* to tem skwapliwiej, że właśnie przejeżdżać miał przez Don poseł turecki do Moskwy. Niema danych, by car pobudzał ich do rzeczonego przedsięwzięcia. Wzywali oni zaś wszystkich kozaków na Don do Niżniego Horodka.

Na wiosnę przybyli i Zaporożcy w sile około 1000 ludzi. Zamierzali wprawdzie wyruszyć tylko na morze, lecz wnet przyłączyli się do wyprawy tamtych na Azow [2]. I. V. r. 1637 zjednoczone wojska kozackie w sile 4400 ludzi oblegly twierdzę i po dwumiesięcznem niemal oblężeniu zdobyli ją 28. VI. Urządzili wówczas rzeź Turków, odbijając z jasyru 2000 ludzi. Stali się tedy panami całego Donu.

Niełatwem zadaniem było utrzymać zdobytą pozycję! Twierdza ucierpiała wiele w czasie oblężenia i szturmów. Wprawdzie kozacy mieli 200—300 dział, lecz brak im było prochu. Odczuwali też dotkliwie niedostatek żywności.

Zwrócili się przeto po pomoc do cara, ale po pieniężną jedynie i żywnościową [3]. Za drogi był im i zbyt dla ich wolności ważny Azow, aby go mieli tak szybko utracić! O pomoc tę zwracali się teraz wobec spodziewanego napadu tatarskiego. A napad zagrażał nietylko im, ale także południu Moskwy. Bronić zatem mieli nietylko siebie, ale i państwa.

Niedługo po zdobyciu, bo już we wrześniu [4], wyprawia chan krymski Kałga swego brata Nuradyna z wojskiem do Moskwy w odwet za zdobycie Azowa. Tatarzy dokonali spustoszenia na południu Moskwy i odeszli z wielkim jasyrem, zapowiadając carowi powrót na wiosnę z liczniejszem wojskiem i kozakami zaporoskimi.

Car dowiedział się o zdobyciu Azowa w tym samym miesiącu [5]. Nie chciał wysłać kozakom na pomoc swego wojska ani otwarcie

---

[1] Wprawdzie »odpiska« wojska dońskiego do cara i zeznania atamana Katorżnego nie zawierają żadnej wzmianki o przygotowaniach do oblężenia Azowa, mógł on jednak jako ataman wojska dońskiego dobrze poinformować cara lub rząd moskiewski o swych planach. Wszelako po zdobyciu Azowa wymawiał im car wyraźnie, że nie uprzedzili go o swych zamiarach. Poseł ów przybył do Moskwy 30. XII. r. 1636, a wyjechał 8. III. r. 37. R. i. b. 18, str. 567, 545, 505—546.

[2] W R. i. b. nie znaleźliśmy żadnej wzmianki o pomocy Zaporożców w oblężeniu Azowa. Podajemy za Sołowjewem (IX. 295). Taką samą wzmiankę podają posłowie polscy w Moskwie Oborski i Sokoliński. Ms. Czt. 133, str. 482.

[3] Jeszcze 14. IV. r. 38 zeznał poseł kozacki w Moskwie, że o pomoc cara »nie nakazano biti czełom«. R. i. b. 18. str. 703.

[4] Sołowjew, IX. 298. R. i. b. 18, str. 594.

[5] R. i. b. 18. str. 567.

wspomagać ich z obawy o zerwanie pokoju z Turcją, obdarowywał ich hojnie, przesyłał im żądany proch i żywność. W ówczesnych warunkach najlepszą dla nich widział pomoc w kozakach zaporoskich.

Już dawniej pozyskiwał ich car nieraz dla swoich celów, a nawet wypłacał im żołd za wierną służbę [1]. Polska poniekąd sama dawała Moskwie możność mieszania się do spraw kozackich. W r. 1634 komisarze polscy w czasie rokowań pokojowych proponowali jej stworzenie wspólnej obrony kresów południowych, a żądali, między innemi, by car nadal wypłacał corocznie żołd kozakom zaporoskim i wskazywali nawet, że kozacy mają na to pismo carskie i że tak dawniej bywało. Tem samem potwierdzali podobne praktyki z przeszłości i jednocześnie ośmielali Moskwę do wzywania pomocy kozackiej.

Tak tedy kozacy zaporoscy, jak zapowiadał Nuradyn, mieli na wiosnę wspólnie z Tatarami pustoszyć Ukrainę moskiewską. Należało więc przedewszystkiem odwieść ich od tego kroku, a nawet pozyskać ich pomoc. Ta byłaby się przydała wielce Dońcom. A miałaby i inne dodatnie strony: utrzymanoby Azow, a winę zdobycia Azowa można byłoby zwalić na kozaków zaporoskich, a zatem na Polskę.

Dziwną rzeczą wydawać się nie może to ustawiczne skłanianie przez cara Dońców, by wzywali pomocy kozaków zaporoskich [2]. Lecz i pozatem napływają im zewsząd posiłki. Rozpoczynają się dla nich najlepsze czasy, okres chwały i mocy, ale zarazem i zaczątki ich upadku. Siły ich powiększają się w niebywały sposób. Ludność z południa Moskwy dąży pod Azow, przybywają kozacy zaporoscy na samą wieść o jego zdobyciu. Pod koniec r. 1637 naliczyć ich można do 5.000. Po stłumieniu buntu w Polsce napływ ich zwiększa się tak, że na wiosnę liczba ich dosięga 10.000 [3].

Car żywo interesował się stanem liczebnym kozaków zaporoskich na Donie. Ustawicznie wypytywał się o nich i o ich postępowanie

---

[1] Sobranje gosud. gramot i dogoworow, III. 215. Sołowjew, IX. 244/5

[2] 6. XII. r. 37; 10. I., 16. III., 2. V. r. 1638. »A k'zaporoskim by jestie czerkasom (kozakom) ot siebia pisali pokrepko, cztob oni z wami za odno na krymskich i na nogajskich woinnych ludiej stojali i nam Moskowskomu hosudarstwu ot wojny pomocz' czynili, cztob wam swojeju służboju i radienjem nad wojennymi lud'mi poisk uczynit' i na naszy Ukrainy ich (Tatarów) nie propustit'«. R. i. b. 18, str. 612, 592, 674, 746. Długo Dońcy obiecywali napisać do Zaporożców, wezwali ich dopiero 31. V. r. 38. Tamże 767.

[3] Tamże, 661, 701/7. Patrz R. Gawroński, Kozaczyzna Ukr. 74/6. Kozacy ci żyli i działali w zupełnej zgodzie z Dońcami, uznawali ich zwierzchnictwo. Zresztą Dońcy umieli też poskramiać ich próby samodzielności. Tak, gdy atam. zap. Matjasz żądał oddzielnego rejonu dla swych kozaków w Azowie, oddzielnej broni i żywności, Dońcy zabili go i wrzucili do Donu. Odtąd nie próbowali uzyskać samodzielności, bronili razem Azowa, napadali na Tatarów i czynili wyprawy morskie. R. i. b. 18, str. 706/7.

Wciąż jeszcze niedowierzał im, podejrzewając o skryte zamiary. Relacje jednak Dońców były o nich jak najlepsze. [1]

Zdobycie Azowa przez Dońców odbiło się echem w Polsce. Zdawaćby się mogło, że pociągnie to za sobą zbliżenie Moskwy do Polski wobec wspólnego już teraz wroga. Ale wiadomości z Moskwy donosiły o czem innem: o jej wrogich zamysłach na Smoleńsk [2]. Jeśli dawniej (w latach 1634 i 1636) przyjmowano pogłoski o zamiarach zdobycia Smoleńska na własną rękę przez kozaków z pewnem niedowierzaniem, to obecnie pogłoski te, mając za sobą przykład powodzenia podobnej akcji, nabierały cech rzeczywistego zamiaru. Dlaczego więc nie spróbować i tu szczęścia? Wszak zdobyliby tę twierdzę kozacy, ludzie wolni, nie słuchający rozkazów cara, choć bez jego wiedzy, rozumie się, obejśćby się nie mogło. Czego Moskwa nie mogła zdobyć orężem w ostatniej wojnie, zdobyłaby to podstępem, a zwłaszcza dlatego, że bezbronność twierdzy temu sprzyjała. Zdobyty zamek później nabyłaby Moskwa drogą kupna i nie naruszałaby formalnie zaprzysiężonego pokoju.

Duch wrogi Polsce wzmagał się w Moskwie od zdobycia Azowa. Powodzenie na południu podniecało ją i siłą faktu skierowało jej uwagę na zachód. Zajęcie się tą sprawą było wielkie. Odgłosy tego stanu przedostały się do posłów polskich, którzy wówczas bawili w Moskwie. Wypowiadano im nawet otwarcie, »że to pokój nie na wieki; może go car dotrzymać, ale ziemia (naród) wynajdzie takie pretensje, że wzruszy«.

Wiadomości te przywieźli we wrześniu powracający posłowie. Zeznawali, że »niemasz tego Moskala, któryby o Smoleńsku nie przemyślał i wszyscy nań zamysły obrócili, jakby rekuperować mogli«. Podawali nawet plan wykonania tego zamysłu; »Tedy kozaków swoich, Dońców, przydawszy im ludu lekkiego, a wprzód upatrzywszy okazję pogodną, na Rzplitę naszą wyślą i czatą ubiec będą się starali«. Miano też użyć do tej imprezy Tarasa, starszego zaporoskiego, który w r. 1630 uciekł był do Moskwy i znalazł tam gościnę [3]. Przyjrzyjmy się bliżej tym pogłoskom i podłożu ewentualnego ich powodzenia. Pomimo tak wojowniczego ducha Moskali nie wydaje nam się jednak,

---

[1] »Ot zaporoskich czerkas nikakowa durna i rozdratja nie czajat' i wo wsiem die oni im (atamanom) po sia miesta byli posłuszny«. Jak wyżej.

[2] Diarjusz poselstwa Oborskiego i Sokolińskiego. Ms. Czt. 133, str. 482/5 Wiadomość ta znalazła posłuch u króla. 27. I. 1638 r. podaje ją stanom pod rozwagę w instrukcji na sejmiki przed sejmem na 10. III. zwołanym. Ms. Czt. 135, str. 35/46.

[3] Taras jeździł nawet wiosną r. 1636 do Moskwy z pewnemi propozycjami, lecz Moskwa ich nie przyjęła; podejrzewała bowiem, że idzie tu o skryte a wrogie zamiary. Hruszewśkyj, Ist. Ukr. Rusi. t. VIII., str. 227.

by Moskwa faktycznie mogła się zdobyć na krok wrogi przeciw Polsce. Wszak Dońcy, zdobywszy z trudem Azow, z większym jeszcze musieli go bronić! Zadanie to nie było łatwe. Zrujnowane mury i brak prochów osłabiał ich odporność. Groźniejsza była zemsta turecka. Obawa przed nią formalnie przykuwała kozaków do Azowa. Nietylko nie mogli marzyć o innem przedsięwzięciu gdzieś tam daleko na północnym zachodzie, o Smoleńsku, ale przeciwnie: musieli się ubiegać o pomoc dla obrony swego Azowa. A przecież ten Azow nietylko był ich chlubą i dumą, ale i koniecznością życiową!

Pozostawałoby Moskwie zorganizować napad na Smoleńsk z ludności pogranicza lub z dalszych jeszcze ziem. Zapał nawet, jak widzieliśmy, już się objawiał. Ale w takim wypadku napad ów nie nosiłby cech samowoli kozackiej. Byliby go dokonali poddani carscy, a za ich kroki był przecie car odpowiedzialny. Byłoby to wyraźne naruszenie traktatu.

Na tak zuchwały krok Moskwa nie mogła się wówczas zdobyć. Utrzymanie dwu zdobyczy było niemożliwością. Musiała przedewszystkiem bronić już posiadanej i to nietylko dla jej utrzymania, ale i przed dalszemi skutkami, napadami tatarskiemi na kraje czysto moskiewskie.

Ta właśnie obrona pochłaniała całą uwagę Moskwy. Nietylko wspomagano kozaków pieniężnie i żywnością, ale czyniono im możliwe ustępstwa, byle tylko podtrzymać ich zapał i siłę obronną. Sama nie mogła im oficjalnie udzielić pomocy. Nakłaniała ich jednak usilnie do szukania pomocy u kozaków zaporoskich, sama natomiast zbierała i przesuwała swe wojska na południe, by w ten sposób utworzyć Dońcom oparcie, a zarazem wzmocnić obronę swoich ziem. Starała się usprawiedliwić krok kozaków w Krymie i Konstantynopolu, wysyłała niepłatną już od dłuższego czasu daninę chanowi krymskiemu, a nawet dalej posuwała swą troskę o południe. Oto już w lutym r. 1638 [1] ubiegała się po raz pierwszy od czasu zawarcia pokoju o pomoc Polski przeciw Turkom.

Czy w tych warunkach możliwą było rzeczą dla niej zdobyć się na tak ryzykowny i brzemienny skutkami czyn, jak pokuszenie się o Smoleńsk?

Pogłoski te mogły być i były zapewne tylko wyrazem tego zapału wojennego, który ogarnął społeczeństwo moskiewskie na widok tak łatwej zdobyczy na południu. Skierowane mogły być przeciw posłom polskim, rokującym wówczas w Moskwie o rozgraniczenie i dokończenie wymiany jeńców, a obliczone na uzyskanie ich większej ustępliwości w rokowaniach.

---

[1] B. K. III. 102.

Pogłoski te przyniosły jednak Polsce realny plon. Pod wpływem tych wieści zajął się sejm najbliższy ostatecznie zaopatrzeniem Smoleńska [1].

XII. Próby zbliżenia polsko-moskiewskiego w latach 1638—1648.

Zdybycie Azowa zwróciło uwagę Moskwy na Polskę. Wobec groźby odwetu tureckiego szuka ona w Polsce pomocy. Mieli się o tę pomoc starać posłowie moskiewscy, Szcz. Projestiew i dj. Leontjew [2], wysłani w oficjalnej misji złożenia życzeń nowozaślubionej parze królewskiej. W tajnym nakazie poruczono im prosić o pomoc przeciw Bohatyr-Girejowi, chanowi krymskiemu, który jesienią minionego roku wysłał był brata swego, Nuradyna, na pustoszenie ziem moskiewskich, on zaś zapowiedział swój powrót na wiosnę. Mieli razem sprawdzić, czy istotnie i czy za wiedzą króla mają kozacy zaporoscy wspomagać Tatarów. Jeśli tak, to poruczono im skłonić Rzplitę, by odwiodła Zaporożców od tego zamiaru. Posłowie przybyli 12. IV. do Warszawy, a już 16 t. m. przedłożyli swe żądania królowi i radzie senatorów. Do narady z nimi zatrzymano nawet konstytucją sejmową [3] Al. Gosiewskiego, który jako w-da smoleński nie mógł opuszczać swego województwa, a właśnie był potrzebny jako najlepiej obeznany ze sprawami moskiewskiemi. Nie znamy szczegółów tych rokowań. W tem, co wiemy, uderza nas przedewszystkiem wyjątkowa ustępliwość posłów w sprawach spornych. Miano jednak odmówić żądanej pomocy ze względu na pokój z chanem. Właśnie w tym okresie zaniechał był już król wojny z Turcją z powodu trudności napotkanych ze strony szlachty, a zajął się sprawą ceł morskich, naówczas aktualną [4].

Moskwie zależało wówczas bardzo na zawarciu takiego sojuszu.

---

[1] Zaopatrzenia pogranicza dopomina się szlachta, zwłaszcza z zagrożonych ziem. »Przestrzegając tego, żeby hruby fluctuosae fidei naród moskiewski państw zobopólnych przed się nie brał, JKM. prosić, żeby komisarzów obojga narodów, którzyby do tych granic nie byli interesati na wiosnę zaraz tempestive na granicę zjechawszy, rozgraniczenie słuszne uczynili«. Nadto żądał sejmik nowogródzki pozostawienia armaty zdobytej pod Smoleńskiem na miejscu i przechowywania jej w dobrym stanie. Instrukcja na sejm. Ms. Czt. 375, str. 647/54. Sejm uchwalił konstytucję o zaopatrzeniu Smoleńska i wyznaczył komisarzy, którzy mieli 6. I. r. 1639 wprowadzić ją w życie we wszystkich zamkach pogranicznych. Vol. leg. III. 451.

[2] B. K. III. 101/4. Sołowjew, IX. 260/5. Wyjechali z Moskwy 28. II. tr.

[3] Vol. leg. III. 460.

[4] Kubala, Jerzy Ossoliński. Resztki Tatarów po rozbiciu Kantymira i odesłaniu go jako jeńca do Konstantynopola pogodziły się z chanem i powróciły do Krymu. Ms. B. U. W. Pol. Fol. IV. 94, str. 275, 372.

Treść odmowy przesłał car 26. VI. r. 1638 bojarom [1], którzy stanowili straż południa, i radził się ich, jak ma nadal postępować. Z ich odpowiedzi najpoważniejszą jest dla nas odpowiedź kn. Golicyna. Wskazywał on nietylko na bezcelowość zawarcia takiego sojuszu, ale nawet na niebezpieczeństwa, które z niego mogą wyniknąć. Obawiał się bowiem, że walcząc wspólnie choćby przez rok jeden, bojarstwo wyższe i »łudszyje ludi« przejmą się wyższą kulturą i pociągnięci złotą wolnością szlachty polskiej przejdą wprost do Polski [2].

Car jednak starał się nadal o porozumienie z królem. 14. XI. r. 1639 wysyła specjalnego gońca, Gr. Siemionowa, do Polski i zawiadamia króla o grożącem niebezpieczeństwie tureckiem. Chce, aby nietylko carowi, ale i królowi »wiadome były wszystkie barbarzyńców napady« [3]. W tej sprawie toczyła się nawet ożywiona korespondencja między Moskwą a Warszawą [4]. Jedna i druga strona przesyłały sobie nawzajem zdobyte wiadomości, a jednocześnie przygotowywały grunt do zawarcia przymierza.

Zanosiło się bowiem z wiosną r. 1640 na wielką burzę od południa. Zewsząd napływały groźne wiadomości do Warszawy. Donoszono [5] z Węgier, Siedmiogrodu, Multan, Wołoch, Moskwy i Konstantynopola, że Turcja zamierza po zawarciu pokoju z Persją uderzyć na Polskę i że czyni już nawet przygotowania do wyprawy.

Pod wpływem tych wieści ożywiają się nadzieje królewskie podjęcia wojny tureckiej. 3. II. r. 1640 [6] zwrócił się on do senatorów o zdanie, przedkładając ich rozwadze owe niebezpieczeństwa. Znamy odpowiedź Zadzika [7]. Radził królowi powiadomić papieża i książąt chrześcijańskich o tem niebezpieczeństwie, zwrócić się z prośbą do Wenecji o nadsyłanie wiadomości od jej posła w Konstantynopolu, do Hiszpanji, by niepokoiła Turcję, znieść się z wojewodą siedmiogrodzkim, wołoskim i multańskim »strony tej wojny z Turcją« i podjąć rokowania z carem moskiewskim »de societate belli«. Król postanawia zwołać sejm na 19. IV. [8]. W instrukcji na sejmiki podaje tylko jeden

---

[1] B. K. III. 105 i Sołowjew, IX. 265/6.

[2] Sołowjew, IX. 265. Wspomina o tem Darowski w »Malborskim jeńcu«. (Szk. hist. III. 168), ale odnosi to mylnie do czasów »smuty«.

[3] B. K. III. 112.

[4] Jak wyżej, 105, 109/12. Rozumie się, że sprawy sporne poruszane były przedewszystkiem.

[5] List króla do K. Dönhoffa 3. II. 40. Ms. Czt. 2712 org. str. 139. Patrz Czermak, Plany w. tur.

[6] Tamże. Tak samo i do Zadzika, St. Koniecpol., K. i Al. Radziwiłłów. Ms. Czt. 137, str. 147, 129, 137 i Ms. A. U. 348 org. str. 53. 57.

[7] List Zadzika do króla 12. II. 1640. Ms. Czt. 137, str. 147/9.

[8] Ms. Czt. 375, str. 557. Czt. 2732, str. 8.

punkt, a mianowicie o obmyśleniu obrony. Poleca też wszystkim urzędnikom i senatorom użyć wszelkich wpływów na sejmikach, by i posłom podano w instrukcjach tylko ten jeden punkt. Nadto czynił król zabiegi u państw obcych [1]. 22. I. r. 1640 wysłał do Moskwy posłów, Macieja Stachórskiego i Krzysztofa Rajeckiego, aby podziękowali za nadesłane przestrogi i podjęli rokowania o sojusz [2].

Posłowie przybyli do Moskwy 15. IV. i doznali przychylnego przyjęcia. Przedkładali carowi owo wspólne niebezpieczeństwo tureckie. Rokowali w tej sprawie z bojarami. Oto tak piszą posłowie [3]: »Gdyśmy też ich (bojarów) przywodzili do tego, aby, patrząc na potęgę turecką i armatę tak potężną morską, która się do nich gotuje, jakoby się car chciał, o posiłek prosząc, Królowi JM. pokłonić i ku rozerwaniu siłom pogańskim na obie i napołym stronie sposób namówić, tedy nas tak w tym punkcie odprawili, iż wdzięcznie to przyjmuje (car), ale gdy wszystkie się granice skończą, na ten czas i car z królem znieść się przez posła może«. Bojarzy jednak obiecali w imieniu cara wysłać posłów do Polski dla zawarcia tego przymierza [4]. Z tem opuścili posłowie Moskwę 15. VI.

Podówczas, gdy posłowie bawili w Moskwie i starali się o sojusz, obradował sejm nad zażegnaniem niebezpieczeństwa tureckiego. Szlachta nie dawała wiary niebezpieczeństwu. Gdy nadto rozeszła się wiadomość o śmierci sułtana Amurata i o wstąpieniu na tron nowego sułtana Ibrahima, nie chciała myśleć o wojnie [5]. Sejm uchwalił tylko powiększenie wojska, ale podatki na ten cel wzięli posłowie »do braci«. Przyznane podatki ściągano z oporem. W tych warunkach trudno było myśleć o wojnie zaczepnej. Nie doczekał się też król posłów moskiewskich, którzy przybyć mieli, aby zawrzeć sojusz z Polską. Już w marcu r. 1641 [6] donosił nawet hetm. Koniecpolskiemu, który ciągle strażnikiem był południowych rubieży, jako wiadomość pewną, »że car moskiewski

[1] Ms. Czt. 272, str. 9.

[2] B. K. III. 113. Posłem był nie Jan, jak sądzi Darowski (Zatargi, l. c. III. 267), lecz Maciej Stachórski.

[3] Audjencja 18. IV. 1640. Relacja poselska, przesłana przez Rajeckiego hetm. Koniecpolskiemu 12. VIII. 40. Ms. Czt. 137, str. 481/4.

[4] »Obieszczali imieniem gosudarja wpred' prisłat' w Polszu swoich posłow dla dogoworu o sojuzie oboich gosudarstw protiwo wrogow imieni chrestijaństwa«. B. K. III. 115. Relacja nieco odmienniej o tem wspomina. Ms. Czt. 137, str. 481/4.

[5] Czermak, Plany w. tur. 32. List króla do Fr. Czarnkowskiego, s-ty międzyrzec., b. posła na sejm: dziwi się, »że wiadomość o śmierci cesarza tureckiego niemałym była wstrętem do rzetelniejszego obmyślenia bezpieczeństwa Rzplitej..., gdyż przez śmierć jego odwlec tylko może się, ale nie odwrócić wojna«. Ms. Czt. 2732, str. 29.

[6] 16. III. 1641. Ms. Czt. 2732, str. 137.

ma wyprawić do nas posła bezwątpienia, że się znosić chce strony tej pogańskiej o państwo swoje imprezy«. Pomimo skłonności jednej i drugiej strony nie doszło jednak do zawarcia sojuszu.

Tymczasem w maju r. 1641 runęła nawałnica turecka na południe Moskwy. Sułtan wysłał pod Azow 240.000 wojska. Dońcy i Zaporożcy (Hunia i Ostrzanin) w sile do 14.000 mężczyzn i 800 kobiet zdołali bohatersko odeprzeć 24 szturmy i znieść długotrwałe oblężenie tej twierdzy [1]. Obrona jednak wyczerpała siły kozaków i teraz dopiero ofiarowali oni carowi swą zdobytą twierdzę. Wszelako car [2] za radą soboru ziemskiego (13. I. 1642) postanawia zniszczyć ją do reszty i wycofać kozaków z Azowa, by nie ściągnąć ponownej wyprawy tureckiej, sam zaś zrywa nawiązane z Polską już poprzednio rokowania o sojusz.

Stracono tedy jedyną okazję połączenia sił polsko-moskiewskich przeciw wspólnemu wrogowi, Tatarom i Turkom, a to rzec można z powodu biernego oporu szlachty wobec planów królewskich.

Odtąd znów w stosunkach obu państw na plan pierwszy występują ze zwykłą siłą dawne spory sąsiedzkie. Myśl sojuszu odżyła jeszcze w latach 1645—1647 w związku z podjętemi przez Władysława IV planami wojny tureckiej [3], ale doczekała się skutku dopiero w r. 1647 za bytności Adama Kisiela w Moskwie [4]. Właśnie na początku r. 1648 wysłał car nakaz wojewodom pogranicznym, by połączyli wojska swe z wojskami polskiemi, a to: »kak w pogoworie napisano«, dla wspólnej obrony południa. Bronić mieli terytorjów po Dniepr. Przestrzegł ich car, by szli z »wielikim biereżenjem, a buduczi w Lit. ziemle nikakogo durna nie czynit'«, kupować wszystko; będąc razem, »drak i zadorow nie czynit'«. Gdy jednak wiadomość o śmierci króla dotarła do Moskwy, wycofał car swe wojska z pogranicza i zajął stanowisko wyczekiwania [5].

---

[1] Sołowjew, IX. 298. Król śledzi przebieg tej wojny. Obawiał się, by wojska tureckie, wracając, nie zahaczyły o Polskę. Czuwa nad tem hetm. Koniecpolski. Ms. Czt. 2732, str. 159, 179, 282, 200, 257.

[2] Sołowjew, IX. 299/306. Wiadomość o oddaniu Azowa Turkom przyjęto w Polsce z niedowierzaniem. (Ms. Czt. 138, str. 443). Król przypisywał to okupieniu się Moskwy. Odtąd znowu stają się aktualne pogłoski o zamysłach kozaków dońskich na Smoleńsk. Wobec tego zwrócono baczniejszą uwagę na zaopatrzenie tej twierdzy. Ms. Czt. 2732, str. 275, 284.

[3] Szczegółowo rozpatruje tę sprawę Cżermak w swych Planach wojny tur. za Wł. IV.

[4] Relacja poselska. Ms. Jag. 49, str. 42. Czermak, Plany w. tur.

[5] A. J. i Z. R. III. 243 i Nr 124. Szajnocha, Dwa lata dziejów naszych. II. 75.

ZAKOŃCZENIE.

Przebiegając w myśli omówione lata pokoju, nabywamy przekonania, że z chwilą rozwiązania konfliktu polsko-moskiewskiego pokojem polanowskim (1634) stosunki obu państw stają się poprawne. Rozwiązawszy ów konflikt państw, a właściwie konflikt Władysława, obranego carem, i Michała, cara koronowanego, usunięto główne zarzewie dotychczasowych walk, t. j. walk, które się toczyły w pierwszej połowie w. XVII.

Pozostały jeszcze sprawy sporne, wyolbrzymiane nawet przez Moskwę do rozmiarów spraw zasadniczych, ale w gruncie rzeczy były to sprawy drugorzędne i wynikały naturalnie ze stosunków sąsiedzkich. Stopniowo jednak pękają lody niechęci i wrogiego nastroju. Zjawiają się przebłyski wzajemnego zbliżenia. Król pierwszy wyciąga pojednawczo rękę, rezygnując nawet ze swych praw i z istotnej przewagi militarnej, by za cenę zgody otrzymać pomoc w sprawie szwedzkiej.

Później wspólny wróg na południu zwrócił na siebie uwagę obu krajów. Tak Moskwa jak i Polacy starają się o zbliżenie (w latach 1638—1648) i dążą do stworzenia podstawy wspólnej obrony przed Tatarami i Turkami, a nawet wspólnej z nimi walki. Wówczas nie doszły one do skutku, lecz pod koniec panowania Władysława IV przyoblekały się w szatę rzeczywistości w r. 1647. Na początku r. 1648 przyszło do czynu, do wykonania tego układu. Lecz ograniczono się tylko do pierwszych kroków: wydania carskiego nakazu do połączenia obu wojsk. Wybuch buntu Chmielnickiego (1648) i śmierć króla zaważyły na dalszych losach zapoczątkowanych stosunków przyjaznych. Rzplita, nawiedzana ciągłemi nieszczęściami, traci siły i mocną pozycję wobec Moskwy. Tej zaś ułatwiły bunty kozackie agitację wrogą Polsce wśród kozaków i stworzyły zbyt kuszące warunki, by ich nie miała wyzyskać dla urzeczywistnienia swych celów. Wprawdzie pokój wieczysty trwał jeszcze lat sześć, jednak w miarę upewniania się o stopniowem słabnięciu Rzplitej miesza się ona do wojen kozackich, zrazu knując potajemnie, później coraz otwarciej, aż wreszcie przyjęła kozaków pod swe panowanie i w r. 1654 rozpoczęła z Rzplitą walkę na dwu frontach: na południowym o Dniepr i na północnym o odzyskanie utraconego Smoleńska i Siewierszczyzny.

Jeśli szukać mamy przyczyn zerwania pokoju, to dopatrywać się ich należy nie w jego tymczasowości, ani w udziale Polski w »smucie« moskiewskiej, lecz w tych sprzyjających warunkach, które stworzyła Moskwie Rzplita, miotana klęskami. I tylko chęć wyzyskania tego groźnego Polski położenia była źródłem czynów nieprzyjacielskich

Moskwy. Kompleks bowiem wpływów Polski z czasów »smuty« został usunięty traktatem polanowskim, a lata pokoju za Władysława IV wydzierzgnęły nawet stosunki przyjazne między obu państwami.

DODATKI.

I. Głosków, 18 list. 1634 r.

»Król do (Aleksandra Piaseczyńskiego, starosty) kamienieckiego, żeby z carem M. traktował o podniesienie wojny z tamtej strony przeciw nim (Szwecji)«. Ms. Jag. 94. str. 158/9.

»Urodzony!... Uważając obłudne z nami i Rzpltą Szwedów postępki, którzy nietylko zwłoki wszelakiej w traktatach, lubo już na samym Inducji schyłku, zażywają, bo się dotąd nie ozwali, intencję mając nas ostentacją samą pokoju eludere i po sejmie zwlec traktaty, nietylko na zjeździe swoim Stocholmskim obrzydliwe na nas i Dom nasz królewski, ale i na Koronę Polską prawa z sromotą naszą i narodów państw, nam od P. Boga powierzonych, stanowią. Nietylko, że wszelaką gotowość wojenną zewsząd sposabiają, ale i z sąsiadami naszymi tak z tymi, z którymi pakta stanęły, jako i z pogaństwem i wszystek na nas świat niemal usiłując obalić i przez różne praktykują poselstwa, żeby na państwa nasze hostiliter nastąpili, czego mamy z różnych miejsc przestrogi pewne i dowodną wiadomość. Zostaje i nam takich środków zażywać, które jako bezpieczeństwu państw naszych, tak i całości prawa naszego dziedzicznego służą. Jakoż już nic z czułości naszej, P. Boga przy sprawiedliwości wziąwszy na pomoc, nie opuścimy, że ten chytry a złośliwy nieprzyjaciel z intencji a praktyk swoich przewrotnych pociechy nie odniesie. A że nam wiele należy na tem, jeżeli przyjdzie z nimi do wojny, aby i od Moskwy był niewczasowany, przyszło nam na myśl, żebyś, o co pilnie żądamy, WT. podczas poselstwa swego, uczyniwszy sobie okazję, o którą nietrudno będzie, sam z siebie z narodem tym i panem ich traktował, aby i on pod tenże czas wojnę, (ukazawszy mu tego słuszność), przeciwko Szwedom z tej tam strony podniósł, obiecując mu, że, jeżeli to uczyni, gdyż te zamki, które Gustaw pobrał, do Szwecji nie należały nigdy, ale są dziedzictwo carstwa moskiewskiego, tedy nas do tego WT. przywiedziesz i u nas to sprawisz, że, dostąpiwszy państwa dziedzicznego, one wszystkie zamki od Szwedów pobrane dobrowolnie puścimy i oddamy. Na co imieniem swem dasz WT. takie warunki, jako będzie chciał car ich najwarowniejsze. W czem WT. żadnych środków i podobieństwa, sekretnie to traktując, aby intencja nasza rzetelny skutek wziąć [illegible]a, nie opuścisz. A my WT. asekurujemy, że cokolwiek jeno w tej [illegible]ierze, stosując się do intencji naszej, namówisz, tego wszystkiego

cale dotrzymamy. Na co potem, że osobne asekuracje dane wzajemnie będą, przyjdzie li do tego, obiecywać bezpiecznie możesz. Życzymy...«

II. Gdańsk, 28. XII. 1634 r.

Król do (Al. Piaseczyńskiego, starosty) kamienieckiego w sprawach Mosk. Ms. Jag. 94. str. 146/7.

»Urodzony! Z listu WT. i z relacji Wieleb. x. sekretarza koronnego (Piotra Gembickiego) wyrozumieliśmy, z jaką pilnością przy legacji naszej i sprawę przez list WT. poruszoną chcesz tractare, miła nam jest, jako w innych usługach, tak i w tej ochota WT., przeto jeżeli WT., co i w instrukcji[1] namieniono, skłonność Cara Moskiewskiego strony Szwecji wedle pisania naszego obaczysz i że chce z WW. i z kolegą WT. do zawierania przystępować, tedy tym listem naszym dajemy Wier. T. zupełną moc stanowić i konkludować takiemi obowiązkami i kondycjami tę sprawę, jako będziecie rozumieli najwarowniej i ex dignitate utriusque nostrum, które postanowienie WT. my obiecujemy i stwierdzić i strzymać, żebyśmy wzajem tego wszystkiego od cara Moskiewskiego gruntowniej i pewniej mieli warunek, czego i prudentia i dexteritas obudwu WWM. pewniśmy, że rzetelnie dojrzy. Na inne punkta listu WT. zdanie nasze wyrozumiesz WT. z pisania Wieleb. X. sekretarza koronnego[2]. Życzymy...«

TREŚĆ:

---

[1] Ms. Czt. 1642, str. 116.

[2] Ms. B. Kr. 4022, str. 48. z własnoręcznym dopiskiem kan. Zadzika „ego ...